

K O M U N I K A T

Termin konkursu na scenariusz imprezy
związanej z dziejami nauki polskiej przedłu-
żony zostaje do dnia 15 maja 1973r. Ogło-
szenie wyników nastąpi do dnia 30 maja br.
/Ziemia Gdańska Nr 97,s.85,86/

zł.165/1000 zezw.z 29.3.73r.
nr 1084/H8

INFORMATOR WDK

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
SEKCJA DS. EGZEMPLARZA OBOWIAZKOWEGO
80-806 Gdansk, Targ Rykowy 5/6
tel. 301-48-11 do *4 w. 237, fax 301-96-18

ZIEMIA GDAŃSKA

Nr

97

GDAŃSK
styczeń — luty 1973



05
255

3- 420 254/75



Zbliżenie ludzkich funkcji - techniki, nauki,
sztuki, etyki - daje człowiekowi masowemu,
człowiekowi wielkich ślepi, nowe, skromne,
ale płodne poczucie wielkości

Henri Van Lier

FAKTY I PROBLEMY:

PIEŚŃ GMINNA

Gmina zajmuje dziś miejsce nieproporcjonalnie ważne w polityce społecznej. Trwała tendencja do koncentracji i jakościowy wzrost - w ten sposób w skrócie można scharakteryzować ducha zmian gospodarczych, jakie tu będą przebiegać. Reorganizacja administracji na wsi trafia więc w sens społecznych przemian gminy. Szczególny niepokój budzi oblicze kultury przyszłych gmin. Obecny system instytucji i organizacji kultury wsi nie jest wystarczający, gdy idzie o dostęp jej mieszkańców do statusu człowieka kulturalnego. Sytuacja kulturalna, w jakiej znajdzie się społeczeństwo Rumiń, leżącej w strefie bezpośredniego oddziaływania Gdyni, różna jest od warunków egzystencji kulturalnej mieszkańców wsi Kasparus. Kierunki oczekiwanych zmian określone zostały w programie, jaki przyjęło plenarne posiedzenie KW PZPR w Gdańsku /28.IX.1972 r./. O co więc idzie w polityce nowych perspektyw kulturalnych gminy?

Wybór perspektywy

Skrajni prognostycy twierdzą, że nie tak znowu wiele lat dzieli nas od faktu, kiedy sztukę ludową odnaleźć będzie można tylko w muzeum a folklor na występach "Mazowsza". Opierając się na własnych obserwacjach zmian socjologicznych niedawni teoretycy wsi wołają: wsi nie będzie! Do gmin wkroczy niebawem problematyka nowoczesnej cywilizacji naukowej i kultury zurbanizowanej. System adaptacji ludzi do niej staje się palącą koniecznością. Możemy w tym miejscu głoszone prognozy wyzwać od utopii, nie zwalnia to nas jednak od obowiązku ogarnięcia myśłą przyszłej rzeczywistości, w której się będzie żyć. Trzeba sobie uświadomić tę prawdę, że przyszłość zaczyna się dziś. Decyzje dzisiejsze przesadzają o warunkach życia następnych pokoleń. I o nich samych. Dlatego tak ważny jest trafny wybór perspektywy. Ciągłe wywoływanie trendów pożądanых, wzmagających procesy kultury a równocześnie eliminowanie z niej niepożądanych treści.

Współczesność wsi ustawicznie się zmienia, przekształca. Młoda wieś wyszła poza tzw. chłopską mentalność, realizuje

wzory kulturalne jakże dalekie od dawnego chłopskiego minimalizmu potrzeb kulturalnych. Zanika tu poczucie odrębności kulturowej. Ginią stare tradycje, pojawiają się nowe dążenia. W najbliższej przyszłości gmina musi się stać przedmiotem refleksji socjologów, pedagogów i urbanistów. Działamy w różnych środowiskach. A te ukształtowały się pod wpływem różnych warunków naturalnych, historycznych, demograficznych, ekonomicznych. Spowodowało to zróżnicowanie się procesów kulturalnych zachodzących dla przykładu we wsi żuławskiej i kartuskiej. W pierwszej dominowały procesy zasiedleńcze, a dziś wielkotowarowa produkcja rolna, w drugiej zasiedlenie społeczne, dziś - odchodzenie od zawodu rolnika. Zwiększył się tam bowiem zakres możliwości wyboru "stylu życia". O ile więc chcemy znać charakter i poziom aspiracji kulturalnych lokalnych społeczności gmin w latach 1973-1980 i wyciągać z nich wnioski dla polityki społecznej, musimy przede wszystkim naprawić mechanizm poznawania i przekładania na język praktyki potrzeb kulturalnych. Mało kto dziś chce i potrafi spojrzeć inaczej i dalej na te potrzeby. Siła bezwładności utartego porządku rzeczy jest stosunkowo duża....

Życie poszło naprzód, mamy gminy, ale ciągle jeszcze administracja kulturalna nie wyszła poza fazę wstępnych przygotowań do ... gromadzkich ośrodków kultury. Kulturze wsi nadal towarzyszy ubóstwo urządzeń kulturalnych, jakichś jednoizbowych świetlic, bibliotek urągających przepisom BHP, zimnych i brudnych kin. Chcemy aby "publika waliła" do nich; po co? To nie wokół świetlicy ale dookoła budki z piwem tworzy się obrzęd kulturalnej codzienności, od której niepodobna uciec.

Postęp techniczny w kulturze

Niedorozwój bazy kultury na wsi i jej wyposażenia w stosunku do tempa tamtejszych przemian ekonomicznych daje o sobie znać coraz bardziej dotkliwie. Powiatowe placówki kultury nie dysponują nowymi technikami bibliografii, kserografami, aparaturą do nauki języków obcych czy wysokiej jakości fortepianami. Gminy nie mogą się pochwalić salami teatralnymi, wystawowymi ani też koncertowymi, przygotowanymi pod względem technicznym dla potrzeb wychowania kulturalnego. Stoimy przed

koniecznością stworzenia lepszego standardu zaplecza technicznego kulturze w gminie. Jej centralną placówkę: Gminny Ośrodek Kultury /GOK/, należałoby wyposażać w nader pożyteczne urządzenia, konieczne dla zbiorowego uczestnictwa w kulturze: rzutniki, kasetowe magnetofony stereofoniczne, projektory filmowe, tranzystory a w przyszłości magnetowidy, aparaty telewizji kolorowej i przystawki audiowizualne. Potrzebny jest na to projekt modernizacji urządzeń upowszechniania kultury we wszystkich gminach, planowo i sukcesywnie realizowany. Nie stać nas na taki wydatek w przypadku 600 klubów wiejskich. Natomiast powinno być stać w 86 Gminnych Ośrodkach Kultury woj. gdańskiego.

Projekt rozwoju urządzeń społecznych typu GOK rokuje nadzieję, że staną się one trwałym wzorem rozwiązania obecnych i przyszłych lokalnych potrzeb kulturalnych. Tylko w przypadku istnienia obok siebie Szkoły Gminnej i Gminnego Ośrodka Kultury możemy mówić o sprawnym organizowaniu programu, który wychowuje miejscowe społeczeństwo, o spójności i wzajemnym uwarunkowaniu tych ośrodków wychowania.

Cóż to ma być za instytucja ten GOK? Ma być wielofunkcyjnym ośrodkiem kultury, łączącym w jednym kompleksie kilka typów wyposażenia specjalistycznego: kino-teatr, bibliotekę z czytelnią, księgarnię, ognisko artystyczne, klub prasy, ośrodek informacji o gminie, tereny rekreacyjne z urządzeniami sportowymi, kierowane przez wysokokwalifikowanych pracowników kultury. Chociaż potrzeba istnienia tego typu zawodowej placówki usługowej w gminie jest równie oczywista, jak np. Szkoły Gminnej, dotychczas ani takich obiektów ani instytucji nie posiadamy. W niezłym stanie, choć dalekim od przedstawionego wzorca, są kluby kultury we wsiach: Bystra, Jeziorno, Wadkowice, Sztutowo, Żelistrzewo i Gardeja. GOK-i mogłyby także powstać w Pelplinie, Tolkmicku, Dzierzgoniu, Lebie. Może by więc wybrać tylko kilka nadających się obiektów, skierować tam odpowiednie środki /przynajmniej 4 pracowników na etacie i około 250 tys. zł. rocznej dotacji/ i w pierwszym roku działalności gmin otworzyć jednolite Ośrodki, potrafiące skutecznie ukierunkowywać procesy kulturalne w gminie. Próba założenia GOK-u w każdej gminie skończyć się może tylko zamianą szyldu na marnej placówce kultury. Na marginesie trzeba dodać, że dotych-

czasowe poczynania administracji kulturalnej nie sprzyjały tworzeniu na wsi silnych placówek kultury rad narodowych. Z biegiem lat urosły kontrasty między nimi a placówkami zakładanymi przez PGR-y lub wyposażanymi przez PUPiK "Ruch". Dlatego tak trudno dziś przekształcać kluby kultury rad narodowych w GOK-1. Na domiar złego placówki te chcą działać pod własnym szyldem rozpoznawczym. I niech mnie tu nikt nie posądza o złośliwości, znam ja dyrektora Ruch-u i WZPGR, wiem że im też idzie o najracjonalniejsze zaspokajanie zbiorowych potrzeb. Ale przybijanie kilku szyldów na tej samej placówce /przykładem Wadkowice/ nie jest potrzebne. I doprawdy nie o to chodzi.

Program scalający zbiorowość

Gmina jako wspólnota społeczna /to wydaje się być oczywiste, choć w życiu raczej nie spotykane/ musi się stać terenem, gdzie występuje zjawisko synergii. Synergia wyklucza dysharmonię między zaautonomizowanymi programami działania na "własnej działce, od miedzy do miedzy" - partykularyzm spojrzenia. O zjawisku synergii /koncentracji energii/ mówimy bowiem wtedy, kiedy łączny rezultat współakcji dwóch różnych działań jest większy niż suma dwóch rezultatów, jeśli te działania przebiegają niezależnie. Przy istnieniu wielopionowości organizowania życia kulturalnego w gminie przez zakłady pracy, spółdzielnie, organizacje społeczne i instytucje podległe wielu resortom, ujęcie w gminny program złożonego charakteru zjawisk nie jest rzeczą prostą. Bezbłędne opanowanie metody zarządzania w drodze programowania celów kolektywnych gminy warunkuje sprawne i skuteczne działanie Urzędu Gminnego. Dotychczasowe doświadczenie gromad wskazuje, że konieczny jest zasadniczy przełom jeśli chodzi o karność społeczną poszczególnych instytucji, które do wspólnego stołu decyzji jak dotąd nie garną się. Nieodzowne jest podwyższenie skuteczności ich współpracy, ustalenie zakresu tej współpracy i podziału zadań. Są to postulaty od dawna wysuwane. Ich realizacja jest absolutną koniecznością, o ile reorganizacja administracji na wsi wprowadzić ma nas w obszar nowych możliwości. W roku 1973 powinny więc powstać w każdej gminie kilkuletnie programy rozwoju kultury, łączące działania i odmienne doświadczenie społeczne. Jeżeli pragniemy gminę

uczynić skonsolidowaną wspólnotą społeczną, programy te powinny być tworzone w atmosferze batalii społecznej o oblicze kulturalne gminy.

Wdrażanie nowego pojęcia gminy jako wspólnego obszaru życia, wzbudzanie nowych ambicji obywatelskich i różnych form współpracy, rosnąca świadomość wzajemnych związków i zależności, w końcu wyrabianie poczucia wspólnego celu - wszystko to są zadania konkretne i niezmiernie ważne przy "rozruchu" nowego życia w gminie. Tezy pomocne przy opracowywaniu takich programów oraz tryb postępowania przy wprowadzeniu ich w życie opracowuje Wojewódzki Dom Kultury w Gdańsku.

Gmina - pole społecznego działania

Padają zarzuty jakoby stowarzyszenia kulturalne przestały być ośrodkami inicjatywy. To jasne, że gdy ludzie tracą pasję społeczną ich stowarzyszenie kulturalne więdnie. Bywa, że kiedyś rzucali się w tzw. wir działania, kołatali do różnych drzwi ze swoimi inicjatywami, aby po latach stracić wiarę w możliwość wpływania na bieg wydarzeń. Stowarzyszenie widać przestawało być polem do wyładowania skłonności i energii, popadając w działalność w rozmaity sposób zrutnizowaną, albo-
wiem sterowaną przez administratorów kultury. Dziś, kiedy naczelnicy gmin kompletują właśnie swój aparat wykonawczy, niezwykle ważnym jest aby referent zajmujący się kulturą posiadał autentyczny instynkt społeczny. Działalności kulturalnej potrzeba stałego dopływu świeżych idei i ludzi z ikłą. Dlatego organizację gmin potraktować należy jako okazję do skrzyknięcia się organizatorów życia kulturalnego. Dobrą formą byłoby tworzenie w gminach oddziałów powiatowych stowarzyszeń kulturalnych, potwierdzających w codziennym działaniu tę starą prawdę, że kultura jest dziedziną spontanicznej aktywności różnych środowisk. Żywiołowa prężność nowej generacji pokoleniowej wsi i miasteczek jest znana i uznana. Kolejne Kongresy Siłaczek i Judymów dowodziły jak twórczy, dynamiczni, pełni nadziei i niepokoju są ci ludzie. Są mocno osadzeni we własnym środowisku, powoli zdobywają autorytet zawodowy bo zbierają coraz lepsze plony i autorytet moralny, kiedy walczą z podłością i są przez nią ściągani. A także, co nie jest bez znaczenia, czują się mandatariuszami innych. Tej wyjątkowej aktywności środowiska gmina nie może zmarnować. Przeciwnie.

Przyszłe oddziały powiatowych stowarzyszeń kulturalnych winny rozwijać i umacniać więź ludzi z tymi wartościami, które ich scalają z gminą, z lokalnym społeczeństwem. Wyrysować innych ze stanu bierności i rezygnacji i włączać w ogólny wysiłek budowania kultury w gminie. Dmuchać w tę żarzącą się aktywność aby nie zatracić iskier zapалу. Na tym gminną balladę chwilowo kończymy.

Andrzej Cybulski

- - - - -
- - - - -
- - - - -

TEORIA O PODEJMOWANIU DECYZJI

Z każdą działalnością ludzką wiąże się nierozzerwalnie proces decyzyjny, który umożliwia w swojej końcowej fazie podjęcie decyzji. Ponieważ działalność ludzką powinna cechować świadomość poczynañ, stąd określa się decyzję jako świadomy wybór jednej spośród kilku /minimum dwóch, np. - podjąć działanie, czy też z niego zrezygnować/ istniejących możliwości. Stwierdzenia tego nie zmienia fakt, że problem, w związku z którym mamy podjąć decyzję zostaje nam narzucony /np. postawione pytanie/, albo że dostrzegamy go sami. Podjęcie decyzji jako świadomego wyboru nie jest możliwe bez poznania samego problemu. Teza ta, chociaż można ją określić mianem truizmu, nie staje się wcale tak oczywista w konkretnym działaniu. Np. przedwczesny osąd i zbyt pochopna opinia /wynikająca często z rutyny/, dopatrywanie się winy zawsze u innych, nigdy u siebie, czy też nie uwzględnianie obiektywnie istniejącej sytuacji, która może uniemożliwić zadanie, nie stanowią wcale sporadycznych przypadków przy podejmowaniu decyzji. Poznanie problemu w jego zewnętrznych zarysach umożliwia podjęcie poprawnej decyzji dopiero "w połowie", "drugą połowę" należy rozpatrywać przede wszystkim w jego rdzeniu.

Na moment ten chciałbym zwrócić szczególną uwagę Czytelnika, gdyż trafność rozpoznania problemu /jako punktu odniesienia do

podjęcia decyzji/ w jego rdzeniu zależy od:

- 1/ kompletności
- 2/ aktualności
- 3/ rzetelności

posiadanych informacji o tym problemie. Znaczenie odpowiedniej "jakości" posiadanej informacji dla podjęcia decyzji wzrasta proporcjonalnie do rangi i zakresu problemu ze względu na rozmiar i zasięg konsekwencji podjętej decyzji oraz na stopień trudności i "koszt" zniwelowania negatywnych skutków decyzji, podjętej bez należytego rozeznania.

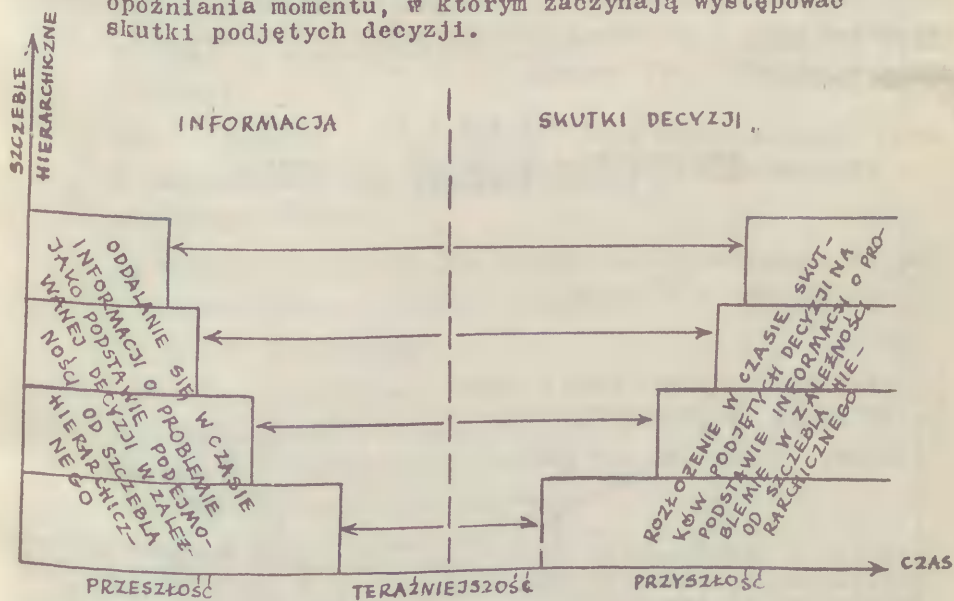
Współzależność wymienionych cech jakościowych informacji^{1/} i stopnia trafności podjętej decyzji wzrasta tym bardziej, że decyzje dotyczące naszej działalności w przyszłości, podejmujemy na podstawie informacji charakteryzującej naszą działalność w przeszłości.

S c h e m a t

opóźniania wpływu informacji do różnych szczebli hierarchicznych

oraz

opóźniania momentu, w którym zaczynają występować skutki podjętych decyzji.

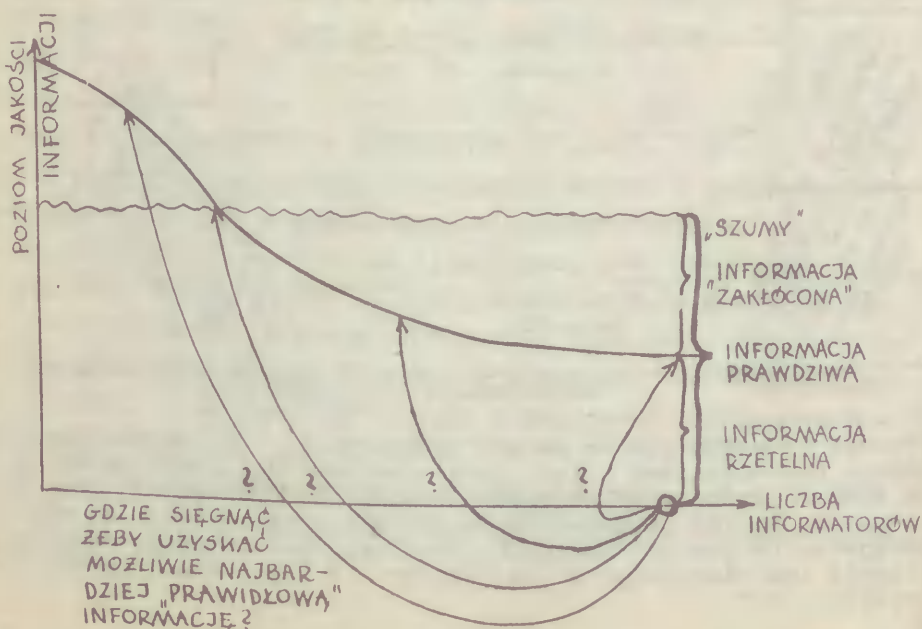


1/ "Treść zaczerpnięta ze świata zewnętrznego w miarę jak się do niego dostosowujemy i jak przystosowujemy doń swoje zmysły" - N. Wiener: Cybernetyka a społeczeństwo lub "Informacja jest tym, co stanowi ślad jakiegoś faktu lub zdarzenia, które już miało miejsce lub powinno nastąpić; jest tym, co dostarcza nam doniesienia lub wiadomości o tym fakcie" - W. Poletajew: "Zagadnienia cybernetyki".

Im decyzja podejmowana jest na wyższym szczeblu hierarchicznym, tym dłużej będzie trwał okres dotarcia informacji o jej skutkach na ten sam szczebel hierarchiczny. Ta teza leży u podstaw ustalania zakresu centralizowania lub określonego decentralizowania uprawnień dotyczących podejmowania decyzji w obrębie pewnych funkcji, składających się na daną działalność ludzką, np. przesuwania uprawnień do kształtowania profilu i zakresu działalności kulturalnej na terenie województwa ze "szczebla centralnego na szczebel wojewódzki".

Obok kryterium czasu, dla stopnia trafności podejmowanych decyzji na podstawie dysponowanej informacji, nie pozostaje bez znaczenia stan zakłóceń w przepływie informacji w postaci tzw. szumów, czyli skażeń informacyjnych, jak np. "sugestii odgórnych", tłumienia informacji nieprzychylnych /tzn. o występujących niepowodzeniach jako skutkach uprzednio "nie trafionych" decyzji/, z góry powziętych uprzedzeń czy stanów emocjonalnych przy użytkowaniu, przetwarzaniu lub emitowaniu informacji. Natężenie tzw. szumów, zmniejszające stopień rzetelności informacji /a także stopnie kompletności i aktualności informaoji/ może się zwiększać wraz z wydłużaniem drogi przepływu informacji i pomnażaniem liczby informatorów.

S c h e m a t
współzależności poziomu informacji
i liczby informatorów



Jednoznaczna odpowiedź na postawione pytanie jest trudna. Musimy ją uzależnić od celu podejmowanej decyzji, np. czy oznacza on uruchomienie, czy zmianę jakościową lub ilościową czy też "zaniechanie działania jako przewidzianego skutku tej decyzji. Poza tym jakość informacji, jako podstawa podejmowanej decyzji, obok dwu czynników prezentowanych w schematach, może zależeć także od:

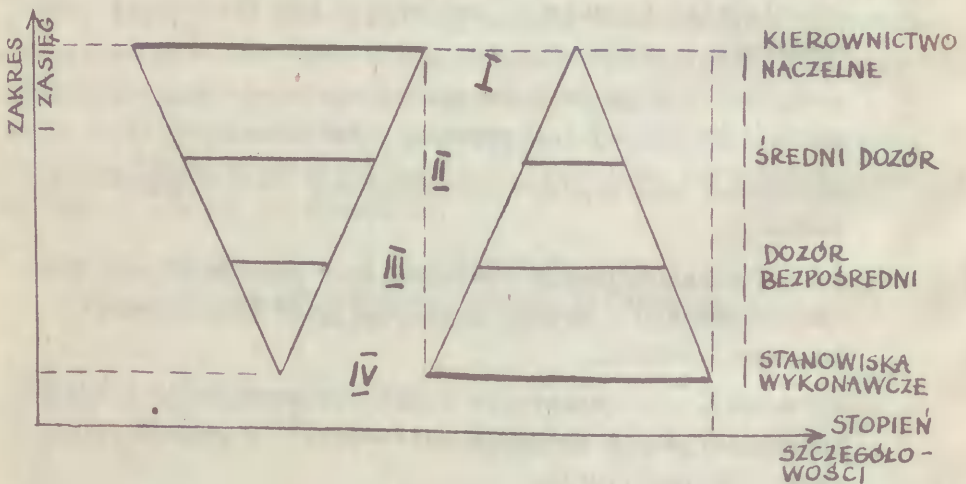
- zdolności przekazywania informacji przez komunikującego^{2/}
- rozsądnej selekcji przekazywanych informacji,
- wyraźnych i prostych dróg komunikacji /czyli konstrukcji schematu organizacyjnego, w którym linie podporządkowania wyznaczają drogi obiegu informacji formalnej/,
- odpowiednich środków komunikacji i ich właściwego wykorzystania,
- zdolności i chęci komunikowanego do akceptowania, przyjęcia i właściwej interpretacji informacji,
- możliwości skutecznego wykorzystania otrzymywanych informacji,
- form i częstotliwości zawiadamiania komunikującego przez komunikowanego o wyniku działania jako konsekwencji otrzymanej decyzji,
- sprawności rozgraniczenia drogi rozkazodawczej i drogi komunikacyjnej w systemie informacji^{3/} w przedsiębiorstwie lub instytucji,
- koncentracji rozkazodawstwa w ręku naczelnego przełożonego /np. dyrektora/ na tle egzekwowanej od niego odpowiedzialności /ważna jest tutaj interpretacja prawna egzekwowania odpowiedzialności/.

2/"Komunikacja jest aktem przekazywania informacji w znaczeniu wymiany myśli czy opinii" oraz "Proces komunikacji zachodzi w chwili powstania treści komunikatu w umyśle komunikującego, która ujęta w symbolach pojęć /słowo, pismo, obrazy, czyny/ dociera do odbiorcy w formie zrozumiałej i jest przez niego zrozumiana - M. Greniewski: Robot kierownictwa - Automatyczne przetwarzanie danych.

3/ System informacji - zespół współdziałających elementów, z których każdy realizuje część ogólnego zadania.

Stwierdzony uprzednio związek między jakością informacji /gdzie sięgnąć, żeby uzyskać możliwie najbardziej "prawidłową" informację?/ a stopniem trafności podejmowanej decyzji należy rozpatrywać zawsze w odniesieniu do szczebla hierarchicznego stanowiska, na którym przebiega proces decyzyjny. Od szczebla hierarchicznego, czyli od hierarchii zajmowanego stanowiska zależy zakres, zasięg i stopień szczegółowości podejmowanej decyzji.

S c h e m a t
zależności, zakresu, zasięgu i stopnia
szczegółowości podejmowanej decyzji
a
hierarchią zajmowanego stanowiska



Im wyższy szczebel hierarchiczny zajmowanego stanowiska, tym szerszy zakres i większy zasięg oraz mniejszy stopień szczegółowości podejmowanej decyzji. Każda jednak decyzja, bez względu na szczebel hierarchiczny, na którym jest podejmowana, składa się z określonych etapów /stąd nazywa się podejmowanie decyzji procesem decyzyjnym; szeregiem następujących po sobie czynności, w wyniku których ostatecznie powstaje decyzja/.

Mimo rozbieżności poglądów dotyczących liczby etapów procesu decyzyjnego, można wymienić następujące etapy podejmowania decyzji:

- ustalenie celu /przedstawienie problemu/,
- rozważenie możliwych kierunków działania,
- ustalenie zasobu środków niezbędnych dla realizacji każdej możliwości,
- przyjęcie kryteriów wyboru /konieczne dla wyboru możliwie najlepszego rozwiązania/,
- wybór rozwiązania optymalnego, którego realizacja zmaterializuje decyzję.^{5/}

Dla przyspieszenia momentu podejmowanych decyzji, czyli skrócenia procesu decyzyjnego bez szkody dla jakości podejmowanej decyzji, można tworzyć tzw. modele decyzyjne.^{6/} Pozwalają one na kolejne metodyczne uwzględnianie różnych czynników i warunków oraz umożliwiają sprecyzowanie alternatyw rozwiązań. Alternatywy te, zweryfikowane przy pomocy ustalonych kryteriów wyboru, ułatwiają podjęcie trafnej decyzji.

Spośród modeli decyzyjnych wyróżnia się modele:

- ułatwiające przedstawienie problemu,
- ułatwiające poszukiwanie rozwiązań,
- oceny /pomiarowe/^{7/}

Do modeli ułatwiających przedstawienie problemu zalicza się:

- krzywe, diagramy, bryły, nomogramy, schematy strukturalne lub blokowe,
- kartogramy /do przedstawiania tendencji rozwojowych, porównań okresowych/ oraz przekształcania przedstawień graficznych i kartogramów w dane cyfrowe lub analogowe i

5/ W praktycznej działalności podejmujący decyzję często musi uwzględniać takie czynniki, jak: wpływy otoczenia, własne koncepcje, opinie i rady innych, narzucone terminy, konieczność osobistego sprecyzowania problemu, przymus uwzględniania istniejących realnych możliwości wdrożenia decyzji w postaci rozwiązań technicznych i organizacyjnych czy zasobów dysponowanych środków finansowych.

6/ "Model podejmowania decyzji zaznacza formalne środki techniczne, ułatwiające przejście poszczególnych etapów podejmowania decyzji" - W. Hürlihan: Vom Entscheidungsprozess, Industrielle Organisation, nr 7/1970.

7/ Ibidem.

odwrotnie, np. przy wykorzystaniu automatycznych przyrządów kreślarskich /koordynatografy/,

- modele sprzężeń, np. modele przepływów międzygałęziowych, tablice krzyżowe transportu, tablice rozliczeniowe kosztów /umożliwiają sporządzanie prognoz zbytu, porównywanie składników kosztów, baza do obliczeń optymalizacyjnych/,
- tablice macierzowe.

Według W. Härlimana istnieje ok. 50 rodzajów modeli ułatwiających poszukiwanie rozwiązań. Dzieli się je na 8 grup:

- metody teorii, np. kosztów normatywnych,
- metody negocjacji i konstrukcji /polegają na twórczej de facto krytyce, zmierzającej do modyfikacji stanu istniejącego/, np. dialog, konsultacja, przygotowana merytorycznie i organizacyjnie konferencja,
- metody leksykograficzne /polegają na analizie semantycznej, aby dojść do istoty problemu/ - definiowanie, badanie słowotwórstwa, tłumaczenia, klasyfikowanie pojęć, zbieranie wszystkich szczegółów, automatyczne dokumentowanie,
- metody ograniczające /stosowane, gdy rozwiązanie znane jest w ogólnym zarysie, dla wyeliminowania rozwiązań gorszych/, np. ustalanie granic rozwiązania i dokonanie prób w tych granicach dotyczących przekazywania uprawnień,
- metody adaptacji /zastosowanie znanych pojęć i metod do nowych dziedzin/, np. transport jako model hydrodynamiczny, zastosowanie grawitacji do oceny popytu,
- metody abstrahowania /eliminowanie wielkości nieistotnych dla podkreślenia istotnych/,
- metody analityczne /podział całego problemu na etapy, które są już znane lub można je lepiej poznać, np. metoda kolejnych kroków,
- inne metody, np. metoda historyczna /porównania międzyokresowe/, metoda ahistoryczna /porównania międzyzakładowe/, metoda badania wpływu jednego czynnika na całość zjawiska itd.

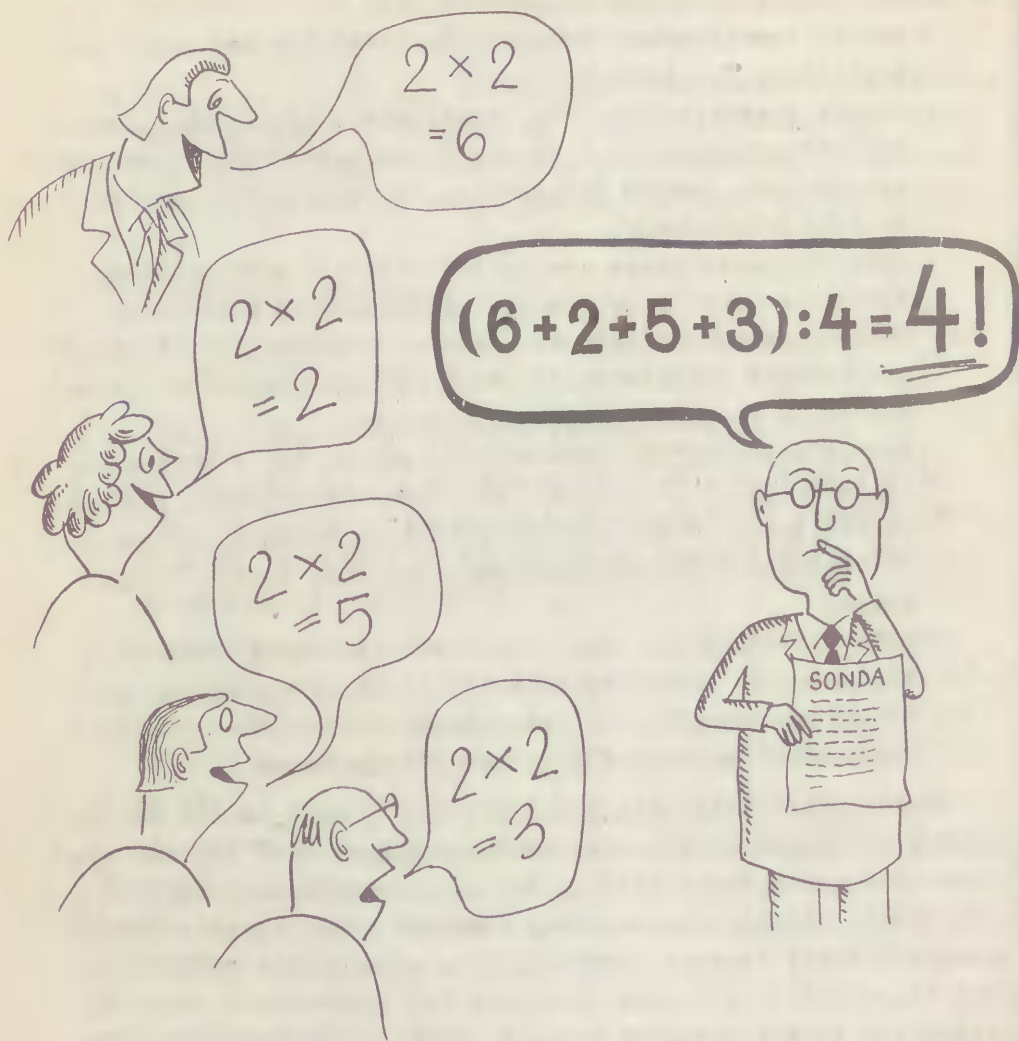
Do modeli ocen pomiarowych należą:

- modele funkcjonalne /polegają na ustalaniu korelacji jej przebiegu, lub funkcji/,
- modele optymalizujące /do określania optymalnych rozwiązań różnych procesów i przy różnych czynnikach ograniczających/, np. modele selekcyjne, porządkujące /analizy ścieżki krytycznej/,
- modele prognostyczne /do przewidywania stanów prawdopodobnych na podstawie znanych oddziaływań i zależności/ np. ekstrapolacja trendów, modele rozwojowe, modele wzrostu, modele grawitacyjne, procesy innowacji, prognozy na podstawie rachunku prawdopodobieństwa,
- modele porządkujące /wprowadzają pewien ład w zbiorowisku określonych czynników/, np. modele preferencji, modele heurystyczne /ocena skutków decyzji w postępowaniu wielo-wariantowym i wielostopniowym/, modele wartościowania pracy,
- modele strategiczne /do oceny sytuacji konfliktowych w działalności produkcyjnej i zbycie, np. gry strategiczne/,
- modele przedsiębiorstw /stosowane do przeciwstawiania schematów i struktur/ np. technika systemowa.

Efektywność wykorzystania modeli decyzyjnych zależy od jakości dysponowanej informacji i w żadnym przypadku jej nie zastąpi. Nie zastąpi ona także określonego pracownika /szczególnie na szczeblu kierowniczym/ od podjęcia samej decyzji. Podejmowanie decyzji stanowi bowiem jeden z najbardziej elementarnych obowiązków kierownika. Unikanie jej podejmowania, bądź odkładanie w czasie podjęcia decyzji /często znamienne w przypadkach rozrostu schematu organizacyjnego, powodującego ograniczanie odpływu i pogarszanie jakości informacji/ prowadzi bowiem, oprócz określonych skutków ekonomiczno-organizacyjnych, do negatywnych reperkusji w sferze stosunków międzyludzkich /m.in. do powstawania tzw. negatywnych grup nieformalnych/.

Stanisław Smoleński





rys. Zb.Jujka

INFORMACJA A DECYZJA W KULTURZE

Stan kultury w danym punkcie naszego kraju jest rezultatem określonego ustawienia relacji "informacja - decyzja". Relacje tą ustawia odpowiedzialny za nią decydent. Odbywa się to wszystko na określonych szczeblach administrowania w kulturze. Owo ustawianie relacji "informacja - decyzja" odbywać się może w różny sposób. Schemat relacji jest jednak zasadniczo prosty. Pewna określona baza informacyjna prowokuje i usprawie-

dliwia określone decyzje. Rzecz w tym aby te informacje były maksymalnie pełne, prawdziwe, istotne. Decyzje natomiast, podejmowane na bazie tych informacji powinny być optymalne i adekwatne do tychże informacji. I wtedy mamy do czynienia z właściwym ustawieniem relacji "informacja - decyzja".

Chciałbym jednak zauważyć, że tzw. właściwe ustawienie omawianej relacji nie jest oczywiście procedurą łatwą. Pomijam tu specyfikę roli dedydenta w kulturze. Specyficzna jest bowiem treść, którą się manipuluje.

Również problem informacji nastrocza szereg trudności. Komplikacje są bowiem widoczne już na szczeblu pytań o charakter informacji kulturowych. A ponieważ informacja pełni szczególną funkcję w omawianej relacji, przedstawię niektóre z owych komplikacji.

Komplikacje te są oczywiście rezultatem konkretnego punktu widzenia. Mnie interesuje spojrzenie przez pryzmat socjologii kultury. Uważam je bowiem za wyjątkowo trafne i cenne poznawczo. Owa trafność polega na uznaniu społecznego charakteru zjawisk, procesów, faktów kulturowych. Spojrzenie takie niemal automatycznie tworzy swoistą dyrektywę proceduralną:

1. Skoro fakty kulturowe są z natury swej społeczne, to zbierając je bądź też analizując, zachować należy społeczną /socjologiczną/ orientację.
2. Zbieranie informacji kulturowych odbywa się w konkretnej rzeczywistości społecznej, co wymaga zarówno umiejętności jak i swoistej odpowiedzialności.
3. Oczywiście dopełnić tych warunków może jedynie określony fachowiec - widzący złożoność tych zjawisk.

I te właśnie dyrektywy miałem na myśli pisząc o trudnościach czy też komplikacjach problematyki informacji kulturowej.

Sposób zbierania tych informacji może być różny. Może to być wertowanie rocznika statystycznego ale mogą to być również żmudne badania terenowe. Są to zresztą procedury komplementarne wzajemnie. Oczywiście najbardziej cenne są informacje zebrane w trakcie badań terenowych. Są to bowiem informacje z pierwszej ręki, informacje pełne, niezafałszowane, istotne. Jeżeli badacz chce i potrafi skonstruować od-

powiednio precyzyjne narzędzie badawcze i jeżeli optymalnie się nim posłuży, to jest w stanie dostarczyć informacji rzeczywiście cennych. Informacji, za którymi pójść może szereg doniosłych posunięć. Ten sposób zbierania informacji posiada jeszcze jeden doniosły walor. Każde badania terenowe stanowią jednocześnie specyficzny dialog ze społeczeństwem, z określonymi grupami społecznymi. Dialog aktywizujący badane środowisko. W sumie moment niezwykle pozytywny zarówno w omawianej problematyce jak i w całej naszej strategii działania na rzecz rozwoju kultury. Zespoły ekspertów, funkcjonujące przy centralnych szczeblach zarządzania są częścią składową naszego systemu. Stanowią one jednocześnie perspektywę dla szczebli niższych - również i w resorcie kultury.

W dalszej części artykułu przedstawię pewną sytuację egzemplifikującą przynajmniej częściowo niektóre aspekty omawianej problematyki.

Wojewódzki Dom Kultury w Gdańsku prowadzi działalność badawczo - sondażową w ramach swej ogólnej strategii działania na rzecz rozwoju kultury w regionie gdańskim. Ostatnio zrealizowane zostały badania ankietowe w Kościerzynie. Ankieta nosiła nazwę SONDA. Sytuacja była bardzo korzystna dla przeprowadzenia sondażu opinii. Powiatowy Dom Kultury w Kościerzynie znajdował się bowiem w przededniu wznowienia swej działalności. Kończył się właśnie dwuletni okres remontu pomieszczeń PDK. Powiatowy Dom Kultury w Kościerzynie przed wznowieniem swej działalności odwołał się do opinii mieszkańców miasta. Ankieta zawierała wykaz propozycji programowych PDK. Opinie mieszkańców Kościerzyny na temat przedstawionych propozycji miały pomóc w ustaleniu programu PDK w nowym roku kulturalno-oświatowym 1973. Pytania ankiety ułożone zostały w 11 kategorii. Były to kolejno:

1. Wypoczynek i rozrywka
2. Muzyka
3. Estrada
4. Teatr
5. Plastyka
6. Film
7. Nauka - Technika

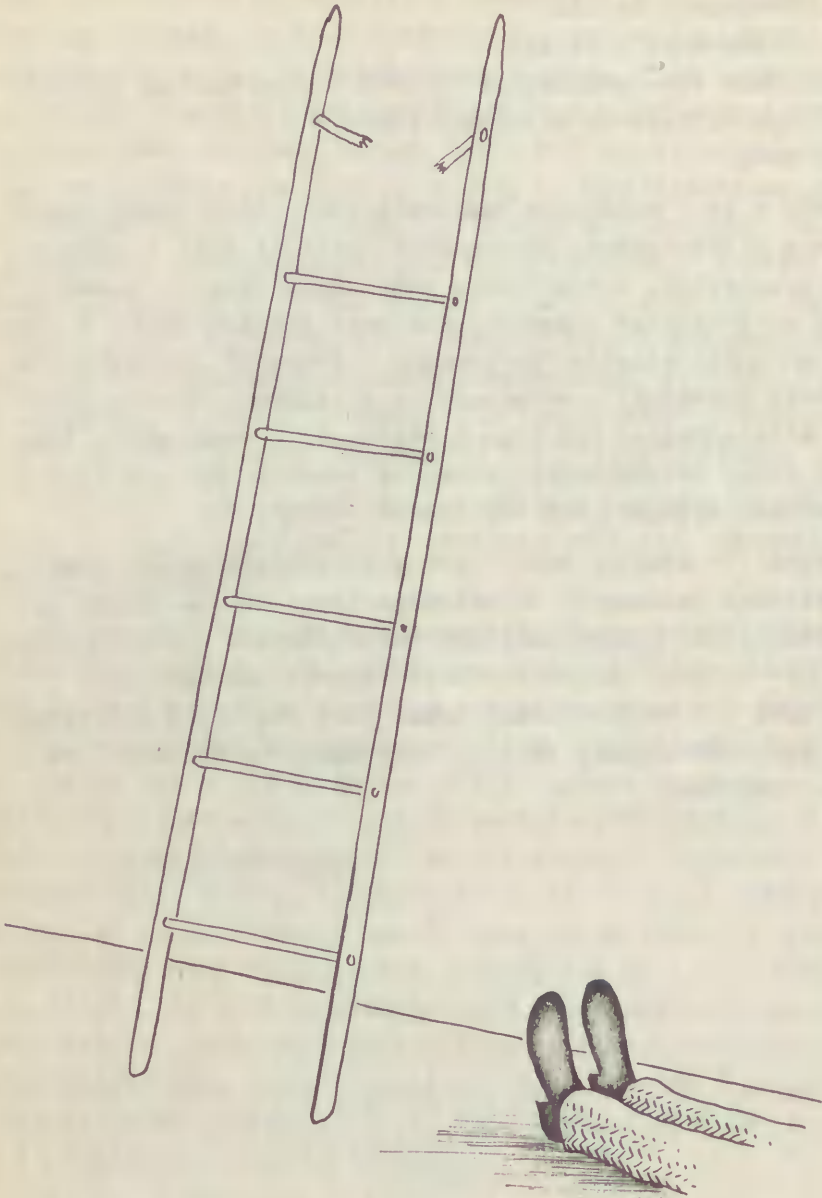
8. Zespoły - Sekcje
9. Informacja - Usługi
10. Jakże inne propozycje tematów i form powinny znaleźć się w bieżącym programie PDK?
11. Uwagi

Każda z tych kategorii zawierała pewną ilość konkretnych propozycji programowych. Ankietowani wyrażali swój stosunek do tych propozycji. W rezultacie PDK w Kościerzynie uzyskał materiał pomocny przy programowaniu swej działalności. I w tym właśnie momencie relacja "informacja - decyzja" zbliżyła się do sytuacji pożądanej - omawianej na początku artykułu. Decydenci z kościerskiego PDK mogą powiedzieć: stawiamy na taką czy inną formę działalności, ponieważ istotna dla nas liczba ankietowanych domagała się tej właśnie formy.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę z faktu, że sondaż ankietowy dostarcza informacji określonego typu. W tym jednak wypadku właśnie ten sposób poinformowania się był sposobem optymalnym. Nie to jest jednak dla mnie najbardziej istotne. Istotne jest to, że Sonda kościerska jawi się jako pozytywna w sumie próba ustawienia relacji "informacja - decyzja" we właściwym wymiarze.

Tomasz Symonowicz

- - - - -
- - - - -
- - - - -



PIJKA

CZŁOWIEK, KTÓREMU SIĘ POWIODŁO

Każdy z nas chce zrobić karierę. Myśl ta, bardziej lub mniej drążąca, jest efektem atawistycznej chęci podporządkowania sobie innych, wywyższenia się ponad nich. Jednocześnie

zrobienie kariery nie zawsze oznacza sukces. Dyrektor techniczny wielkiego przedsiębiorstwa zapytany czy odniósł sukces, odparł: - Jeśli sukcesem jest zdobywanie wysokich szczebli w hierarchii administracyjnej, no to istotnie przeskoczyłem tych szczebli niemało. Jeśli zaś spojrzeć na to z punktu widzenia osobistego zadowolenia, to można dyskutować. Co nie znaczy, że gdybym poszedł wyżej, byłbym zadowolony. Trzeba by spytać, kiedy Gogolewski czuł się lepiej, czy wówczas gdy grał Konrada, czy teraz kiedy jest dyrektorem teatru. Myślę, że kiedy grał Konrada. Sukces jest czymś niewymiernym. Zależy od kryteriów, jakie się doń przykłada. Myślę, że o poczucie sukcesu najtrudniej ludziom na wysokich stanowiskach.

Jest taki znany czterowiersz Brechta: "...ten co gwiazdę chce złapać uświerknie z gonitwy i krzyku, gwiazdy bowiem nosimy przed sobą na długim patyku". I w tym nieco dziecinnym stwierdzeniu jest ogromna prawda. Bowiem szczęście odczuwalne w momencie sukcesu jest chwilą, determinującą jednak potrzebę dalszej walki o sukces. Tylko dążenie i wizja kolejnego sukcesu daje wydłużenie tej projekcji szczęścia. Są jednak elementy które zdają się drogę do sukcesu ułatwiać, aspiracje pomnażać.

Wydaje się rzeczą oczywistą, że wiedza, wykształcenie jest warunkiem wstępnym kariery, sukcesu. Tymczasem życie przynosi przykłady odmienne. W fabryce włókienniczej w Skoczcu awansowano pracownika i dano mu do podpisania zobowiązanie, że zapisze się na politechnikę i ukończy studia inżynierskie wymagane na stanowisku, które objął. Wówczas wyjął z kieszeni i pokazał dyplom politechniki. Zarazem wyjaśnił, że ukrywał, iż jest inżynierem, bo ma na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, a jako robotnik zarabiał dwa razy więcej, niżby otrzymywał jako początkujący inżynier.

Oczywiście są to zjawiska z pogranicza patologii społecznej. Jest to jednak przede wszystkim wynik braku jasnych reguł gry o sukces. Kto ustala te reguły gry?

Pracownik, który zrobił karierę, utożsamia siebie ze swymi przełożonymi. Są oni dla niego symbolem jego własnych sukcesów, nie widzi więc w autorytecie przełożonego elementu przymusu, ale przeciwnie - stosunek konieczny i potrzebny. Konstruktor i szef szwajcarskiej wytwórni słynnych magnetofonów profesjonalnych "Nagra".- Stefan Kudelski, gdy go zapytano, czy jest coś

szczególnego w jego firmie, odpowiedział - stosunki między szefem przedsiębiorstwa a pracownikami. Kompletowałem ten zespół przez lata. Nie mogę sobie pozwolić na to, żeby coś im ot, tak po prostu - kazać. Muszę ich przekonać, inaczej albo powiedzą "dobrze" i będą opóźniać realizację polecenia, tak, że nic z tego nie wyjdzie, albo się nie podporządkują i pójdą sobie gdzie indziej.

Te wynurzenia szefa "Nagry" brzmią u nas jak propagandowa zgniłozachodnia bajka, jak wieść, że możemy robić magnetofony tej klasy oo "Nagra". Nadal bowiem drepoczemy w miejscu zastanawiając się jak tworzyć ludzi zdolnych, jak mobilizować talenty.

Sytuacja przypomina moment, jaki przeżywa zabałaganione komunikacyjnie miasto, w którym nagle zamontowano sygnalizację świetlną. Niby zielone światło się świeci a ludziska boją się przechodzić, bo a nuż jakiś pirat lub daltonista nie spostrzeże, że z jego strony świeci ozerwone. Co z tego, że go złapią. Rozjechany będzie miał pogruchotane kości na całe życie. Cóż więc robić? Czy czekać na skrzyżowania wielopoziomowe? Wielopoziomowość w odniesieniu do układów społecznych jest fatalna, oznacza, że życie płynie różnymi, sprzecznymi - niełączącymi się nurtami.

Jeśli więc klimat społeczny porównamy do owej sygnalizacji świetlnej, to programować tę sygnalizację będą zwierzchnicy od najniższego do najwyższego szczebla. Czy istnieją wzory idealnego "zwierzchnika"? Ponoć takim ideałem jest Leopold Stokowski. Ludzie, którzy się z nim stykali, byli zdziwieni jak znakomity dyrygent Leopold Stokowski rozmawiał z członkami swej orkiestry. Znał on najdrobniejsze szczegóły ich życia. Stokowski mówił po imieniu nie tylko członkom orkiestry, ale również ich żonom i dzieciom. Ale nie było w tym ani cienia fałszu, obłudy czy familiarności. - Bez nich nie potrafiłbym robić muzyki - mawiał dyrygent. - A przecież muzyka była najważniejszym elementem jego życia. Dlatego po prostu nie umiał traktować inaczej ludzi, którzy byli dlań źródłem najwyższej radości twórczej.

"Sowietskaja Kultura" opublikowała w kwietniu ub. roku niezwykle interesujący "Dekalog zwierzchnika" pióra profesora W. Tereszczewki, pracownika Instytutu Cybernetyki Akademii Nauk

Ukraińskiej SRR, który po 40 latach pobytu za granicą powrócił do ZSRR:

1. Bądź zwierzchnikiem, nie zaś poganiaczem - albowiem poganiacz pogania, a zwierzchnik kieruje. Poganiacz opiera się tylko na swej osobistej władzy, zwierzchnik zaś - na zbiorowej współpracy podwładnych. Poganiacz jest wszechwiedzący i dąży do podporządkowania wszystkich swemu autorytetowi, który niekiedy istnieje tylko w jego wyobraźni. Zwierzchnik chętnie dzieli się swą wiedzą. Poganiacz wszystko utrzymuje w tajemnicy, zwierzchnik natomiast stara się możliwie jak najwszechstronnie informować swoich podwładnych o istocie problemów /z wyjątkiem tego, co stanowi uzasadnioną tajemnicę/. Zwierzchnik potrafi z każdej pracy uczynić źródło satysfakcji moralnej, poganiacz zaś potrafi najbardziej nawet pasjonującą pracę przekształcić w tępe i arcynudne zajęcie. A dzieje się to dlatego, że poganiacz z reguły łamie pozostałych dziewięć przykazań prawdziwego zwierzchnika.
2. Zwierzchnik ma poczucie pewności siebie. Pewność ta nie rodzi się z zarozumiałstwa, lecz z przekonania o słuszności swej sprawy, z umiejętności dobrego wykonywania zadań powierzonych całemu zespołowi. Zwierzchnik o takich walorach wpaja również podwładnym wiarę w słuszność sprawy.
3. Zwierzchnik ma obowiązek krytykować innych. Ale jego krytyka powinna być pozytywna. Krytykując powinien wskazać drogę przezwyciężenia niedociągnięć.
4. Zwierzchnik umie i zachęcać i karać. W każdym przypadku indywidualnie podchodzi on do podwładnego, uwzględniając jego płeć, wiek i cechy osobiste.
5. Zwierzchnik umie nie tylko sam mówić, ale również wysłuchać rozmówcy. Nie przerywa podwładnemu, nie stara się go przekrzywić, gdyż rodzi to nieuchronnie nietakt i ordynarność.
6. Zwierzchnik ceni czas swych podwładnych tak jak swój własny. Nigdy nie odkłada na później powzięcia decyzji, którą dawno już czas podjąć. Nie każe długo wyczekiwać ludziom, których wezwał na określoną godzinę. Nie każe też uczestniczyć w posiedzeniu pracownikom, którzy słabo orientują się w istocie omawianej sprawy.

7. Zwierzchnik jest surowy i wymagający. Słuszna i uzasadniona surowość, nie mająca nic wspólnego z ordynarnością, jest gwarancją dyscypliny. Zespół szanuje zwierzchnika, który zna się na rzeczy i umie ocenić pracę podwładnego; nie szanuje się natomiast arocyłagodnego, lecz niekompetentnego ślamazary.
8. Zwierzchnik jest życzliwy i uprzejmy. Rozumie on wielkie znaczenie uśmiechu. Błada zespołowi, na którego czele stoi źle wychowany ordynus. Bakcył chamstwa zaraża ludzi. W zespole zaczyna dominować duszna atmosfera podejrzliwości, wzajemnych urazów i rozróbek. Współczynnik sprawności takiego zespołu szybko zbliża się do wartości ujemnych.
9. Zwierzchnik ma poczucie humoru. Nie ochodzi tu o umiejętność opowiadania pikantnych kawałów, lecz o zdolność wytknięcia podwładnemu jego niedociągnięć w sposób taktowny, niekiedy żartobliwy, ale nigdy obelżywy. Zwierzchnik umie śmiać się z żartu skierowanego pod adresem własnym. Wszyscy ludzie mają poczucie humoru, umieją rozładować napiętą atmosferę jakimś wesołym wymysłem na poczekaniu powiedzonkiem.
10. Zwierzchnik dostrzega wszystkich swych podwładnych. Interesuje się nimi i stara się ich poznać. Nie ma szarych ludzi. Najciekawszą rzeczą na świecie jest CZŁOWIEK.

Oczywiście taka projekcja ideału "zwierzchnika" a więc człowieka lepszego niż inni jest w praktyce bardzo uciążliwa i mało atrakcyjna dla "zwierzchnika". Dlatego też na dziś ideałem kariery jest projekcja podana już dawno przez C.N. Parkinsona:

"Człowieka, któremu się powiodło, wyobrażamy sobie jako kogoś na wysokim stanowisku, z zabezpieczoną przyszłością, posiadającego nieskazitelną reputację i dobrą pracę; wszystko to zdobył lub utrwalił własnym wysiłkiem. W myślach naszych wyłania się następnie obraz domu nad jeziorem, rozkwitłego ogrodu, córki w spodniach do konnej jazdy i srebra z Georgii. Inna klisza ukazuje nam gabinet z boazerią, lśniące biurko, drogi garnitur i cichobieżny samochód. Ostatni obrazek odsłania ekskluzywny klub, a w centralnej grupie centralną postać, skromnie uchylającą się od wyrazów szczerzego aplauzu. Z jakie-

go powodu? Z powodu zwycięskiego zdobycia awansu, zaszczytów czy narodzin drugiego syna? Prawdopodobnie z wszystkich tych trzech powodów łącznie".

Tomasz Parteka

- - - - -
- - - - -
- - - - -

TEATRALNY RUCH AMATORSKI

/stenogram dyskusji/

Mimo, iż jesteśmy świadomi funkcji i zadań ruchu amatorskiego wciąż nie wiemy jakie przyjąć kryteria jego oceny. Jeśli artystyczne, a takie stosuje się najczęściej, to trzeba podważyć wartość wielu zespołków działających przy różnych klubach, świetlicach wiejskich, gdzie nauka wiersza ma u swych podstaw poprawną naukę czytania, a skromne klubowe wieczory poetyckie stają się szkołą odmiennych wzorów zachowań innego sposobu bycia. W wiejskich zespołach dramatycznych /ich liczba wciąż przewyższa liczbę zespołów małych form teatralnych, choć te się zaleca jako najbardziej przystające do możliwości amatorów/ powtarzają się niezłomne pozycje repertuarowe: "Swaty sprzed laty" Pawlika, "Doktor Antoni Czechow przyjmuje" Pomianowskiego, "Milion" Jesionowskiego, "Miłość w opałach" Tatara Skookiej no i klasyka naszej dramaturgii: Fredro, Zapolska, Bałucki. Krytycznym okiem i uśmiechem dystansu oceniamy scenę, którą rozpracowano z uporczywym realizmem szczegółów. Jesteśmy przyzwyczajeni do innych konwencji, innego języka teatru. A przecież ma tamten teatr swoją widownię. Fascynująca jest konfrontacja doświadczeń zdobywanych w codziennych kontaktach z sąsiadami, z doświadczeniami odbieranymi podczas spektaklu, w którym sąsiad staje się kimś innym: znanym i nieznanym równocześnie.

Konsultowałam czytane próby "Grubych ryb" Bałuckiego. Pamiętam, że stłumiłam w sobie pierwsze odruchy zniecierpliwienia spowodowanego nieumiejętnością poprawnego czytania.

Rozbroił mnie autentyczny zapach, atmosfera i przejęcie, w jakiej odbywała się próba. Może o to chodzi - myślałam wtedy - żeby na tej małej scenie uczyć się poprawnego, literackiego języka. Ale czy faktycznie wystarczające jest dziś samo zaangażowanie nie poparte rzetelną wiedzą? Przecież ogólny poziom wykształcenia rośnie. Najlepsze pozycje dramaturgii światowej i polskiej za pośrednictwem ekranu telewizyjnego docierają do najdalszych zakątków kraju i to kreowane przez najlepszych aktorów. Środki masowego przekazu czynią powszechnie dostępnymi wszelkie dokonania i zdobycze kulturalne, kształtując nową wrażliwość, gusta estetyczne, nowego odbiorcę konsumenta, który z mniejszą pobłażliwością będzie patrzył na "amatorskie nieporadności". Z drugiej jednak strony potrzeba samourzeczywistnienia zbiorowego uczestnictwa w kulturze, znajdująca swe ujście w artystycznej działalności amatorskiej gwarantuje żywotność ruchu amatorskiego, ale musi to być ruch oparty o gruntowną wiedzę. Potrzeba założenia teatru musi iść w parze z koniecznością poszukiwań, poszerzania ogólnych doświadczeń kulturalnych, nie mówiąc już o konieczności zdobywania wiedzy z zakresu przynajmniej podstaw warsztatu teatralnego. Daje to możliwość wyboru wartościowych treści i umiejętność przekazania ich we właściwej, odkrywczej formie.

Tymczasem na 140 zanotowanych w naszym województwie zespołów, mamy 38 zweryfikowanych instruktorów. Ileż więc zespołów pracuje bez fachowej pomocy. Odbija się to na poziomie tego ruchu. Sprzedawca "Ruchu" nie musi łączyć w sobie zdolności handlowych z inscenizatorskimi, a jednak ma obowiązek prowadzić działalność kulturalną, czasem nawet teatralną.

Stracił ten ruch swoją prężność. Obserwuje się bierne postawy wyczekiwania na gotową strawę. Mnożą się skargi na brak repertuaru. Zespoły oczekują na lekkie materiały małoobsadowe o charakterze satyrycznym, rozrywkowym, bo tego oczekuje widz. A przecież nakłada się na ruch amatorski zaszczytne funkcje samokształcenia. Ma on nie tylko odpowiadać zapotrzebowaniu społecznemu, ale także kształtować je, a nawet zmieniać. Niczego się nie załatwi pozycjami przestarzałymi treściowo i formalnie, ani rocznicowością, która jest istną plagą w ruchu amatorskim. Wzrost liczby zespołów nie łączy się

ze wzrostem poziomu. Te nowo powstałe, to przeważnie skromne estrady poetyckie, które rodzą się często z konieczności uczczenia programem artystycznym jakiegoś święta czy rocznicy państwowej. I tak mnożą się montaż na rocznicę rewolucji, urodzin Lenina, Dzień Nauczyciela, Dzień Marki, 22 Lipca, 1 Maja, rzadziej natomiast programy zrodzone z autentycznej potrzeby mówienia o problemach współczesnego świata i człowieka. Wyjątkiem jest scena literacka "Propozycje" z Tczewa oraz recytatorzy z Kartuz i Malborka.

Tak zwane "małe formy" propagowane już od paru lat w teatrze amatorskim utrwaliły nową manierę. Powszechną stała się praktyka rozszarpywania tekstów poetyckich i sklejanie ich na nowo, z rozbiciem na głosy indywidualnych recytatorów i chór z podbarwieniem muzycznym. Tak powstają montaż słowno-muzyczne pozbawione często konstrukcji dramaturgicznej i zamysłu inscenizacyjnego. Przeglądy klubów recytatora nie zarejestrowały żadnej wybitniejszej realizacji. Trzeba jednak powiedzieć, że wzrasta średni poziom recytacji, kultura mowy, umiejętności interpretacyjne. Są to już plony konkursów recytatorskich.

Przy chęci zorganizowania zespołom możliwości konfrontacji okazuje się, że niewiele jest do pokazania, ponieważ tak bardzo tkwią w klimacie swojego klubowego zaścianka, tak skromne są ich propozycje, że nie nadają się na przeniesienie ich w inne warunki sceniczne. Tak więc obraz teatralnego ruchu amatorskiego w naszym województwie jest szary i monotony a tylko parę w nim jasnych plam.

Dlatego redakcja "Ziemi Gdańskiej" postanowiła oddać głos instruktorom, ludziom, którzy mają bezpośredni wpływ na kształt teatru amatorskiego. Jaki on jest w ich ocenach, jaki powinien być, z jakimi trudnościami borykają się i jakie widzą możliwości zaradzenia im? O udział w dyskusji prosiliśmy też red. naczelnego Wydawnictw COK, z gdańskiej redakcji Polskiego Radia panią Reginę Witkowską, która jest wieloletnim obserwatorem amatorskiego ruchu teatralnego.

Krystyna Pol - PDK Sztum

Prowadzę klub kulturalno-oświatowy. Skupiam tam przede wszystkim młodzież, która szuka w klubie rozrywki. Dlatego

organizować mogą krótkie formy typu kabaretowego, jako te najbardziej chwytliwe. Niestety nie można znaleźć materiałów repertuarowych.

Urszula Dalecka - Nowa Huta pow. kartuski

Prawdę powiedziawszy, ludzie mają u nas mało styczności z teatrem. Rzadko do teatru wyjeżdżają. Jeśli placówka kulturalno-oświatowa chce się pokazać, to musi to być przystępne, zrozumiałe, bez dekoracji i kostiumów, na które nas nie stać. Dlatego też programy nasze oparte są o region i folklor.

Józefa Wiśniewska - Pręgowo pow. Pruszcz Gd.

Krytykuje się nas za zły repertuar. Ale nie stać nas na to, by brać na warsztat wartościowe sztuki teatru dramatycznego. Po tym, co nasz widz ogląda w teatrze TV, na pewno to co robimy nie przypadnie mu do gustu. Poszukujemy przede wszystkim materiału satyrycznego, opartego na realiach wiejskich.

Roman Landowski - poradnia instrukcyjno-metodyczna, Tozew

Tak się złożyło, że rozmowa nasza potoczyła się wokół repertuaru, bo w istocie jest to zasadniczy problem teatru amatorskiego. Repertuaru faktycznie brak. Rzadko to, co nam proponują wydawnictwa jest nowe i wartościowe. Jeśli by zadać sobie trud szczegółowego przeglądu wydawanych dla nas programów, to okazałoby się, że w różnych programach spotykamy wciąż te same teksty. Różnica polega jedynie na odmiennym ich układzie, innej kolejności no i każdy z nich ku innej ości jest zestawiany. Dobrze, jeśli prowadzący zespół sam jest reżyserem i scenarzystą. W ciągu ośmiu lat pracy nie skorzystałem ani razu z gotowego tekstu wydawanego przez COK czy inne organa ruchu amatorskiego, bo albo nie były one dobre dramaturgicznie, albo nas nie interesowały. Przeważnie nie są dostosowane do potrzeb i możliwości teatru amatorskiego.

Na festiwalach i przeglądach spotykamy się często z dobrymi programami, wysoko notowanymi przez jurorów. Wydaje się, że COK powinien wydawać właśnie te programy, sprawdzone już na scenie amatora.

To, co wydaje COK sugerowałoby, że poza latami pięćdziesiątymi nie ma w literaturze polskiej nic godnego uwagi.

A poza tym okazjonalność zaczyna nas denerwować. Jeśli w haśle jest rewolucja, to wiadomo, że Majakowski, jeśli 1 Maja, to tylko Broniewski. Cenię tę poezję bardzo. Ale jeśli przez dwadzieścia lat posługujemy się przy każdej akademii tym samym tekstem, to nie dziwny się, że akademie i programy "ku ości" zaczynają być niestrawne. A na temat rewolucji można mówić pięknie i współczesną liryką. Dlatego należy szukać w tych regionach literatury, które są jeszcze mało popularne i nie bać się rzeczy trudnych.

Zaczynamy być znużeni okazjonalnością. Wydawane dziś materiały niczym nie różnią się od tych wydawanych przed 25 laty.

W poprzednich wypowiedziach widoczna była pokora wobec gustów odbiorcy, obawa przed niezrozumieniem. Nie możemy stać ciągle w miejscu, co znaczy często iść za życzeniami naszych odbiorców. Nie zawsze jest dobre to, co się podoba. Musimy wziąć na siebie także odpowiedzialność kształtowania widza, zmieniając go pojęcie o świecie współczesnym.

Barbara Bilicka - poradnia instrukcyjno-metodyczna, PDK Nowy Dwór

Trudno mi się zgodzić z twierdzeniem, że nie ma materiałów repertuarowych. Trzeba tylko umieć śledzić nowości wydawnicze, chodzić po księgarniach, bibliotekach, szukać, szperać. Jest to sprawa dobrej woli i umiejętności wyboru. Sporo jest materiałów wydawanych przez Bibliotekę Poetów, COK, Scenę, Nasz Klub. Poza tym Woj.Dom Kultury systematycznie przysyła wiele materiałów. Jest z czego wybierać.

Natomiast rzeczywiście brak jest pozycji o charakterze rozrywkowym, cieszących się największym powodzeniem.

Mieczysław Gałaś - poradnia metodyczna, PDK Starogard

Repertuar, to nie jest jedyna bolączka ruchu amatorskiego. Jest nią i kadra instruktorska. Pracownicy zatrudnieni dla prowadzenia zespołów, zwłaszcza w placówkach wiejskich, to amatorzy, którzy nie posiadają elementarnej wiedzy o teatrze i literaturze. Jak może kierować zespołem amator, który nie posiada wiedzy teatralnej, nie ogląda teatru, a jeżeli, to sporadycznie; jeśli brak mu na codzień kontaktu z książką, z filmem. Sama praca z ludźmi wymaga też podstaw wiedzy pedagogicznej,

psychologicznej. Instruktorzy nie korzystają z poradni metodycznych istniejących przy PDK-ach. Czy nie można byłoby zorganizować dla nich częstszych kontaktów z teatrem zawodowym, a także szkoleń umożliwiających zdobywanie choćby podstaw wiedzy teatralnej? To, co organizują PDK-i w WDK jest niewystarczające. Istnieje wielka potrzeba organizowania w powiatach regularnych cykli seminaryjnych z zajęciami o profilu bardziej praktycznym, bliższym warsztatowi teatru amatorskiego.

Krystyna Pol - Sztum PDK

W pionie wiejskim jest całe mnóstwo klubów "Ruch", gdzie egzystują dziwne stwory: "sprzedawca kulturalno-oświatowy", zobowiązany między innymi do prowadzenia skromnego choćby zespołu recytatorskiego. Sprzedawcy zależy na handlu. Nie ma czasu się szkolić, bo sprzedaje. I trudno się temu dziwić.

Wydaje się, że odpowiedzialność instruktorów za poziom artystyczny zespołu zwiększyłaby się w sytuacji, w której go-dziwie opłacani, nie musieliby się rozбивać o inne zajęcia zarobkowe. Z drugiej jednak strony ci, którzy przychodzą do kultury tylko w celach zarobkowych, nie będą jej dobrymi propagatorami.

Alina Krzyśpiak - Jezioro, pow. Sztum

Pracuję w specyficznym środowisku, gdzie przeważają ludzie z wykształceniem podstawowym i właśnie dla takich ludzi potrzebujemy materiałów repertuarowych. Pan Landowski twierdzi, że idziemy na łatwiznę i bierzemy te najprostsze formy w trosce, żeby nie wychodzić poza poziom intelektualny środowiska. Wydaje mi się jednak, że w naszej pracy prócz tego, że chcemy uczyć piękną mowę, musimy poprzez teatr uczyć także ogólnej ogłady, kultury bycia. Kiedy spotykamy się w salach widowiskowych, dopiero wtedy widać i słyszać jak wieś bardzo odróżnia się sposobem zachowania.

Więc jeśli nawet nasz teatr nie ma wysokich wartości artystycznych, to jednak warto go kontynuować, bo uczy kultury bycia i mówienia. Świadomie stawiam bardziej na wartości wychowawcze. Krzywdzące wydają mi się sądy negujące pracę tych zespołów, prowadzonych może w sposób nieudolny, ale z wielkim zaangażowaniem, z wielkim sercem. Wszędzie, każdej placówce

nie możemy zapewnić etatów, a działalność kulturalną trzeba prowadzić i warto.

Mieczysław Gałaś - Starogard

Nie neguję wartości pracy zespołów, o których mówi Pani, ale w dzisiejszych czasach sam zespół i zaangażowanie - serce do pracy, to za mało. Podkreślam wciąż konieczność wiedzy. Połączona z zapałem da efekty znacznie większe.

Roman Landowski - Tczew

Wydaje się, że w skali kraju istnieje kilkanaście, czy kilkadziesiąt dobrych zespołów amatorskich z ambicjami artystycznymi, których żywotność gwarantują zapisane na ich koncie sukoesy. Kiedy jeżdżę z moim zespołem na przeglądy, spotykam się wciąż z tymi samymi ludźmi, co mi pozwala sądzić, że ruch ten, jakby zastygł. Nie powstają nowe zespoły, które podważyłyby pozycje tych zrutynizowanych, stałych bywalców festiwalowych.

Z drugiej strony mamy wiele zespołów, o jakich tu państwo mówicie, gdzie z konieczności rezygnuje się z wartości artystycznych na korzyść wychowawczych. I w tczewskim jest ich trochę, więc chcieliśmy zorganizować przegląd powiatowy, ale okazuje się, że te zespoły do przeglądu nie są przygotowane i wcale go nie chcą. Tych zespołów jest najwięcej i trudno je negocjować, bo w swoim środowisku robią dobrą robotę.

Regina Witkowska - gdańska redakcja literacka Polskiego Radia

Jestem tylko obserwatorem ruchu amatorskiego. Amator, to człowiek który kocha. Myślę, że ubóstwo i bieda naszego ruchu amatorskiego wynika stąd że coraz mniej jest amatorów prawdziwych. Natomiast mamy sporo ludzi, którzy mają aspiracje zawodowe, tzn. nie są reżyserami naprawdę, są po szkoleniu i coś niecoś ochcieliby przy tym ruchu zarobić. Śledzę na przeglądach co jest w modzie, w tzw. kursie. Przyglądam się temu wiele lat, bo 20. W tym czasie wiele mój przeszło przez ten ruch amatorski. A tymczasem to, co jest dobre dla jednego zespołu, jak np. dla zespołu Landowskiego, nie będzie dobre dla innych. Niedopasowanie repertuaru do możliwości zespołu, to także jedna z przyczyn słabości tego ruchu. Jeśli widziałam jakiegol-

wiek osiągnięcia, to są one osiągnięciami faktycznych amatorów, tych, którzy nie tylko sztukę kochają, ale i środowisko w którym pracują.

Taki człowiek musi wiedzieć na co kogo stać i jaką mu rolę przydzielić. Aktor zawodowy ma obowiązek zagrać każdą postać, przydzieloną przez reżysera. Amator natomiast może zagrać tylko tę jedną rolę.

Sprawa doboru repertuaru nie tylko do okoliczności ale i postaci, którymi dysponuje. Repertuar okolicznościowy, cóż tu wiele mówić - tego repertuaru domagają się instytucje, przy których zespoły pracują. Trudno mieć pretensje do zespołów, kiedy one na tej podstawie egzystują.

A więc repertuar jest, czy go nie ma? Chciałam bronić jakiejś rzeczy - różnorodności repertuaru ruchu amatorskiego. Boję się tego typu sformułowań - że coś jest proste, to przez to samo jest gorsze niż to, co jest skomplikowane. Nieprawda. To proste jest często lepsze dla tego właśnie zespołu. Jeśli mogę mówić o marzeniach - śni mi się w ruchu amatorskim ludowa komedia dell'arte. Ludzie, którzy znają środowisko, mogą mówić o tym własnymi słowami. Mają rolę, ale teksty tworzą sami. W przebierańcach, w gwizdźkach jest właśnie coś z tego. Byłoby mi żal, żeby to się skończyło. Jest to szansa dla ruchu amatorskiego. Szansa stworzenia własnej postaci. I chciałabym zwrócić uwagę teatrom na to, że jest to bardzo piękna szansa teatru amatorskiego.

Druga sprawa: komedii obyczajowych, kostiumowych. Ludzie to lubią. Znam ludzi, którzy całe życie przeżyli, byli w teatrach, ale pamiętają ten jeden moment, kiedy byli na scenie królem, albo aniołem. W swojej własnej wsi, na swojej własnej scenie. Nie widzę powodu, żeby to im odbierać. Broniłabym więc i tej szansy teatru.

I wreszcie teatry poezji. Myślę, że pomysł pana Landowskiego wart jest poparcia. Rzeczy sprawdzone trzeba upowszechniać.

Red. J. Ankudowicz - Wydawnictwa COK

Wydawaniem repertuaru w kraju zajmuje się kilka instytucji: oprócz COK-u - Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Dom Wojska Polskiego, wspólnie z nami wkładki repertuarowe wydaje "Nasz Klub" i "Scena" oraz samodzielnie - "Kultura i Ty". Nie jest więc

chyba prawdą, że nie ma repertuaru. Bieżąca produkcja wcale nie jest taka minimalna. Jest to tym bardziej istotne, że większość materiałów repertuarowych nie dezaktualizuje się zbyt szybko. Warto przypomnieć również, że w wielu placówkach i bibliotekach znajduje się sporo utworów scenicznych starszych, nawet sprzed 50 lat, które nadają się do wystawienia. Dla przykładu posłużę się Czechowem, który jest przecież olbrzymim źródłem repertuarowym, między innymi i dla zespołów wiejskich.

W pełni zgadzam się z tym, co powiedziała pani Witkowska o różnorodności teatru amatorskiego. Jest to sprawa bliska problemowi roli i funkcji tego ruchu. Dyskusje na ten temat toczą się od wielu lat. Czym ma być teatr amatorski? Moim zdaniem jest formą artystycznego wyżycia się ludzi, formą relaksu ale kształtującego, rozwijającego osobowość człowieka. Czy teatr amatorski ma zastępować teatr zawodowy w miejscowościach gdzie jest go brak? Do pewnego stopnia tak, ale to nie jest jego główna funkcja. Rozwija się i upowszechnia telewizja, za progiem stoi telewizja kasetowa. Teatr dawno już przestał być sztuką elitarną. A przecież należy liczyć się z dalszym jego upowszechnianiem we wszystkich środowiskach społecznych. W nie- zbyt odległej przyszłości dzięki tworzeniu wielkich aglomera- cji miejsko-przemysłowych, zwiększeniu liczby prywatnych samo- chodów i usprawnieniu komunikacji - przestanie być problemem dojazd do teatru. Nie łudźmy się więc, że teatr amatorski będzie miał szanse rozwoju jako instytucja zastępująca teatr za- wodowy. Nie w tym jest jego przyszłość. Natomiast teatr ama- torski traktowany jako forma wyżycia artystycznego, jako wyraz postawy kreatywnej będzie niezbędny, niezależnie od teatru za- wodowego, od szklanego ekranu, od kaset. Niezależnie od rozwo- ju techniki człowiek będzie tęsknił do żywego słowa, do oso- bistego, zindywidualizowanego uczestnictwa w sztuce. Przodu- jące zjawiska teatralne często rodzą się poza teatrem zawodo- wym. Niektóre przodujące teatry uciekają z tradycyjnych budyn- ków teatralnych i przenoszą się np. do opuszczonych kościołów lub hal produkcyjnych. Świadczy to o przemianach dokonujących się we współczesnym teatrze.

Jeśli zaś chodzi o repertuar, to widoczne są pewne punkty zbieżne w teatrach zawodowych i amatorskich. Mam na myśli za-

interesowania publiczności. Furorę np. zrobiły przedstawienia oparte na literaturze faktu; teatr faktu opowiadający o wydarzeniach sprzed lat, ale jeszcze funkcjonujących w świadomości społecznej, cieszy się dużym powodzeniem. Pozytywnie oceniano ostatnie spektakle telewizyjne z cyklu "Proszę wstać, Sąd idzie" - których autorami byli adwokaci warszawcy - bo dotyczyły spraw ludzkich. Skąd taki repertuar brać? Trzeba przyznać, że repertuaru zaangażowanego w problemy współczesności jest mało, że o taki repertuar jest trudno. Zastanawialiśmy się nad wydaniem dla teatrów amatorskich sztuk kameralnych małoobsadowych granych w teatrach zawodowych. I doszliśmy do wniosku, że z wielu względów, np. z uwagi na nie zawsze najwyższy poziom artystyczny, na trudności inscenizacyjne byłoby to niesłuszne. Na wszystkich podobnych do dzisiejszego spotkaniach powtarzają się narzekania: brak jednoaktówek - aktualnych, małoobsadowych. Częściowo już odpowiedziałem na to na wstępie, mówiąc o repertuarze czasopism "Scena", "Nasz Klub", "Kultura i Ty", wspominając o możliwościach korzystania z klasyków. Mogę dodać, iż współcześni dramaturdzy raczej rzadko piszą krótkie formy sceniczne. Pragnąc zapełnić tę lukę postaramy się zaadaptować dla potrzeb sceny amatorskiej niektóre słuchowiska radiowe. Przy okazji trzeba sobie wyjaśnić pewne nieporozumienie, polegające na tym, że część działaczy teatru amatorskiego żąda repertuaru, który pasowałby w sam raz dla ich zespołów. Zespoły są różne: zaawansowane i początkujące, liczebnie duże i małe, robotnicze i wiejskie, składające się z młodzieży lub osób starszych. Trudno napisać scenariusz, który zadowoliliby wszystkich w jednakowym stopniu, który odpowiadałby wszystkim. Takiego uniwersalnego materiału scenicznego, wydawanego centralnie, nie będzie nigdy.

Nie zgadzam się ze stwierdzeniem pana Landowskiego, iż w materiałach wydawanych przez nas wciąż powtarzają się nazwiska tych samych autorów. Wystarczy zajrzeć do książek wydanych w ostatnich 4-5 latach, żeby się przekonać, że jest to nieprawda. Trudno się również zgodzić z zarzutem, że nie publikujemy programów teatrów amatorskich sprawdzonych praktycznie już na scenie. Weźmy choćby "Mój warsztat teatralny", w którym znajdują się teksty reżyserów przodujących teatrów amatorskich. Mogą one przecież być wykorzystywane przez dobre ze-

społy amatorskie, nie wykluczone, że i przez zespoły wiejskie, prowadzone przez ludzi znających warsztat reżyserski i dysponujących dobrymi aktorami. Wychodzimy z założenia, że upowszechniać należy tylko scenariusze najlepsze. Takich zespołów, jak np. zespoły prowadzone przez Donkę i Andrzeja Madejów czy Ireneusza Szmidta nie jest jednak wiele. Z tym trzeba się liczyć. Czy mamy jako wydawnictwo centralne powielać materiały słabe lub o znaczeniu lokalnym, zrozumiałe jedynie w swoim środowisku. Chyba nie.

Mówiono tu, że brak jest repertuaru specjalnie przeznaczanego dla wsi. Chciałbym zapytać co to jest "repertuar dla wsi"? Czy musi być synonimem łatwości? Czy musi mieć tematykę wiejską? Ja uważam, że nie sposób wyodrębnić specjalnego repertuaru dla zespołów wiejskich. Teatr wiejski może korzystać z każdego repertuaru w zależności od swoich upodobań i umiejętności. Zgłaszano pretensje, że COK nie wydaje poezji. Warto przypomnieć, że wśród wydawnictw istnieje specjalizacja. Poezja jest domeną PIW-u. Tomiki poetyckie wydają także inne ośrodki, a jest także czasopismo "Poezja". Mówiono również o sprawach kwalifikacji i doskonalenia kadr. Jest to istotny problem w skali całego kraju, wymagający wielu zmian w systemie kształcenia i doskonalenia kadr k.o.

Co możemy zaproponować naszym odbiorcom w 1973r? Przyjęliśmy założenie, iż większość materiałów repertuarowych będziemy publikować w "Scenie" i "Naszym Klubie". Niezależnie od tego wydamy materiały okolicznościowe na 30-lecie PRL, informację bibliograficzną związaną z 30-leciem WP, jedną sztukę dla dziecięcych teatrów lalkowych, zbiór słuchowisk radiowych oraz kolejny tom z cyklu "Mój warsztat teatralny". Uważa się również praca znanego scenografa Z. Strzeleckiego "Konwencje

scenograficzne". W sumie nie jest to tak mało, jeśli wziąć pod uwagę, że co roku ukazuje się w "Scenie" 10-15 materiałów repertuarowych, w "Naszym Klubie" 6-8, w "Kulturze i Ty" również tyle.

Jest jeszcze jedna sprawa, o której warto powiedzieć. Chodzi o twórczą postawę działacza teatru amatorskiego. Działacz ten powinien sam poszukiwać repertuaru, szperać po bibliotekach i czasopismach za ciekawym twórczym scenioznym. Powinien "zarażać" swoją kreatywną postawą członków zespołu, wołać ich do intelektualnej przygody jaką jest uprawianie teatru. Należy dążyć za współczesnością, wychodzić na spotkanie zainteresowań ludzi, dążyć do wyrażania siebie, swojego ja, być szczerym, atakować to co boli, dokucza i przeszkadza - to istotne zadania teatru. Działacz, który o nich zapomina, który czeka aż ktoś przyniesie mu gotowy scenariusz, kto wyreczy go w twórczym poszukiwaniu repertuaru, powinien chyba zmienić zajęcie.

- - - - -
- - - - -
- - - - -

REFLEKSJE NAD WSPÓŁCZESNYM WYCHOWANIEM FIZYCZNYM

/ciąg dalszy/

Dzisiejsza szkoła coraz śміielej wychodzi naprzeciw potrzebom w dziedzinie rekreacji i kreacji fizycznej. Np. w szwedzkich szkołach podstawowych, jak informuje Wacław Gniewkowski, oprócz obowiązkowego programu lekcyjnego "przewiduje się 6-12 dni szkolnych lub 12-24 półdniowych okresów spędzonych na świeżym powietrzu, w kontakcie z naturą /narociarstwo, żyzniarstwo, ówienienia i gry terenowe/ lub na boiskach sportowych /gry i zabawy, gry sportowe, lekka atletyka/. Zajęcia te mają przyczynić się do wyrobienia u dzieci nawyku przebywania na powietrzu, mają wiązać je z naturą, ukazać jej piękno i smak zajęć sportowych w warunkach naturalnych".

Z punktu widzenia nowych zadań w programie wychowania fizycznego należy kłaść nacisk na umiejętności ruchowe /sportowe/, a nie na sprawność fizyczną. Obecna praktyka nie reprezentuje jednoznacznego poglądu w tej sprawie, to samo dotyczy zresztą teorii, która od lat niezmiennie wspiera się na zmurzonym "filarze" sprawności. Dopiero dosłownie w ostatnich dniach ożywiła się krytyka wokół tych spraw. "Powszechne /głównie szkolne/ wychowanie fizyczne oraz ułatwienie spontanicznej pozaszkolnej aktywności ruchowej przyczyniają się do podnoszenia się sprawności fizycznej - pisze Napoleon Wolański. Wzrost ten jest jednak adekwatny do akceleracji rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży... Tak więc np. wysokość ciała chłopców 14-16-letnich wzrasta w ciągu ostatnich 40-50 lat o około 10 cm, także przebiegająca wysokość uzyskiwana w skoku wzwyż w tym samym okresie wzrosła o 10-12 cm. Jeżeli wziąć pod uwagę, że w międzyczasie zmieniła się technika wykonywania skoku, wyniki sprzed pół wieku i obecne są w zasadzie takie same. Wskaźniki sprawności uległy natomiast obniżeniu w niektórych społeczeństwach /np. USA/ na skutek zmniejszenia się koniecznej aktywności ruchowej w związku z procesami motoryzacji, automatyzacji itp. Istnieje w dodatku znaczna dysproporcja między sprawnością fizyczną dzieci wiejskich i miejskich... Dzieci wiejskie pozornie bardziej sprawne - w stosowanych testach lekkoatletycznych, dynamometrycznych itp. są w naszym kraju mniej sprawne ruchowo".⁸

Tezę powyższą udowodniono wcześniej w toku badań bezpośrednich.⁹ Nie to jednak jest ważne, lecz to co nowego się pod tym kryje. Współcześnie w szkolnej praktyce wychowawczej w dziedzinie wychowania fizycznego egzystują dwie orientacje pedagogiczne. Jedną reprezentują ci spośród liczego grona pedagogów, którzy dbają w pracy głównie o stałe poszerzanie i doskonalenie zasobu umiejętności ruchowych /sportowych/ uczniów; natomiast drugą reprezentują ci, którzy zabiegają głównie o podnoszenie sprawności fizycznej i temu celowi podporządkowują cały proces dydaktyczno-wychowawczy. Pierwsza orientacja wywodzi swoją praktykę z założeń i podstaw metodycznych, druga - odwołuje się do wąskiego nurtu teorii, która przekazała jej na usługi "narzędzia" badawcze - testy sprawności ogólnej i specjalnej. Za pierwszą orientacją przemawiają doświadczenia

historyczne i aktualne potrzeby, którym szkoła obecna może w znacznym stopniu sprostać. Natomiast przeciw drugiej świadczy fakt, że z "narzędzia" uczyniono program dydaktyczny podniesiony następnie do rangi celu wychowawczego.

O ile wypracowując narzędzia pomiarowe /testy sprawności fizycznej/ nadrabialiśmy wieloletnie opóźnienie w tej dziedzinie wobec krajów przodujących, o tyle w ich wykorzystaniu praktycznym i naukowym wykazujemy nadmierną gorliwość. Testy zostały się u nas synonimem nowoczesności i naukowości, a testowanie warunkiem dobrej roboty dydaktycznej i wychowawczej. Gdy tymczasem w Stanach Zjednoczonych testy są po prostu "cenną pomocą pedagogiczną". "Dobrze opracowana bateria testów sprawności fizycznej - stwierdza Victor P. Dauer - posiada wiele zalet.

Pierwszą ich zaletą jest to, że mogą służyć jako środek pomagający w osiągnięciu przewidzianego programem poziomu sprawności fizycznej... Drugą zaletą testów jest możliwość wyzyskania ich jako pomocy przy wykrywaniu dzieci o niskiej sprawności fizycznej... Trzecią zaletą testów jest to, że stanowią one dla ucznia zachętę do pracy wytyczając mu realny cel, nad osiągnięciem którego ma pracować... Wartości wychowawcze zawarte w testach są ich czwartą zaletą. Dzięki nim dziecko osiąga lepsze zrozumienie tego, co daje wychowanie fizyczne i potrafi wykorzystać jego walory w późniejszym życiu.¹⁰

Wynika z tego wniosek na przyszłość. Przejmując od innych pewne "narzędzia" badawcze, nie zapominamy o konieczności zorientowania się w możliwościach ich praktycznego zastosowania i wykorzystania.

Dopóki nie ulegnie zmianie wymiar godzin przeznaczonych na obowiązkowe wychowanie fizyczne, dopóty szkoła nie może ponosić odpowiedzialności za poziom rozwoju sprawności fizycznej uczniów. Zadanie to wielokrotnie przerasta jej obecne możliwości. Napoleon Wolański posuwa się nawet dalej, kiedy pisze, że "wychowanie fizyczne w szkole - ani w formie dwu, ani nawet 10 godzin tygodniowo - nie jest w stanie zaspokoić potrzeb ruchowych dziecka". Jest w tym odrobina przesady, ale domyślam się, że autor przerysował problem celowo, aby zaostrzyć dyskusję. A oto i wnioski praktyczne, jakie z tego wyprowadza:

"...celem wychowania fizycznego powinien być raczej instruktaż co do form i intensywności ćwiczeń fizycznych, adekwatny dla danej populacji /tradycyjny tryb życia, sposób spędzania wolnego czasu, pomoc w gospodarstwie domowym, właściwy dla danej populacji sposób żywienia się/ oraz okresu rozwoju /niekoniecznie zgodnego z wiekiem kalendarzowym dziecka/ i płci dziecka".

Na tle dzisiejszego stanu teorii wychowania fizycznego, to co postuluje Wolański stanowi najwyżej program minimum. Jeśli za punkt odniesienia przyjąć obecny stan praktyki szkolnej, wówczas można w jego propozycji doszukiwać się elementów postępowych. Mam tu na uwadze przede wszystkim sformułowanie, z którego wynika, że szkoła powinna pełnić funkcję usługową, dystrybutywną wobec pozaszkolnej i poszkolnej działalności ruchowej człowieka.

Przypisywanie szkole roli dystrybutywnej i usługowej wobec wymagań życia cywilizacyjnego spotyka się z powszechną akceptacją. Można powiedzieć, że stanowisko takie narzuca szkole samo życie. Podzielając ten pogląd musimy jednakże zachować świadomość, że szkoła musi do tej funkcji dorosnąć. Musi się wewnętrznie przestroić i zreorganizować oraz zdobyć silne oparcie w środowisku. Poszerzając granice własnej autonomii musi zarazem zrezygnować z wyłączności własnych zadań i celów na rzecz zadań i celów wynikających z ogólnej polityki kulturalno-oświatowej i społecznej. Jest to jednak ciągle sprawa odległa. Dlatego też, stawianie przed szkołą /dodajmy dla większej jasności: tradycyjną szkołą/ celów i zadań wykraczających poza zakres jej specyficznych i bezpośrednich oddziaływań dydaktycznych i wychowawczych może budzić uzasadnione obawy. Również nazbyt pochopne wyznoszenie celów wychowawczych nad cele dydaktyczne może niekorzystnie odbić się na praktyce. Mniej ambitny nauczyciel, który nie potrafi lub nie chce dostrzec powolnych z natury rzeczy zmian zachodzących w obrębie procesu wychowawczego, może poczuć się zwolnionym z obowiązku dokonywania czegokolwiek, albowiem nikt nie będzie w stanie mu udowodnić w sposób obiektywny niedbalstwa wychowawczego, na które składa się cały szereg rozmaitych czynników osobowościowych, środowiskowych, kulturowych i społecznych. Ponieważ w obecnej chwili nie stać nas na taki luksus

wychowawczy, musimy obrać drogę pośrednią. Wyznacza ją właśnie program oparty na analizie i kontroli poziomu umiejętności ruchowych /sportowych/, które są silnie sprzężone z podstawową działalnością szkoły w dziedzinie wychowania fizycznego. Umiejętności stanowią, od chwili wprowadzenia tego przedmiotu do szkoły, podstawę wszelkich, tradycyjnie pojętych założeń i rozwiązań metodycznych.

Umiejętności stanowią ponadto względnie szeroki pomost łączący szkołę z działalnością środowiskową. Z umiejętnościami wiąże się także cały szereg spraw natury wychowawczej, że wspomnę dla przykładu o aktywności i stosunku wychowanka do przedmiotu.¹¹ Umiejętności stwarzają realne perspektywy samodoskonalenia się człowieka, w odróżnieniu od sprawności, która jest w znacznym stopniu uwarunkowana genetycznie. Jeszcze inny niebłahy aspekt: umiejętności są łatwo uchwytną do praktycznego określenia funkcją czasu, postęp w tym zakresie widoczny jest z godziny na godzinę - z dnia na dzień, gdy tymczasem zmiany o charakterze sprawnościowym wymagają dużego nakładu pracy i czasu i dają się zaobserwować dopiero po długim okresie. Program w zakresie umiejętności wykazuje wysoką relację z programem rekreacji i kreacji fizycznej. Umiejętności wykazują znaczny stopień trwałości, przez co pełnią funkcję prospekcyjną. To wszystko zdaje się dowodzić, że na obecnym etapie rozwoju praktyki większe szanse unowocześnienia wychowania fizycznego posiada ta orientacja pedagogiczna, która opiera program swojej pracy na płaszczyźnie umiejętności. Powinno to znaleźć zrozumienie u wszystkich wychowawców. Wyrazem dokonujących się przeobrażeń może być m.in. uznanie umiejętności ruchowych /sportowych/ jako podstawowego kryterium ocen z wychowania fizycznego.

Spór o to, czy podstawą obowiązkowego programu wychowania fizycznego uczynić umiejętności czy też sprawność, toczący się głównie na płaszczyźnie dydaktycznej, przenosi się także na płaszczyznę wychowawczą, gdzie ujawnia się w żarliwej dyskusji nad tym, w jakim kierunku powinien postępować rozwój wychowania fizycznego, czy w kierunku sportowym, czy też w kierunku samodoskonalenia. Kierunek sportowy ma liczne rzesze zwolenników. "Zadaniem wychowania fizycznego - pisze Jerzy Szczepański - jest rozwój tężyzny fizycznej społeczności, przygoto-

wanie i selekcja wybijających się ponad przeciętność indywidualności stanowiących bazę i uzupełnienie kadr sportowców wyczynowych".¹² Istnieją także propozycje bardziej umiarkowane, ale tym co je łączy jest silne eksponowanie współzawodnictwa, stanowiącego immanentną właściwość wychowania fizycznego.

Wprowadzając młodzież w wartki nurt współzawodnictwa, wychowawca ukazuje jej punkt docelowy, którym jest zazwyczaj - sport. I na tym tle mnożą się nieporozumienia. Jasne stanowisko zajmują ci, którzy celem swych dążeń wychowawczych czynią sport wyczynowy. Nie wszyscy zdradzają takie ambicje. Poszukuje się dróg pośrednich, prowadzących w kierunku tzw. "sportu masowego" albo "sportu wychowawczego", dostępnego dla wszystkich. Wizję takiego sportu zarysowuje Reola: "Hale sportowe, boiska i baseny stoją dla każdego otworem - bez przymusu, bez konieczności należenia do zrzeszenia. Działalność ruchową powinny charakteryzować wolność i dobrowolność. Dopuszcza ona tylko dobrych nauczycieli i trenerów, którzy umieją przemówić do ludzi dnia dzisiejszego".¹³ Nie trafia to do mojego przekonania. Taki sport musiałby bowiem w pierwszym rzędzie zdruzgotać pieczętowanie współtworzone przez wieki podstawy, zahamować dotychczasowy kierunek rozwoju i płynąć pod prąd czasu. Dokonanie takiego zwrotu, aczkolwiek teoretycznie możliwe, miałoby jednak niewiele wspólnego z tym, co pod pojęciem sportu zwykło się rozumieć. Trzymajmy się jednak realiów, a te dowodzą, że sport z każdym rokiem wznosi się na wyżyny, o jakich przeciętny człowiek nie śmie nawet marzyć.

Blizszy jest mi dlatego dwuwymiarowy obraz sportu, jaki w okresie międzywojennym przedstawił Rafał Małczewski: "Przez wieki jeszcze dwa przeciwstawne sobie motywy będą naganiać ludzi do uprawiania sportów. Jednym z nich jest chęć ucieczki od szablonu życia w gromadzie, od balastu cywilizacji i spełnienia przez nią, - drugim, żądza wybicia się, odznaczenia, wyrośnięcia ponad miazgę ludzką. W pierwszej kategorii najwspanialszym typem jest Allain Gërbault, w drugiej każdy rekordzista olimpijski. Pierwszych porywa myśl o walce z przyrodą, z żywiołem, ze swoim "ja", podnieca samotność i jedyność danego czynu. Dla mistrzów zaś, których wyczyny określane są taśmą mierniczą i stoperem, głównym celem jest współzawodnic-

two z ludźmi i tryumf nad nimi. Uchodźcom ze społeczeństwa, przesycenym stadnym życiem, wystarcza miernik skonstruowany w ich wnętrzu dla oceny swojej wartości w zmaganiu się z potęgą mórz, gór, pustyni lub powietrza, boiskowcom do sukcesu potrzebny jest drugi człowiek, walczący z nimi w myśl z góry przyjętej umowy, że tylko w ten a nie inny sposób zostanie wykonana dana czynność fizyczna, ograniczona ściśle przepisami i dopiero w tych szrankach odniesione zwycięstwo przedstawia jakąś wartość... Pierwszym rozkosz sprawia samo działanie, drugim zwycięski wynik... Dla pierwszych tych schizofreników sportu - moment sportowy jest tylko domieszką do ostrej zupy przygód - dla rekordzystów - pykników - czysty alkaloid rekordu i współzawodnictwa warunkuje wartość wysiłku".¹⁴

Podzielając ów pogląd o "dwóch obliczach sportu" dostrzegamy jednocześnie pewne nowe uwarunkowania wpływające na kształtowanie się współczesnych postaw sportowych, dające się twórczo przetworzyć. Działalność sportowa w tym pierwszym znaczeniu, rozumiana dzisiaj jako rekreacja lub kreacja fizyczna niekoniecznie musi rodzić się na podłożu negacji - oheci ucieczki od "balastu cywilizacji" - i pogłębiać proces alienacji; równie dobrze może wyrastać na podłożu afirmacji i stwarzać przesłanki pozwalające człowiekowi odzyskać lub zachować równowagę wewnętrzną i odnaleźć swoje miejsce w świecie. Nowe wychowanie fizyczne musi aktywnie uczestniczyć w procesie stwarzania nowego środowiska życia człowieka, kształtowanego na miarę jego zamierzeń i potrzeb.

Osiągnięcie tego wysokiego celu wymaga podjęcia walki, która musi się rozegrać głównie w sferze świadomości a nie nawyków, głównie w oparciu o intencje a nie techniki, na podłożu wszechstronności a nie specjalizacji, uznania wyższości wychowania nad nauczaniem, prospekcji nad aktualizacją, kreacji nad rekreacją, umiejętności nad sprawnościami, kooperacji nad rywalizacją, samodoskonalenia /autoedukacji/ nad sportowaniem.

X X X

W powodzi nowych koncepcji i nowych postulatów nie może utonąć i zniknąć z pola widzenia tak ważny problem, jakim jest wychowawca fizyczny. Sprawa jego przyszłego profilu zawodowego

go przewija się przez łamy prasy fachowej. Wychowawcą jest bowiem ostateczną i najważniejszą instancją wychowawczą w całym skomplikowanym procesie współczesnego wychowania fizycznego. W nim skupia się i koncentruje wiedza teoretyczna, w nim dokonuje się synteza i przełamują się stare i nowe poglądy. On decyduje o tym, jakie nowe wartości przedostają się do praktyki. W tym świetle niepokoić muszą szerzące się obawy, poddające w wątpliwość znaczenie pozycji i autorytetu nauczyciela wychowania fizycznego w dzisiejszej szkole. Obawy te znalazły m.in. wyraz w Światowym Manifestie o Wychowaniu Fizycznym, który postulat przywrócenia "działalności fizycznej należnego miejsca w wychowaniu ogólnym", wiąże ściśle z podniesieniem rangi wychowawcy fizycznego.

Kierować więc należy wzrok na szkoły wyższe, które przygotowują pod względem naukowym i kształtują pod względem wychowawczym przyszłe kadry zawodowe. Tutaj ma miejsce proces niezwyklej wagi społecznej, dokonuje się bowiem synteza rozproszonych przesłanek naukowych i doświadczeń dydaktycznych. Tutaj skomplikowany system zabiegów wychowawczych i kształcących przechodzi przez pryzmat indywidualnego odbioru, odczuć i światopoglądu. Tutaj tworzą się i doskonałą przyszłe zręby powszechnego systemu wychowania fizycznego, opartego już nie na postulatach i przesłankach, ale wyraźnych i określonych dokładnie podstawach rzeczywistych. Postęp zależy więc od wartości uczelni, a w jej ramach głównie od poziomu kadry nauczającej. Widząc więc jasno potrzebę gruntownej reformy obecnego systemu wychowania fizycznego, trzeba wiązać ją z reformą wyższych uczelni, ponieważ tam najpierw przełamują się stare i nowe wartości, tam też musi rodzić się i dojrzewać proces odnowy.

Krzysztof Zuchora

P i s m i e n n i c t w o

1. Wroczyński R.: Kształcenie zewnętrzne - potrzeby i konieczność. "Tygodnik Demokratyczny" z 12 grudnia 1971 r.
2. Reykowski J.: Z zagadnień psychologii motywacji. Warszawa 1970.

3. Wolański N.: Rozwój biologiczny człowieka. Warszawa 1970.
4. Seurin P.: Próba syntezy technicznej i pedagogicznej w wychowaniu fizycznym. "Wych.Fiz.i Hig.Szkolna" 1971, nr 8.
5. Młodzikowski G.: Genealogia społeczna i klasowe funkcje sportu w latach 1860-1928. Warszawa 1970.
6. Moszczeńska I.: Źródło siły i szczęścia. Warszawa 1927.
7. Demel M., Humen W.: Wprowadzenie do rekreacji fizycznej. Warszawa 1970.
8. Wolański N.: Czym jest postęp w wychowaniu fizycznym dzieci i młodzieży z punktu widzenia biologii człowieka. "Kult. Fiz." 1972, nr 5.
9. Zuchora K.: Wpływ wychowania fizycznego w szkole na rozwój sprawności fizycznej uczniów. "Wych.Fiz.i Sport" 1966, nr 1.
10. Deuer V.P.: Testowanie sprawności fizycznej uczniów szkół podstawowych w USA. "Rocz.Nauk.AWF" 1968.
11. Zuchora K.: Wpływ wychowania fizycznego w szkole na rozwój umiejętności sportowych uczniów. "Wych.Fiz.i Sport" 1966, nr 2.
12. Szczepański J.: Właściwa ranga wychowania sportowego w szkole. "Kult.Fiz." 1971, nr 12.
13. Recla J.: Nowoczesne prądy w dziedzinie wychowania fizycznego w świetle międzynarodowych dyskusji fachowych. "Rocz. Nauk. AWF" 1968.
14. Malczewski R.: Trzy po trzy o sporcie. Kraków 1938.

- - - - -

NIE TYLKO NA WYBRZEŻU - ZAGADKI JAZZOWEGO BYTU I STYLU

Można napisać: w 1972 roku po kilkunastoletniej przerwie reaktywowano sopocki festiwal jazzowy, taka sama /mówią: lepsza/ impreza planowana jest na lato br.; klub "Żak" regularnie organizuje koncerty pn. "Jazz w Filharmonii"...

Cóż z tego, gdy brakuje w Trójmieście żywego jazzu na co dzień. I nie chodzi mi o brak miejsca, gdzie można by grać

jazz, bo teoretycznie istnieje nawet klub jazzowy; jest pomieszanie. Klub nie może jednak sobie pozwolić na sprowadzanie z Warszawy czy z innej części Polski zespołu na dłuższe występy, bo kosztu takiego posunięcia nie zrównoważą nawet tłumy jazz-manów/ gdzie ich zresztą pomieścić - klub jest niewielki/. W takiej sytuacji jasnym jest, że działalność wypada oprzeć głównie na miejscowych muzykach jazzowych i zespołach. Ba, ale skąd ich wziąć...

Ktoś nieorientowany w sytuacji, a opierając się jedynie na doniesieniach prasy, t.zw. słuchach oraz innych równie godnych szacunku źródłach, mógłby się obruszyć: jak to, przecież macie M.Wróblewską, "Ramę 111", "Voodoo Quartet", kwartet J. Lisewskiego! I owszem: Wróblewską słyszy się np. na "Jazz Jam-boree" czy gdzie indziej z Koszem czy Namysłowskim, kwartet J. Lisewskiego i "Voodoo Quartet" to tylko dwie nazwy tej samej grupy, zaś "Ramę 111" można usłyszeć w Trójmieście w jazzowym repertuarze kilka razy w roku - tak samo zresztą jak grupę J. Lisewskiego.

Było jeszcze "Flamingo". Ale zanim wyjaśnię, co się stało z tym zespołem, trzeba /mimo różnic stylistycznych/ zebrać te trzy grupy do kupy /Lisewski, "Rama", "Flamingo"/ i ochrzcić je wspólnie mianem...zespołów eksportowych.

Tutaj dotykam niezmiernie delikatnego problemu /ale jakże ważnego, niech przyzna ten, kto grając t.zw. "czysty jazz" i wzdragając się przed innymi gatunkami ma "dom na głowie", a w domu żonę i dzieci/. Problemowi na imię "sprawy bytowe".

Podobno z grania /a raczej nagrywania/ jazzu można się nieźle utrzymać w Warszawie; szczególnie dotyczy to ozołówki jazzmanów, mającej stosunkowo najwięcej koncertów, wyjazdów zagranicznych. Ale i tam zdarzają się "ucieczki". W Trójmieście, nawet nagrywając dla Radia muzykę rozrywkową /czy jazz, zakamuflowany pod jej mianem/, kokosów się nie robi. Od "centrali", rozdzielającej koncerty i wyjazdy zagraniczne daleko, a przecież nie tylko żyć trzeba, ale i kupić nowy instrument, nowy wzmacniacz, jakiś drobiazdek w rodzaju Fender piano, ring modulator, keyboard czy Moog...

Skądinąd wiadomo, że nasze najlepiej zaopatrzone na świecie sklepy muzyczne przeoczyły jakoś te drobiazgi, a z frustracji tym spowodowanej zapomniały też o najgłupszych wzmacnia-

czach gitarowych czy pick-upach kontrabasowych. Ceny komisowe są powszechnie znane, stąd alternatywy nie ma żadnej: trzeba instrumentów szukać za granicą.

"Flamingo", ongiś czołowy polski zespół jazzu tradycyjnego, przekwalifikowało się na kwartet rozrywkowy, zupełnie nieźle radząc sobie zresztą z muzyką "country and western". Muzykę tę od ponad dwóch lat grają ludzie "Lulu" Woźniaka w Finlandii.

"Rama lll", wzbudzająca swego czasu zazdrość muzyków na "Jazzie nad Odrą" nie tylko muzyką jazz-rockową, ale i świetną aparaturą, także w Finlandii zapracowała na instrumenty i wzmacniacze, grając "pop". "Rama lll", wyjeżdżająca regularnie do Finlandii na kilkumiesięczne kontrakty, potrafiła także załatwić pracę grupie "Voodoo Quartet" /pod tą nazwą grają "pop", natomiast jazz jako kwartet J. Lisewskiego/. Rezultat - Fender piano, aparatura mikrofonowa, wzmacniacze, instrumenty.

Wszystko wydawałoby się pięknie: w stosunkowo krótkim czasie zdobyta aparatura; granie muzyki rozrywkowej, jeżeli się tylko potrafi, nikomu ujmy nie przynosi; nie ma ciągłych obaw "czy starczy do pierwszego". Ale czy tylko gdańscy fani, pozbawieni "swoich" muzyków przez dłuższy czas /przerwy w wyjazdach "Ramy" i kwartetu Lisewskiego nie są dłuższe zazwyczaj niż 2-3 miesiące/ mają prawo narzekać?

Sądzę, że konsekwencje takiego stanu rzeczy mają zasięg poważniejszy i dotyczą już samych muzyków: ich warsztatu, stylu, podejścia do jazzu. Można świetnie znać i rozumieć nie tylko jeden gatunek, nie tylko jazz. Wobec zbliżenia jazzu i rocka sporo spraw warsztatowych jest wspólnych. Ale zawodowe uprawianie muzyki wymaga ogromnych ilości czasu na próby, o ile chce się iść wciąż do przodu. Tymczasem grają dwa, a nawet trzy rodzaje muzyki w jednym czasie, nie można im wszystkim poświęcać tej samej ilości godzin.

Weźmy "Ramę lll". Zespół przygotowuje stale repertuar "pop", potrzebny na wyjazd zagraniczny. Z drugiej strony składane są zamówienia na koncerty jazzowe - trzeba się zabrać za próby odrębnego repertuaru. A przecież jeszcze czeka gdańska rozgłośnia radiowa, dla której "Rama" stale nagrywa instrumentalną muzykę rozrywkową bądź podkłady dla wokalistów. Czasem złoży zamówienie telewizja - znowu coś nowego.

W tym galimatiasie stylistycznym wypracowanie oryginalnego brzmienia, własnej koncepcji aranżacji o charakterze jazzowym, śledzenie najnowszych tendencji jazzu - jest ogromnie trudne. A jednak grupa, mimo pewnych braków nie do przeczyenia - daje koncerty, podoba się i jednak idzie drogą w miarę oryginalną.

Zarówno w tym wypadku, jak i grupy J.Lisewskiego, zdecydowało trafne obranie prądu w jazzowej rzece stylów. Trudno zresztą powiedzieć, na ile koncepcje stylistyczne są uwarunkowane świadomym wyborem, na ile koniecznością, a na ile intuicją, niemniej obracają się one w obrębie szeroko pojętego jazz-rocka.

Gatunki przenikają się nieustannie - w muzyce rozrywkowej ragrywanej dla radia pełno jest jazzu, ważną rolę odgrywa improwizacja /choć w wypadku "Ramy" ciągotki do ścisłego aranżowania są wyraźne, co związane jest z udziałem rozbudowanej sekcji instrumentów dętych/, z kolei na koncertach jazzowych "Rama III" chętnie wykonuje wspólnie z M.Wróblewską standardy rhythm and bluesowe i soulowe, przybierając je w nową aranżację.

Lisewski, który swego czasu wspólnie z B.Skawiną i H.Nadolskim skłaniał się w kierunku awangardy "free", przekraczając granice tonalności, dziś gra ze swą grupą muzykę może bardziej "zachowawczą" dla przeciętnego ucha /co nie znaczy, że mniej wartościową/ - mocono zelektryfikowany jazz, osadzony w rockowej rytmice i z wyraźnymi bluesowymi koneksjami; taki jazz, który gra się dziś z powodzeniem na całym świecie, oparty na wzorach Coltrene'a, Adderleya, Zawinula, Hancocka i in.

Jedno jest pewne: muzyka stwarza warunki, warunki stwarzają muzykę. Ważne jest, aby była ona dobra, aby nie brakowało w niej...jazzu. Tylko jest jej stanowczo za mało, brak ustabilizowanego "życia jazzowego", tworzonego przez miejscowych muzyków.

Stanisław Danielewicz

- - - - -
- - - - -
- - - - -

Krzysztof Zuchora

s t a d i o n

znam to miejsce
ciepłe
i ozułe
jak zagłębienie dłoni

tutaj kamień wrzasku
tak nagle grzęźnie w ciszy
jak dysk w wysokich
trawach powietrza



B I B L I O G R A F I A

pozycji z zakresu organizacji pracy, wydanych w latach
1971 - 1972

1. Aponowicz Antoni, Współdziałanie, W-wa 1970.
2. Chrościcki Z., Kielczewski A., Kłopotowski A., Zarządzanie przez cele, W-wa 1972.
3. Czyżowski Wincenty, Organizacja pracy biurowej, W-wa 1972.
4. Cybernetyka zarządzania w systemach ekonomicznych, Praca zbiorowa pod red. Tadeusza Kasprzaka, W-wa 1971.
5. Dawidowicz Wacław, Madoń Władysław, Szewczyk Leszek, Problemy organizacji i ekonomiki kultury, W-wa 1972.
6. Dawidowicz Wacław Zagadnienia teorii organizacji i kierowania w administracji państwowej, W-wa 1972.
7. Doradztwo organizacyjne, Praca zbiorowa pod kierunkiem Wiesława Jakóbcza i Krystyny Jastrzębskiej, W-wa 1971.
8. Drozdowicz Jakub, Organizacja spółdzielni i jej kierownictwo, Łódź 1971.
9. Drozdowicz Jakub, Podstawowe zasady organizacji i kierowania, W-wa 1971.
10. Flakiewicz Wiesław, Podejmowanie decyzji kierowniczych W-wa 1971.
11. Flakiewicz Wiesław, Wybrane zagadnienia organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem, Bydgoszcz 1971.
12. Gabara Wacław, Elementy teorii organizacji i zarządzania, Poznań 1971.
13. Gołaś Jan, Organizacja prac biurowych, W-wa 1971.
14. Humble John William, Zarządzanie przez określenie celów, W-wa 1971.
15. Informator Jubileuszowy, Oprac. Józef Szmytkowski, Zielona Góra 1970.
16. Jabłoński Henryk, Uwagi o polskim systemie szkolnictwa podstawowego i średniego, W-wa 1971.

17. Jakóbiec Wiesław, Zarys ogólnej metodyki badania i inspirowania organizacji pracy, W-wa 1972.
18. Jastrzębowski Witold, Organizacja i technika pracy biurowej, W-wa 1971.
19. Kieżun Witold, Automatyzacja jednostek organizacyjnych. Z patologii organizacji, W-wa 1971.
20. Kłopotowski Andrzej, Zarządzanie przez cele, Katowice 1971.
21. Koziński Adam, Ulanowska Jadwiga, Ekonomia i organizacja przedsiębiorstw, W-wa 1971.
22. Kozłowski Józef, Problemy organizacji i kierownictwa pedagogicznego w pracy dyrektora szkoły, W-wa 1970.
23. Laskowski Szczepan, Trzciniecki Jerzy, Elementy teorii zarządzania, Kraków 1971.
24. Lachin G.A., Taktyka nauki. Ekonomia i organizacja pracy placówek naukowo-badawczych, W-wa 1972.
25. Mreka Henryk, Jak organizować zakład pracy, W-wa 1972.
26. Muller Yves, Wprowadzenie do nauki organizacji i badań organizacyjnych, W-wa 1971.
27. Nauka organizacja i kierowanie, Praca zbiorowa pod red. Adfel'dta, W-wa 1971.
28. Ociecko Wiktor, Organizacja pracy biurowej, Wrocław 1972.
29. Ogólna teoria organizacji, Zeszyty Naukowe Polskiego Tow. Ekonomicznego nr 18 i 19, W-wa 1969.
30. O'Shaughnessy John, Organizacja zarządzania w przedsiębiorstwie, W-wa 1972.
31. O sprawności i niesprawności organizacji, Szkice o biurokracji i biurokratyzmie, Praca zbiorowa pod red. Jerzego Kumala, W-wa 1972.
32. Problemy organizacji, Praca zbiorowa pod red. Zbigniewa Heidricha, W-wa 1970.
33. Problemy organizacji życia kulturalnego oraz społecznej aktywności kulturalnej, II ogólnopolskie sympozjum naukowe, W-wa 1972. Problemy upowszechniania kultury, t.8

34. Rey Krzysztof, Cybernetyczny model przedsiębiorstwa, W-wa 1972.
35. Skowroński Antoni, Ekonomika przedsiębiorstwa
Część 2: Metody podejmowania decyzji, teoria i praktyka
zarządzania, Szczecin 1971.
36. Sluckij Georgij Jaceslawowić, Metodologiczne zagadnienia
naukowej organizacji pracy w przedsiębiorstwie, W-wa
1971.
37. Sokołowski Stanisław, Logika w dowodzeniu i kierowaniu,
W-wa 1972.
38. Stabryła Adam, Sprawność systemu organizacyjnego przedsię-
biorstwa, W-wa 1970.
39. Stabryła Adam, Nauka o organizacji, Kraków 1972.
40. Stachurski Ryszard, Organizacja i formy współzawodnictwa
pracy w PRL, W-wa 1970.
41. Teoria i zastosowanie wielkich systemów, Praca zbiorowa,
Wrocław 1972.
42. Trzaniecki Jerzy, Metoda obserwacji migawkowych w badaniu
organizacji przedsiębiorstwa przemysłowego, Olsztyn 1969.
43. Wawrzyniak Bogdan, Organizacja formalna zakładu pracy,
W-wa 1972.
44. Woś Ryszard, Organizacja i zakres działania służby nor-
mowania i działalności pracy, Katowice 1971.
45. Zieleniewski Jan, Organizacja i zarządzanie, W-wa 1971.
46. Zieleniewski Jan, Zasady organizacji pracy w administracji
W-wa 1972.
47. Zieleniewski Jan, Prakseologiczne podstawy teorii organi-
zacji, W-wa 1972.
48. Zoll Fryderyk, Technika Kierowania załogą, W-wa 1972.

Krzysztof Zuchora

s k o k i n a r c i a r s k i e

jeszcze niebo ma kolor oczu
i las oddycha szumem wiatru
biała ścieżka śniegu
zbiega w dół po zboczu
jak obłok spala się w słońcu

jeszcze można odwołać próbę
lęk i odwaga obecne w spojrzeniu
jeszcze w szybkości się nie zagubił
bezskrzydły łopot przestrzeni

jeszcze można odwołać próbę
zanim ptak zbudzi się w locie
pełen zachwyty dla chwili
którą sam uczyni
i wiatrem i graniem

Z WARSZTATÓW BADAWCZYCH:



Mieszkańcy wsi Pisanica /woj. białostockie/ wybudowali własnymi siłami Gromadzki Ośrodek Kultury. Znajduje się w nim klub "Ruch", biblioteka, czytelnia oraz sale widowiskowe na 200 miejsc.

Na zdj.: młodzież chętnie przebywa w bibliotece.

CAF. Fot. Sienko

POWIATOWA KADRA KULTURALNO-OŚWIATOWA

Mineły już prawie trzy lata od przeprowadzonych w kwietniu i maju 1970 roku badań nad kadrą kultury w woj. gdańskim.^{1/} Zmiany jakie zaszły w kraju od tego czasu, pozwalają raz jeszcze podjąć temat i dokonać ponownie analizy stanu przygotowania do pracy kadry ko, głównie po to, by znaleźć odpowiedź na

1/ M. Gulda, A. Nawrot, Kadra kultury, WDK, Gdańsk 1971.

pytania: co się zmieniło, jak przeobrażenia społeczne odbiły się na ogólnym stanie kadry kultury, w szczególności zaś kwalifikacjach zawodowych i ogólnych kadry placówek powiatowych i wiejskich.

Jest dzisiaj już rzeczą bezsporną, że o stanie i rozwoju kultury w Polsce nie można mówić w oderwaniu od całości kształtu życia społeczno-gospodarczego i jego dynamiki. "Zapewnienie wysokiej dynamiki rozwoju gospodarczego jest też głównym naszym celem strategicznym, - pisze Jan Szydłak ^{2/} - ale nie oznacza to wcale, abyśmy uważali, że sfera działalności kulturalnej nie ma znaczenia w przyspieszaniu rozwoju gospodarczego i społecznego, iż jest to sprawa trzecio, czy czwartorzędna. Odwrotnie, wszyscy zgadzamy się, że istnieje wymierna współzależność pomiędzy poziomem kulturalnym społeczeństwa a jego aktywnością i efektywnością w procesach produkcji, metodach kierowania, w procesach integracji kolektywów pracowniczych, organizacji miejsca pracy, wypoczynku, słowem, we wszystkich sferach ludzkiej działalności".

Przedmiotem analizy uczynimy poziom wykształcenia, przygotowania zawodowego, niektóre cechy społeczne i demograficzne kadry kultury dwóch powiatów województwa gdańskiego. Wybór powiatów: kościerskiego i kwidzyńskiego był przypadkowy a wyniki analizy nie dają się zgeneralizować na pozostałe powiaty.

1. Wykształcenie i zawód

Analizę kadry kultury zatrudnionej w placówkach kulturalno-oświatowych wymienionych powiatów rozpoczniemy od ukazania poziomu ich wykształcenia i wyuczonych zawodów. Czynimy tak rozmyślnie, gdyż w zakresie kształcenia kadry dla placówek ko zaszły w ostatnich dwóch latach dość istotne zmiany, zwłaszcza, jeżeli chodzi o kształcenie na poziomie wyższym. Wiele z postawionych w opublikowanej w 1971 książce "Kadra kultury" postulatów w zakresie kształcenia pracowników kultury doczekało się realizacji, co zdecydowanie zmieniło poprzednią sytuację. Obie wyższe szkoły artystyczne w Gdańsku - Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych i Państwowa

2/ J. Szydłak, Życie Literackie Nr 1091-1092, Kraków 24-31 XII 1972 s.3

Szkoła Muzyczna wprowadziły dodatkowe specjalizacje pedagogiczne, a Uniwersytet Gdański zapoczątkował na kierunku Pedagogiki trzyletnie zawodowe studia pedagogiczne w zakresie pracy kulturalno-oświatowej. Wydawać się więc może, że wszystko to stworzyło nową sytuację w zakresie kształcenia kadr kultury i ta nowa sytuacja znalazła swoje odbicie w podnoszeniu kwalifikacji kadry zatrudnionej w placówkach ko. Zbyt ni optymizm jest tu jednak przedwczesny. Ogromne szanse w zdobywaniu wiedzy niezbędnej dla prowadzenia pracy w placówce ko nie zostały wykorzystane. Na 30 wolnych miejsc na kierunku zaocznym Studium dla Pracujących UG /pedagogika zawodowa o specjalizacji ko/ w roku 1971/1972 zgłosiło się zaledwie 11 osób, z tego żadna z aktualnie zatrudnionych w placówkach ko. W roku szkolnym 1972/1973 sytuacja ta uległa poprawie, nie może jednak w dalszym ciągu zadawać. Z aktualnie zatrudnionych w placówkach ko w woj. gdańskim przyjęto zaledwie 15 osób, w tym 4 osoby z analizowanego powiatu kwidzyńskiego - 3 zatrudnione w PDK w Kwidzynie i z Wydziału Kultury PPRN. Na ogólną liczbę zatrudnionych w placówkach ko w powiecie kwidzyńskim stanowi to 8 %. Z powiatu kościerskiego na studium tym kształci się zaledwie jedna osoba i to nie bezpośrednio zatrudniona w placówce ko ale w Wydziale Kultury PPRN.

Szczegółowa analiza wykształcenia pracowników zatrudnionych w placówkach ko w obu powiatach nie napawa optymizmem. Prawie połowa zatrudnionych legitymuje się zaledwie świadectwem szkoły podstawowej, wykształcenie wyższe posiada jedna osoba /w kwidzyńskim/ i 2 osoby /w kościerskim/, pozostali posiadają ukończone wykształcenie średnie.

Dokładne dane przedstawiają się następująco:

Rodzaj wykształcenia	Kościerzyna	Kwidzyn
Niepełne podstawowe	-	1
Szkoła Podstawowa	12	23
Zasad. Szkoła Zawod.	10	-
Liceum Ogólnokoszt.	8	10
Liceum Zawodowe	2	8
Technikum	2	6
Studium Nauczycielskie	16	1
Studia Wyższe	<u>2</u>	<u>1</u>
Razem osób	52	50

Jeżeli wprowadzimy tu pewne uproszczenia w analizie i szkoły zasadnicze potraktujemy jako wykształcenie podstawowe, a SN

jako średnie, to struktura wykształcenia pracowników ko w obu powiatach jest niemal identyczna.

Podstawowe wykształcenie posiadają 22 osoby w powiecie kościerskim i 24 osoby w kwidzyńskim /stanowi to około 50 %/, średnie wykształcenie odpowiednio 28 i 25 osób oraz wyższe-2 i 1 osoba.

Interesujące wydaje się rozpatrzenie wykształcenia z punktu widzenia zatrudnienia w poszczególnych typach placówek ko.

Rodzaj wykształcenia:	P	D	K	klub	GS	klub	"Ruch"	W	O	K	Świetl.
	a/	b/	a/	b/	a/	b/	a/	b/	a/	b/	a/
Niepełne podstawowe	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-
Szkoła Podstawowa	-	-	6	10	5	12	-	-	-	1	1
Zasad.Szkół.Zawod.	-	-	2	-	8	-	-	-	-	-	-
Liceum Ogólnokształ.	4	2	2	-	1	1	-	1	1	6	-
Liceum Zawodowe	-	5	1	-	-	-	-	1	3	-	-
Technikum	-	5	2	-	-	-	-	-	-	-	1
Studium „Nauczyciel.	-	-	-	-	-	-	-	16	1	-	-
Studia wyższe	-	1	-	-	-	-	-	2	-	-	-

Razem osób: 4 13 13 10 14 14 19 5 2 8

a/Kościerzyna b/Kwidzyn

Dokonawszy tu dość arbitralnego podziału na pięć typów placówek /dla ułatwienia analizy/ otrzymujemy ciekawy rozróżnienie wykształcenia na poszczególne typy. Zanim jednak zajmniemy się tym gruntowniej, warto tu zwrócić uwagę na rzucający się w oczy fakt nierównomiernego zatrudnienia w obu PDK. Kościerski PDK zatrudnia zaledwie 4 osoby, natomiast kwidzyński aż 13 /pracowników działalności merytorycznej/. Osobliwość ta wydaje się tym dziwniejsza, gdy porównamy oba powiaty pod względem podstawowych wielkości geograficzno-demograficznych.

Powierzchnia, ludność i gęstość zaludnienia

Wyszczególnienie	Woj.gdańskie	Pow.Kościerzyna	Pow.Kwidzyn
Powierzchnia w km ²	11.036	1.144	534
Liczba miast i osiedli	32	2	1
Liczba gromad	136	12	9
Ludność ogółem w tys.	1.466,3	55,0	46,3
mężczyzn	726,6	26,8	22,8
kobiety	739,7	28,2	23,5
Na 1 km ²	133	48	87
Miasta	1.019,6	19,0	23,1
Wieś	446,7	36,0	23,2
Miasto w %%	69,5	34,5	50,0

Rocznik Statystyczny, 1971, GUS, s.71.

Łatwo zauważyć, że pod względem wielkości powiat kwidzyński jest prawie dwukrotnie mniejszy od kościerskiego, należy też do

najmniejszych powiatów w województwie, podczas gdy kościerski do największych. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że 50 % ludności zamieszkuje w jednym mieście Kwidzynie, a w powiecie kościerskim, gdzie są dwa miasta - Kościerzyna i Skarszewy - skupia się zaledwie 34,5 % ludności powiatu, to sprawa wielkości PDK, jego funkcji i roli w obu powiatach staje się oczywista. Wysoki stopień zurbanizowania powiatu kwidzyńskiego i skoncentrowanie połowy ludności powiatu w samym Kwidzynie stawia przed PDK szczególne zadania. Zadania te realizuje kadra, wśród której wykształcenie wyższe - Wyższą Szkołę Teatralną posiada jedna osoba, jedna ukończyła Liceum Kulturalno-Oświatowe, jedna Technikum Plastyczne, dwie - średnie szkoły muzyczne i jedna - średnią szkołę baletową, pozostałe zaś inne średnie szkoły, np. Liceum Ekonomiczne, Technikum Młynarskie. Pięć osób podjęło dalsze studia - z czego cztery na kierunku Pedagogiki Pozaszkolnej UG i jedna w Wyższej Szkole Muzycznej. W kościerskim PDK pracują tylko cztery osoby i wszystkie ukończyły zaledwie licea ogólnokształcące, nie podejmując dalszych studiów wyższych.

W klubach GS i klubach "Ruch" dominuje wykształcenie podstawowe i zasadnicza szkoła zawodowa. Gospodarze tych klubów, którzy jednocześnie są sprzedawcami, nie są przygotowani do pracy ko a posiadane przez nich wykształcenie - zaledwie podstawowe, zamyka im zupełnie drogę do zdobywania dalszych kwalifikacji w pracy ko - jeżeli wcześniej nie zdecydują się na uzupełnienie szkoły średniej. Lepiej przedstawia się sytuacja w wiejskich ośrodkach kultury /nazwa używana w powiecie kościerskim/ bądź też w gminnych ośrodkach kultury /w kwidzyńskim/. Ośrodki te prowadzone są najoczęściej przez nauczycieli, bądź przez kierowników szkół, co powoduje, że występuje w tej kategorii placówek wysoki udział pracowników po ukończonym SN.

Z wykształceniem ściśle wiąże się posiadany zawód. Na 52 osoby zatrudnione w placówkach ko w powiecie kościerskim, 21 nie posiada zawodu, 9, to robotnicy wykwalifikowani, 3 - technicy i 19 - nauczyciele. Najwięcej osób bez zawodu zatrudnionych jest w klubach "Ruch" i GS. W powiecie kwidzyńskim odpowiednie dane przedstawiają się następująco: na 50 osób zatrudnionych w placówkach ko bez zawodu są 33 osoby, poza tym 6

techników, 1 pracownik ko, 3 muzyków, 2 aktorów i 5 nauczycieli.

Przedstawiliśmy tu sytuację, jaka istnieje, biorąc pod uwagę wykształcenie i strukturę zawodową placówek ko dwu powiatów woj. gdańskiego w stanie niejako ewidentnym, pozostawiając dane te bez głębszej analizy i komentarza, choć zdajemy sobie sprawę z tego, iż potrzeba taka istnieje. Ramy tego artykułu nie pozwalają jednak na zbyt gruntowne potraktowanie problemu. Dlatego pozostawiamy to do dalszych opracowań, zapowiadając w tym miejscu jedynie, iż pewne ogólniejsze refleksje, które zrodziły się z analizy materiału, umieszczone zostaną w końcowej części tego artykułu.

2. Staż pracy, wiek i płeć.

Analiza struktury wieku może być pożyteczna, zwłaszcza gdy okazuje się, że zatrudnionymi w placówkach ko są ludzie młodzi. Fakt ten może być pocieszający głównie dlatego, że teoretycznie zakłada się wówczas, iż ludzie młodzi stanowią potencjalną siłę zdolną do podjęcia wysiłków nad podnoszeniem własnych kwalifikacji.

Struktura wieku zatrudnionych w placówkach ko obu powiatów przedstawia się następująco:

Kategoria wieku	Kościerzyna	Kwidzyn
18-25	23	11
26-30	2	17
31-40	14	14
41-50	10	5
powyż. 50	3	3

Najwięcej młodych pracowników zatrudnionych jest w klubach GS i klubach "Ruch". Są to sprzedawcy zatrudniani w klubach po ukończeniu szkoły podstawowej, lub co najwyżej zasadniczej szkoły zawodowej. Prawie 2/3 zatrudnionych pracowników ko, to kobiety. W układzie zatrudnienia z podziałem według poszczególnych placówek struktura płci przedstawia się:

Powiaty	M	K	P	D	K	Klub GS	Klub "Ruch"	W	O	K	Świętlice
Kościerzyna	18	34	-	4	1	12	1	13	15	4	1
Kwidzyn	19	31	9	4	-	10	1	13	3	2	6

Ciekawych informacji dostarcza nam analiza danych dotyczących stażu pracy w placówkach ko. Okazuje się, że prawie połowa zatrudnionych w obu powiatach mieści się w przedziale stażu

pracy od 2-5 lat. Druga połowa zatrudnionych jest w przedziale stażu pracy powyżej 5 lat. Świadczyć to może o względnej stabilizacji kadry kultury zatrudnionej w placówkach ko w obu powiatach. W świetle tych spostrzeżeń jeszcze ostrzej rysuje się problem podnoszenia przez tych pracowników kwalifikacji zawodowych, przygotowujących do pracy w placówce ko. Jeżeli bowiem zdecydowaliśmy się, że sprzedawcy w klubach GS i klubach "Ruch" mają prowadzić "działalność kulturalną" to winniśmy, wykorzystując wszelkie istniejące możliwości, stwarzać im warunki dla zdobycia niezbędnych w pracy ko kwalifikacji.

Dokładne dane dotyczące stażu pracy w placówkach ko obu powiatów przedstawiają się następująco:

Staż pracy	Kościerzyna	Kwidzyn
1 rok	6	-
2 - 3 lat	21	14
4 - 5 lat	5	15
6 -10 lat	3	17
11 -20 lat	17	2
powyż. 20 lat	-	2

Najwyższym stażem pracy legitymują się kierownicy większych ośrodków kultury, których staż, w powiecie kościerskim, przekracza w zdecydowanej większości 10 lat pracy. Nie można tu stwierdzić zjawiska zbyt dużej fluktuacji, co jest faktem pocieszającym.

Dokonanie chociażby tak pobieżnej analizy sytuacji w zakresie poziomu przygotowania do pracy kadry ko skłania do szeregu refleksji natury szerszej. Powstaje przede wszystkim pytanie - co zmieniło się w zakresie poprawy stanu przygotowania do pracy kadry ko w ostatnich trzech latach. - Jak na poziomie powiatu realizuje się postawione w Uchwale VI Zjazdu PZPR założenie, że "ten kierunek zadań należy łączyć z rzetelną troską o racjonalne i w pełni uzasadnione wydatkowanie środków finansowych i materialnych, o prawidłowe kształcenie i rozmieszczenie kadry".

Analizując wyżej przedstawione dane nieodparcie rodzi się refleksja, że ten nowy kierunek zadań nie zdołał się jeszcze przebić przez mury stagnacji i stabilizacji starego. Jak wynika bowiem z danych o stażu zatrudnionych - ostali się oni skutecznie wszelkim burzom- które dokonały się niejako obok,

- mimo - a życie toczy się dalej swoim utartym i z góry wyznaczonym torem.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że gwałtownych przeobrażeń w mechanizmie obsady placówek ko dokonać się nie da, niepokoić musi jednak fakt, że stworzone warunki dla tych przeobrażeń nie są wykorzystane.

Wątpliwe wydaje się zbliżenie typu uczestnictwa w kulturze wsi do takiego, jakie obecnie posiada miasto - przy pomocy kadry w połowie nie posiadającej zawodu i wykształcenia, wątpliwe tym bardziej, iż kadra ta stabilizując się nie wykazuje nawet ochoty do podnoszenia swoich kwalifikacji. Istnieje obecnie pilna potrzeba wydania bezwzględnej walki przeświadczeniu, że w placówce ko może pracować każdy, że to dobre miejsce dla tych wszystkich, którym nie powiodło się w życiu, gdyż nie zdobyli ani zawodu ani wykształcenia. Istnieje konieczność weryfikacji kadry ko zatrudnionej obecnie w placówkach ko - musi pojawić się moment niepokoju u tych ludzi, refleksji nad sobą, swoją pracą, swoimi możliwościami.

Wśród budowniczych drugiej Polski nie może zabraknąć pracowników ko, może się jednak zdarzyć, że nie złapią tempa, że nie zdołają stanąć jako współpartnerzy w tym dziele. "Socjalistyczna cywilizacja i kultura - czytamy w Uchwale VI Zjazdu - nie powstanie jako automatyczna konsekwencja postępu ekonomicznego i produkcyjnego. Jej kształt i treść zależy od świadomej działalności całego społeczeństwa, a zwłaszcza twórców i działaczy kultury".

W chwili gdy szkoła średnia staje się powszechną i podstawową formą kształcenia, nie do utrzymania jest już stan, w którym ponad 50 % kadry kultury w powiecie posiada zaledwie ukończonych 7 lub 8 klas szkoły elementarnej. Zważywszy, że kształt i treści przeobrażeń kultury będą zależały właśnie od świadomości tej kadry, należy wyrazić pełne zażenowanie przeświadczenie, że będą to kształty marne a treści niskiego lotu.

Pokładając całe nadzieje w młodym wieku zatrudnionej kadry pragniemy wyrazić swoje wnioski co do podniesienia poziomu ich kwalifikacji zawodowych w kulturze. Rozwiązanie tego problemu widzimy w dwóch etapach. Pierwszy, obejmujący lata 1973-1975 winien doprowadzić do całkowitej likwidacji zatrudnienia pracowników bez matury w placówkach ko. W tym celu na-

leży stworzyć siedmiosemestralne licea ogólnokształcące wieczorowe dla obecnie zatrudnionych pracowników bez matury. Rok 1975 winien być ostatecznym terminem zakończenia akcji weryfikacyjnej na pierwszym etapie.

Drugi etap, począwszy od 1975 roku powinien być rokiem rozpoczęcia studiów wyższych uniwersyteckich bądź w wyższych szkołach artystycznych.

Weryfikacja na obu etapach wydaje się konieczna, jeżeli założenia Uchwały VI Zjazdu PZPR mają stać się rzeczywistością.

Mieczysław Gulda

- - - - -
- - - - -
- - - - -

WYWIADY, REPORTAŻE, SYLWETKI:

ŁÓDZKIE SPOTKANIA TEATRALNE

Teatr studencki nazywany jest barometrem napięć życia społeczno-politycznego kraju. Ono to przynosi w teatralnym ruchu studenckim na przemian fale estetyzujących poszukiwań rozwiązań formalnych, to znów dominację jednoznacznej wypowiedzi publiczystycznej.

Norwid pisał: "Nie byłbym w możności nic utworzyć, gdybym się pierwiej nie rozdrażnił i gdybym się nie zawziął na coś i nie rozgniewał". Ów gniew, autentyczna pasja leżące u źródeł wszelkich aktów twórczych stanowiły o sukcesie VIII Łódzkich Spotkań odbywanych w atmosferze prawdziwego zaangażowania, zdecydowanie ostrych wypowiedzi politycznych. Spektakle: "Jednym tchem" Teatru 8 Dnia, "Sennik polski" Teatru STU, "Koło czy tryptyk" Teatru 77 stały się dużymi i ważnymi dokonaniem artystycznymi roku, realizującymi aktualne zapotrzebowanie społeczne na otwartość i szczerość. Były aktem samookreślenia i rozliczenia z własnych postaw, próbą sformułowania pozytywnego programu trudnego optymizmu, także próbą przywrócenia na nowo znaczenia zdewaluowanemu słowu, aktem uwierzenia raz jeszcze w ich sens.

IX Łódzkie Spotkania Teatralne dalekie były od tamtej gorącej atmosfery. Temperatura spadła. Ucichły namiętne porywy młodzieńczych pasji, które zogniskowały się w tamtych reali-
zacjach. Uspokoiliśmy się wszyscy znacznie, jakby zniknął po-
wód owego gniewu, rozdrażnienia, a przecież istnieje on ciągle
wokół nas, nie tylko w sferze życia politycznego poza którą
nie wychodzą teatry, omijając całe niezgłębione obszary moral-
ności, obyczaju, kultury.

Odbiciem poziomu spotkań był werdykt jurorów. Po raz pierw-
szy w ich historii nie przyznano nagrody głównej, a jedynie
dwa równorzędne wyróżnienia Teatrowi Pleonazmus za "Szłość
samojedną" /znakomity pomysł słowotwórczej zabawy od słowa
"iść"/ i Teatrowi 77 za "Pasję".

"Pasja" była jedyną ambitną kontynuacją linii teatru politycz-
nego. Dwudzielna kompozycja o kręgach tematycznych, z pozoru
zdawałoby się bardzo odległych /cz.I pantomimiczna, oparta na
motywach drogi krzyżowej pokazanych w nawiązaniu do konwencji
malarzkich, a cz.II publicystyczna kompilacja cytatów autorów
ideologii marksistowskiej/ obnażała w sposób przewrotny przed-
mioty kultu ideologii wszelkich, gdy stają się dogmatem i oble-
zione w formy rytualnych gestów nie kryją już żadnych treści.
Reżyserował spektakl Ryszard Bigosiński, także autor scenariu-
sza obok Andrzeja Bibela, Zdzisława Hejduka, Jerzego Moniaka.

W kręgu już tylko aluzji politycznych, sztubackiego i żar-
tobliwego mrugania do publiczności pozostawał Studencki Teatr
Akademii Medycznej "TAM" z Krakowa, pokazując bajeczkę o kró-
lu i królowej /"Niech żyje nam król i królowa"/. Była to rzecz
pełna aluzji i pauz, "opowieść z pestką" o tym jak
to historia kołem się toczy. Autor scenariusza, Ryszard Major,
zastosował ten sam chwyt słowotwórczej zabawy co w "Szłości
samojednej/ której był także zresztą autorem/, tym razem od
słowa "królować". Po "Szłości samodzielnej" dawało już to posmak
wtórności.

Normalną kolejną rzeczą liczniejszą obecność /niż w okre-
sach dominacji teatru politycznego/ zmanifestowały tym razem
teatry operujące materiałem poetyckim, metaforą plastyczną.
Znamienny jest fakt, że na VIII Spotkaniach nie pokazał się
Teatr "A" z Gdańska, zdając sobie sprawę z tego, że jego sce-
niczne kompozycje nie będą miały nic do powiedzenia w kontek-
ście ówczesnego zapotrzebowania na bezpośredniość publicysty-

ozną. Natomiast na IX Spotkaniach pokazał znane już po wyróżnieniu w Lublinie i z zainteresowaniem przyjmowane w Hamburgu, widowisko czysto plastyczne "Dążenie", którego dramaturgia polegała na formalnych układach kul w przestrzeni scenicznej. Układy te, oddzielone od procesu tworzenia, stanowiły kompozycje o samoistnej wartości estetycznej.

Bliska konwencji teatru plastycznego była także Grupa 3 z Torunia, nawiązująca w ruchu do pantomimy, popełniająca przy tym sporo podstawowych, szkolnych niemal błędów. Układy grup aktorskich, ruch sceniczny sugerować miały podziały rasowe, polityczne, społeczne i klasowe, jakim poddane są państwa, narody i społeczeństwa, w których okresy normalnego kwitnienia i rozwoju przerywane są zawieruchami wojen, rewolucji.

Spektakl odmienny tworzyłem od pozostałych pokazał "Kalam-bur". Był to kameralny poetycki kolaż tekstów Haliny Poświatowskiej i fragmentów prozy Cortazara, penetrujący wnętrze człowieka. Jego generalną wadą był brak jednolitego zamysłu dramaturgicznego, który by integrował teksty.

Najciekawszym dla mnie wydarzeniem Spotkań był program "Piwnicy pod Baranami", ale to już, niestety, impreza towarzysząca.

Zofia Tomczyk

- - - - -

O KILKU SPRAWACH Z JONASZEM KOFTĄ

Pamiętam sytuację, kiedy to John Lennon, udając się na zebranie "Nowej Lewicy" w Londynie, - na spotkanie z grupą "kontestatorów-rewolucjonistów" - dyskretnie zostawiał swojego luksusowego Rolls-Royce'a kilka ulic dalej, a ostatni odcinek drogi przewędrował na piechotę. Jakoś nie wypadało dyskutować o rewolucji, stawiając pod oknem okropnie drogi samochód-symbol burżuazyjnego zbytku. Przypominałem sobie ową sytuację, gdy rozpoczynałem rozmowę z Jonaszem Koftą - bezlitosnym szydercą, programowym kontestatorem /umowność tego określenia jest oczywista, ale pozwala wyjaśnić pewne sprawy/ - a z drugiej strony uczestnikiem naszego pseudo show bussinessu, tworzącym przeboje choćby takie, jak "Kwiat jednej nocy" czy "Jej portret", na czym, jak wiadomo, można nieźle zarobić.

Mając do czynienia ze słynnym "kontestatorem" zdobyłem się na "kontestacyjne" pytanie:

- Czy nie widzi pan sprzeczności pomiędzy pańską pozycją satyryka, wielkiego kpiarza, śmiało wytykającego grzechy bliźnim, także pewnym zbiorowościom - a uczestnictwem w konsumpcji o zapewne wysokim standardzie? Bo to wiadomo - konto w ZaiKS-ie, tantiemy, a jeżeli to można tak określić, to pańska "maniera estradowa" sugeruje raczej pozę zbuntowanego, biednego studenta. W jego właściwie imieniu pan przemawia i śpiewa...

Spojrzał na mnie tak, że poczułem, jaki będzie temat jego najbliższych rymowanych drwin /idiotyczne pytania, zadawane przez publicystów - półgłówków, nie mających pojęcia o tym, co piszą/. Maciejowi Zembatemu, siedzącemu nieopodal, nie zadałbym takiego pytania - bo jeszcze wyssałby ze mnie całą krew, a potem skazał na los wampira czy etatowego ducha.

Ale Kofta grzecznie odpowiedział:

- Nie ma tu żadnej sprzeczności. Z zawodu jestem plastykiem, ale i literatem. Ważne jest zachowanie tylko uczciwości warsztatowej. Wcale nie uważam, że popularna piosenka ma być dla mnie czymś gorszym niż to, co sam robię na estradzie. I w jednym, i w drugim gatunku potrzebne są rzeczy dobre. Oczywiście, inną poetyką muszę posłużyć się np. w piosence dla "Ali-Babek", aby tekst zabrzmiał w ich ustach naturalnie, przekonująco. Nie będę przecież kazał im śpiewać rozrywkowego przeboju na tematy eschatologiczne czy niebezpieczeństw cywilizacji - a jeżeli nawet tak, to na poziomie dostosowanym do percepcji przeciętnego odbiorcy takich utworów. Niemniej ja się nie "zniżam" do tego poziomu. Po prostu jestem uczciwy warsztatowo, nie uważam niczego za lepsze czy gorsze z racji samej przynależności do jakiegoś gatunku. W każdym rodzaju mogą być rzeczy dobre i złe. Fakt, że za pięć procent mojej pracy otrzymuję dziewięćdziesiąt procent ogólnego dochodu. Ale nie tragizowałbym z powodu tej "niesprawiedliwości". Takie są prawa rynku; skoro ludzie kupują raczej popularną piosenkę niż śpiewane rozważania na tematy społeczne, to widocznie więcej tego pierwszego potrzebują.

- Dobrze. Mam następne pytanie: Byłeś na ostatnim festiwalu piosenki w Opolu /jakoś tak niepostrzeżenie przeszliśmy na "ty"/, a więc zapewne zaobserwowałeś w "klinicznej postaci" wszelkie nieprawidłowości polskiej rozrywki, a zwłaszcza bezsensy organizacyjne oraz - po prostu - kanty w świecie polskiej piosenki. Jaki jest twój stosunek do tych spraw?

- Drobne szwindle małych geszefciarzy mnie nie interesują od dobrych paru lat. To było i będzie zawsze, w każdym systemie. Zawsze na estradę potrafią wepchnąć się panie bez głosu, ale za to z tupetem.

- Tak, ale kiedy są to wielkie szwindle potężnych geszefciarzy?

- Nie ma cudów. Wtedy coś w tym musi być, za największym interesem, za najsprytniejszym posunięciem finansowym musi się w takim wypadku ukrywać również jakiś talent artystyczny. Tysiące można "na siłę" zarobić na szmirze, setki tysięcy tylko na czymś, w czym tkwi choćby ziarenko talentu. Ale dobrze, że o to spytałeś. Wydaje mi się, że chora jest cała organizacja reprezentacji naszej piosenki za granicą. Wysyła się polskich piosenkarzy z reguły na nikomu w świecie nie znane festiwale. Odnoszą tam sukcesy, nad którymi się później pieje z zachwytem, pisze w prasie, chwali przez radio itd. Tajemnica sukcesu jest prosta - wysyła się naszych co prawda drugorzędnych piosenkarzy, ale skoro festiwal jest trzeciorzędny, a nawet czwartorzędny, to sukces murowany... Myślę z utęsknieniem o chwili, kiedy naszą muzykę rozrywkową będą za granicą reprezentować artyści naprawdę dużej miary. A takich jest chyba tylko dwójka, zresztą niepodobna do siebie, choć i ona, i on, śpiewają bardzo "po polsku". Te wybitne indywidualności, to Ewa Demarczyk i Czesław Niemen.

- Ale Demarczyk milczy...

- Tak, i właśnie za to ją szanuję. Śpiewa tylko z "Piwnicą", nie zawsze najlepsze utwory, brakuje jej nowego, dobrego repertuaru. Nie nagrywa więc wcale - za bardzo ceni swą pozycję, za dobrze się zna na wartości tego, co zrobiła dotychczas i co robi obecnie. To wielka artystka. Tak samo myślę o Niemenie - i dlatego jego dyskryminacja na krajowym rynku wydaje mi się wielką niesprawiedliwością.

- Masz rację zupełną. Nie przypominam sobie np. żeby nasza telewizja pokazała to, co robi Niemen ostatnio ze swym nowym zespołem, a przecież są to rzeczy fantastyczne, o których z zachwytem pisze wielu krytyków, chwali się bardzo jego pierwszą nagrana dla CBS płytą, mówi się już o nagraniu drugiej. Paradoxs: więcej o Niemenie wiedzą słuchacze zagranicznych festiwali i koncertów, niż zwolennicy nowoczesnej muzyki jazz-rockowej w kraju. Same nagrania nie wystarczają, a najpotężniejszy dysponent masowej kultury - telewizja - milczy.

Ja się nad tym zżynam, ty - wyśmiewasz w swoich piosenkach. I nie tylko to. Dziękuję ci za rozmowę.

Rozmawiał S.D.

Z DZIEJÓW DRUKARSTWA GDAŃSKIEGO

Sylwetki gdańskich drukarzy

Rozwój gdańskiego drukarstwa ściśle wiązał się z rozwojem gdańskiej nauki i oświaty. Początki jego sięgają końca XV w., dokładnie roku 1498, w którym to Konrad Baumgarten, wędrowny drukarz z Rothenburga, założył pierwszą drukarnię w Gdańsku.

Początkowo drukowano i wydawano okazjnie - jednorazowo, pod różnymi tytułami - pojedyncze arkusze papieru, zawierające suche wiadomości bez komentarzy, ponieważ Rada Miejska poddała drukarnię ostrej cenzurze.

W rok po założeniu drukarni Konrad Baumgarten wydał drukiem gramatykę Donata, a następnie "Agendę" Marcina z Radomia.

W 1538 r. powstała oficyna drukarska założona przez Flandryczyka, Franciszka Rhodego. Oficyna Rhodego szybko rozwinęła się wydając szereg prac z różnych dziedzin wiedzy oraz sporo pism okolicznościowych, drukowanych na zlecenie Rady Miejskiej i Gimnazjum. Drukarnia ta pozostawała w rękach potomków Rhodego przez szereg pokoleń, aż do 1619 r.

Od 1619 r. drukarnię przejęli Jerzy i Anna Rhete. Jerzy Rhete wkrótce otrzymał oficjalny tytuł "Drukarza Rady Miejskiej i Gimnazjum", co łączyło się z wieloma przywilejami i ulgami podatkowymi.

Gdańskie drukarstwo osiągnęło teraz niezwykle wysoki poziom, który przejawiał się w umiejętności składania tekstów niemieckich, łacińskich, greckich, polskich i nawet hebrajskich oraz stosowaniu różnorodnych czcionek, właściwych dla charakteru publikacji. Wprowadzenie antyki, kursywy czy fraktury urozmaicało szatę graficzną i ułatwiało czytelność poszczególnych pozycji.

Kolejnymi spadkobiercami oficyny drukarskiej Rhodego-Rhete byli Jan Zachariasz Stolle, który znacznie zakłád rozbudował oraz Tomasz Jan Schreiber. Schreiber wydawał bogato ilustrowane druki z wyraźnymi wpływami stylu rokoko.

Do 1780 r. oficyna mieściła się przy ulicy Rzeźnickiej, następnie została przeniesiona na ulicę Piwną, gdzie przetrwała do II wojny światowej, jako najstarszy człon gazety "Danziger Neueste Nachrichten".

ORATIO
SECULARIS,
PRUSSIA
SECVLVM,

SUBLATA CRUCIFEROR. TYRANNIDE,
LIBERTATIS
SUB AUGUSTISS. POLON. REGIBUS
TERTIVM

ordicne,

DANTISCI

In Auditorio Athenæi Maximo,

A.C. d. b. c. LIV. D. VI. MART.

habita

3

JOH. PETR. TITIO,

Human. & Ling. Professore.

• • • • •
TYPIS VIDIÆ GEORGI RHETII

repr. R. Orlikowski

Karta tytułowa łacińskiej mowy Jana Piotra Tycjusza, profesora jęz. łacińskiego w Gimnazjum Gdańskim, wygłoszonej 6 marca 1654 r. na uroczystości jubileuszu 200-lecia powrotu Gdańska do Polski.

Oficyna Rhodego-Rhetego specjalizowała się w przedrukach dzieł znakomitszych autorów europejskich, takich jak Marcin Luter, Jan Amos Komenski i innych.

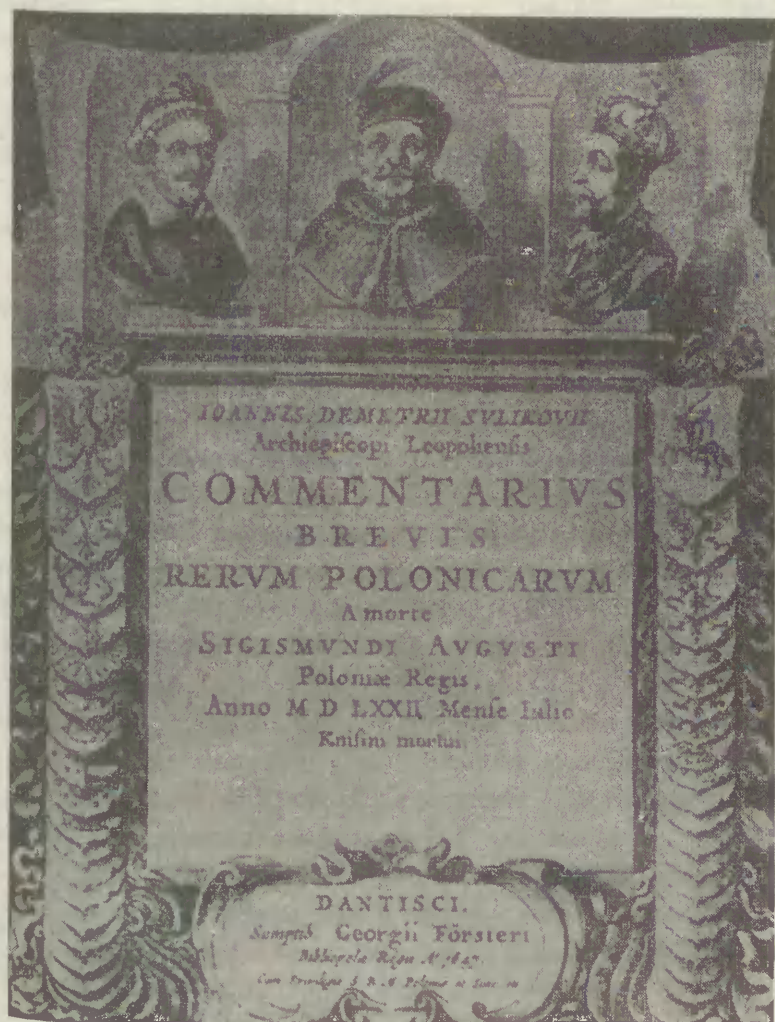
Tu ukazało się np. pierwsze wydanie w języku polskim pracy Amosa Komenskiego "Drzwi języków otworzone" /1633 r./. Franciszek Rhode i jego następcy nie stronili od dzieł rodzimych autorów. I tak wydano wiele dzieł naukowych profesorów Gimnazjum Akademickiego i innych głośniejszych szkół w Gdańsku, oraz uczonych polskich przebywających na tym terenie.

Wzrastający popyt na książki spowodował otwarcie w 1605r. drugiej drukarni. Jej założycielem był Wilhelm Guilemothan, a sukcesorem Andrzej Hünefeld. Mieściła się ona w bramie miejskiej zwanej "Zbytki" /zachodnie pasmo murów/. Hünefeld wydał wiele różnorodnych dzieł i był znany daleko poza Gdańskiem.

W 1633 r. uzyskał od króla Władysława IV przywilej wyłączności na Polskę druku prac Jana Amosa Komenskiego. Spośród licznych dzieł, które wyszły z oficyny Hünefelda wymienić można "Nowy Testament", polskie tłumaczenie "Biblii", "Selenografię" Jana Heweliusza, pierwsze wydanie na ziemiach polskich kroniki Jana Herburta i niektóre traktaty Reinholda Heidensteina. Hünefeld był także inicjatorem i wydawcą -wprawdzie anonimowym - pierwszego w Gdańsku czasopisma periodycznego, tygodnika "Wöchentliche Zeitung aus mehrererl Örter", który zaczął ukazywać się w 1618 r., a więc pół wieku niemal wcześniej niż znane gdańskie "Polnische Nouvelles" Jakuba Welssgo czy warszawski "Mercuriusz Ordynaryjny". Drukarnia Hünefelda przeszła w 1662 r. w ręce rodziny Reinigerów. Do XIX wieku jeszcze kilkakrotnie zmieniała właścicieli. W XIX wieku została znacznie rozbudowana przez Fryderyka Samuela Gerharda.

Organizacja pracy w takiej oficynie stała wysoko, o czym świadczy bogata szata graficzna i terminowe wydanie licznych publikacji okolicznościowych z okazji uroczystości państwowych, miejskich, szkolnych i innych.

Od XVII wieku wyraźnie zaczęły dominować w technice druku cechy baroku, wyrażające się m.in. w ogłaszaniu plakatów o ogromnych formatach oraz rozmaitych panegiryków, anagramów itp. Pomocą służyły nowe czcionki, które sprowadzano i stosowano w drukach łacińskich, polskich niemieckich czy hebrajskich. Na drukarstwo tego okresu przemożny wpływ wywarły prądy idące z



repr. R. Orlikowski

Karta tytułowa książki Jana Dymitra Solikowskiego "Commentarius brevis rerum Polonicarum..." obejmującej opis dziejów Polski od śmierci Zygmunta Augusta po czasy Zygmunta III, drukowanej w Gdańsku.

Holandii, a w szczególności z tak znakomitych ówczesnych ośrodków kulturalnych jak Lejda, Antwerpia i Amsterdam. Wysoki kunszt i smak artystyczny kształtowali także współpracujący z oficynami wybitni malarze i rytownicy, jak np. Jeremiasz Falck-Polonus, Wilhelm Hondiusz, Adolf Boy, Andrzej Stech i wielu innych. Dzięki ich rycinom dzieła ukazujące się w Gdańsku miały bogatą szatę graficzną o dużej wartości artystycznej.

Z zakładu Rhetego i Hünefelda wyszło wiele prac w języku polskim. Były to dzieła zarówno o charakterze politycznym, naukowym, jak i literackim. Zwłaszcza chętnie drukowano podręczniki do języka polskiego. Od czasu ukazania się pierwszego "ABC cadła polskiego" w 1538 r., na przestrzeni niespełna trzech wieków pojawiło się 90 dalszych pozycji z tego zakresu.

Obok tych znanych i cenionych w całym Gdańsku oficjalnych oficyn - drukarni gdańskich, będących niejako monopolami niemal całej produkcji drukarskiej Gdańska, istniało tu jeszcze w XVI-XVIII wieku kilka drobniejszych drukarni. Dwie z nich były prywatnymi oficynami dwu wybitnych gdańskich uczonych XVII wieku: Jana Heweliusza i Jakuba Breyna. Dzieła właścicieli drukarni, wydawane niezwykle troskliwie, pod względem edytorskim bez zarzutu, przynosiły chlubę nie tylko drukarzom i właścicielom, ale i całemu miastu.

Trzecia z bardziej znanych drukarni XVII wieku leżała na terenie Oliwy. Została ona założona jako klasztorna drukarnia cystersów oliwskich w 1673 r. przez znanego dyplomata i opata oliwskiego, Antoniego Hackiego. W drukarni tej ukazywały się przede wszystkim katolickie dzieła teologiczne i książki religijne, głównie w języku łacińskim i polskim, a tylko wyjątkowo w niemieckim.

W XVIII wieku oficynę drukarską założył profesor matematyki Gimnazjum Akademickiego Paweł Pater. Drukarnia rozpoczęła działalność w 1711 r. przy ulicy Żabi Kruk jako specjalnego typu zakład wychowawczy o charakterze praktycznej szkoły rzemieślniczej. Patera zatem można zaliczyć do pionierów nauczania zawodowego w Polsce. Pater był także teoretykiem drukarstwa europejskiego i autorem dzieła na temat "De typis literarum...dissertatio". Dał w nim krótki przegląd historii drukarstwa oraz zajął się zasadami konstrukcji i układu różnych czcionek.

Jeszcze jedna postać związana z działalnością drukarską i wydawniczą zasługuje na wyróżnienie i specjalne omówienie. Postacią tą jest Jerzy Förrster. W czasie swej blisko dwudziestoparoletniej działalności potrafił wydać własnym nakładem kilkadziesiąt poważnych dzieł naukowych, niemal wyłącznie polskich autorów, albo dzieł dotyczących polskich spraw. Ukazały się więc dzieła historyczne dotyczące wyłącznie dziejów Polski, jak Stanisława Orzechowskiego "Annales", Samuela Kusze-wicza relacja o poselstwie Krzysztofa Zbaraskiego do Konstan-tynopola, Jakuba Sobieskiego pamiętnik z wojny chocimskiej, Jerzego Ossolińskiego mowy, Jana Dymitra Solikowskiego opis dziejów polskich od wygaśnięcia Jagiellonów, i wiele innych. Wszystkie te publikacje odznaczają się wzorową szatą graficz-ną, wyraźnym, czytelnym drukiem, doskonałym papierem i ozdob-ną czcionką. Odrębną dziedziną działalności wydawniczej Förr-stera było publikowanie polskich kalendarzy, wraz z poszuki-wanymi wówczas popularnymi prognostykami, czyli przepowiednia-mi. Kalendarze takie wydawał Förrster w latach 1652-1659, a po jego śmierci kontynuowała wdowa, Anna z Reinigerów, do 1666 roku.

Wydawnictwa Förrstera drukowane były w kilku drukarniach: w Gdańsku u Andrzeja Hünefelda i Dawida Fryderyka Rhetego, poza Gdańskiem - w Krakowie, w drukarni Łukasza Kupisza.

Kazimierz Babiński

B i b l i o g r a f i a

1. Biernat C., Cieślak E. D z i e j e G d a ń s k a, Gdańsk 1969.
2. G d a ń s k. J e g o d z i e j e i k u l t u r a /praca zbiorowa/, Warszawa 1969.
3. Kubik K., Mokrzecki L., T r z y w i e k i n a u k i g d a ń s k i e j, Gdańsk 1969.
4. W i e l k a E n c y k l o p e d i a P o w s z e c h - n a, t.2. Warszawa 1963.



INFORMACJE, KRONIKA:

WOJEWÓDZKI OŚRODEK DOSKONALENIA KADR
KULTURALNO-OŚWIATOWYCH W GDAŃSKU

Opierając się na możliwie dokładnej znajomości aktualnie zatrudnionej kadry k-o, znając stopień jej przygotowania do zawodu oraz potrzeby, WDK podejmował różnorodne formy doskonalenia i doskonalenia zawodowego. Organizował kursy doskonalące instruktorów różnych dyscyplin artystycznych o zasięgu wojewódzkim i ogólnopolskim, organizował wakacyjne kursy dla kierowników poradni instrukcyjno-metodycznych i organizatorów szkoleń powiatowych, kursy dla kierowników świetlic w PGR, kursy obsługi projektorów filmowych.

Innymi formami doskonalenia zawodowego, realizowanymi przez WDK były odprawy, seminaria, kwartalne sesje szkoleniowe dla kierowników powiatowych domów kultury i kierowników poradni instrukcyjno-metodycznych oraz aktywu kulturalno-oświatowego. Czyniono starania aby z wyżej wymienionych form doskonalenia korzystali wszyscy merytoryczni pracownicy kulturalno-oświatowi województwa, od kierowników dużych placówek w mieście, do aktywu kulturalno-oświatowego na wsi. Trudno jest jednak stwierdzić, jakie korzyści przyniosły te wysiłki. Zdawać by się mogło, że najlepszą odpowiedzią byłyby ocena zatrudnionej kadry. Poczynione w tym kierunku próby /w 1970 r./ nie dały zadowalających wyników. Dokładny sondaż kadry pracowników zatrudnionych w placówkach woj. gdańskiego dał wyniki niepokojące. Ujawnił braki w wykształceniu, zbyt niskie kwalifikacje zawodowe, potwierdził trwającą fluktuację kadr, szczególnie w pionie rad narodowych, niechęć do ustabilizowania się w zawodzie.

Ambitne zamierzenia WDK wobec przyszłej kadry wymagały sprawnych poczynąń organizacyjnych, programowych i przychylnej tym poczynaniom atmosfery. W tym również celu zaproszono do WDK przedstawicieli szeregu instytucji i przedstawiono im projekt wspólnego działania w zakresie doskonalenia, doskonalenia i opieki nad kadrą pracowników kulturalno-oświatowych wszystkich

pionów organizacyjnych. W efekcie w roku 1971 w tej sprawie zostało zawarte porozumienie między Woj.Domem Kultury, Wojewódzką Komisją Związków Zawodowych, Wojewódzkim Zarządem Spółdzielczości Pracy, Przedsiębiorstwem "Ruch", Zarządem Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej, Zarządem Wojewódzkim Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związkiem Harcerstwa Polskiego. Porozumienie dotyczyło wspólnego działania w zakresie kształcenia, doksztalcania i doskonalenia pracowników kulturalno-oświatowych, niezależnie od tego w jakim pionie organizacyjnym i w jakiej placówce są zatrudnieni.

Ustalono, że Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr /bo taką nazwę przyjęto dla wspólnego ośrodka szkoleniowego wszystkich pracowników k.o. w województwie/ podejmie następujące obowiązki:

- przygotowanie do zawodu
- podnoszenie kwalifikacji zawodowych
- weryfikację
- kierowanie do pracy
- kierowanie do odpowiedniej uczelni
- kierowanie na określone stanowiska

Projekt uzyskał poparcie instancji partyjnych i władz terenowych. W sprawie tej zostały podjęte wnioski Egzekutywy KW PZPR, a Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr oficjalnie zatwierdzono uchwałą Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej.

W działalności Ośrodka na plan pierwszy wysunięto problem systematycznego, długofalowego, jednolitego procesu doskonalenia pracowników zatrudnionych w placówkach k.o. województwa. Opracowano program, w ramach którego każdy pracownik zatrudniony na etacie /niezależnie od pionu organizacyjnego do którego jego placówka należy/ zobowiązany został do uczestniczenia w sesjach szkoleniowych przynajmniej 3-4 razy w roku. Postanowiono, że przy zastosowaniu określonego systemu pracy samodzielnej i samokształceniowej, wyniki pracy słuchacza będą podstawą w jego opiniowaniu, nagradzaniu i awansowaniu. Wszyscy pracownicy zostali podzieleni na 3 grupy - według pełnionych funkcji:

- I grupa - kadra kierownicza, do której weszli kierownicy domów kultury - powiatowych - miejskich - zakładowych - spółdzielczych i większych klubów miejskich

II grupa - kierownicy i pracownicy ośrodków instrukcyjno-metodycznych

III grupa - instruktorzy różnych dyscyplin artystycznych, w odpowiednich podgrupach, w zależności od dyscypliny.

Każda z tych grup otrzymała program nauczania. I tak kadra kierownicza rozpatrywała zagadnienia związane z wiedzą o społeczeństwie, o wychowaniu, o kulturze, o organizacji nowoczesnej pracy k.o., o sprawnym kierownictwie.

Program grupy pracowników poradniowych obejmował wybrane zagadnienia z dziedziny wychowania, pedagogiki ogólnej i społecznej, psychologii, socjologii. Słuchacze uczyli się umiejętności udzielania instruktażu, kontrolowania i oceniania pracy placówek i ludzi w nich zatrudnionych, organizowania szkoleń itp. Programy dla poszczególnych grup instruktorów artystycznych miały na celu wdrożenie słuchaczy do pracy z zespołami artystycznymi, wyrobienie umiejętności w upowszechnianiu odpowiedniej dyscypliny artystycznej, rozbudzenie potrzeby samodzielnej pracy nad sobą.

W pierwszym półroczu 1973 r. zakończy się realizacja założonego i omówionego powyżej programu. W zasadzie materiał nauczania zostanie wyczerpany, ale o efektach trudno jeszcze mówić. Podczas zajęć stosowano różnorodne formy pracy: wykłady, ćwiczenia, dyskusje, hospitacje. W sesjach szkoleniowych instruktorów artystycznych wykładowcami i prowadzącymi zajęcia obok instruktorów WDK byli również najbardziej doświadczeni pedagodzy z uczelni artystycznych Trójmiasta. Zajęcia odbywały się najczęściej w Woj. Domu Kultury, choć brak odpowiednich pomieszczeń dla celów szkoleniowych zmusił do szukania gościnności na Uniwersytecie Gdańskim, w Muzeum Narodowym, w Szkole Baletowej i w wielu innych instytucjach. Zajęciom dydaktycznym towarzyszyły różne imprezy i spotkania z aktorami, koncerty, przedstawienia teatralne, baletowe, wieczory w klubach. Prócz zajęć dydaktycznych prowadzono w Woj. Ośrodku Doskonalenia Kadr inne kierunki pracy; prowadzono weryfikację instruktorów artystycznych; w roku 1971/72 przeprowadzono 99 przewodów weryfikacyjnych. W omawianym czasie skierowano do pracy 32 pracowników. Na uczelnie, kursy COK i inne formy kształ-

cenia i doskonalenia skierowano ponad 30 osób. Został opracowany już program działania WODK na rok 1973. Zakłada się dalszą kontynuację kierunków ustalonych przy powstaniu tego Ośrodka, z tym jednak, że hasłem tego roku będzie "Kadra k.o. w kontakcie z nauką", wyjście naprzeciw nowym trendom we współczesnej pedagogice - kształcenie nieustające, konieczność weryfikowania i odnawiania zasobu zdobytej wiedzy, kształcenia w związku z narastającymi doświadczeniami wynikającymi z pracy, co pociąga za sobą konieczność propagowania idei samokształcenia, popularyzowanie zasad i metod samodzielnego zdobywania wiedzy, skoncentrowania większej uwagi na szkoleniu indywidualnym.

Stanisława Brąglewicz

- - - - -
- - - - -

PAŃSTWOWE ZAOCZNE STUDIUM OŚWIATY I KULTURY DOROSŁYCH

O potrzebie specjalistycznego przygotowania ludzi do podjęcia pracy w placówkach kulturalno-oświatowych nie trzeba już dziś nikogo przekonywać, wiadomo bowiem, że tylko odpowiednio przygotowana kadra może podołać wzrastającej roli i funkcji placówki kulturalnej w mieście i na wsi. I choć dziś trudno jeszcze mówić o jednolitym i drożnym charakterze kształcenia tych pracowników, należy jednak przewidywać go rozpatrzyć się w swoich możliwościach.

Na poziomie średnim przygotowuje pracowników do pracy w placówkach wiejskich Uniwersytet w Radawnicy. Na poziomie półwyższym kształci Państwowe Zaoczne Studium Oświaty Dorosłych. Niektóre Uniwersytety, m.in. Uniwersytet Gdański kształci na poziomie wyższym. Jest to pedagogika pozaszkolna, ze specjalizacją w pracy kulturalno-oświatowej.

Przyjrzyjmy się jednej z tych uczelni tj. Państwowemu Zaocznemu Studium Oświaty i Kultury Dorosłych. Jest to uczelnia, której słuchacze - aktualnie zatrudnieni w placówkach kulturalno-oświatowych - mogą w ciągu 5 semestrów, nie odrywając

się od pracy, zdobyć kwalifikacje potrzebne dla zajęcia stanowisk, na których wymagane jest wykształcenie wyższe zawodowe. Jest to zatem jedna z nielicznych jeszcze uczelni w kraju, przygotowująca wyspecjalizowaną kadrę pracowników k.o. tak bardzo przecież potrzebną licznym domom kultury, klubom i różnym ośrodkom kultury.

Państwowe Zaoczne Studium Oświaty i Kultury Dorosłych utworzono 1 stycznia 1967 r. zarządzeniem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dyrekcja Studium mieści się w Warszawie i kieruje działalnością wojewódzkich ośrodków dydaktycznych w miastach wojewódzkich: Bydgoszczy, Gdańsku, Koszalinie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu.

Wszystkie ośrodki dydaktyczne realizują jednolity program nauczania, zatwierdzony przez Ministra Kultury i Sztuki w roku 1971; program, który umożliwia słuchaczom zdobycie wiedzy ogólnej i zawodowej, rozwija umiejętności sprawnej i efektywnej pracy, wdraża do samokształcenia.

Program obejmuje:

1. Politykę kulturalną PRL, gdzie omawia się jej podstawy, główne kierunki i aktualne założenia oraz węzłowe problemy kultury socjalistycznej w Polsce Ludowej.
2. Metodykę i organizację pracy kulturalno-oświatowej, gdzie zwraca się uwagę na cele i funkcje pracy oświatowej, programowanie, zasady, metody, formy pracy kulturalno-oświatowej, zagadnienia środków masowego przekazu w pracy kulturalno-oświatowej, zagadnienia czytelnictwa i pracy z książką, organizację pracy kulturalno-oświatowej /przedmiot, któremu poświęca się bardzo dużo uwagi/
3. Pedagogikę -
 - z zagadnieniami pedagogiki ogólnej i społecznej, a szczególnie zagadnieniami dydaktyki dorosłych
4. Oświatę dorosłych -
 - zarys dziejów pracy oświatowej oraz kierunki we współczesnej oświacie dorosłych
5. Psychologię -
 - zagadnienia psychologii ogólnej, społecznej oraz rozwojowej ze szczególnym uwzględnieniem psychologii człowieka dorosłego

6. Film i telewizję -

- problemy estetyki filmu, rozwój sztuki filmowej, film i telewizję w kulturze współczesnej

7. Sztuki plastyczne -

- zagadnienia ogólne plastyki, rozwój stylów i kierunków w malarstwie, architekturze, rzeźbie, problemy sztuki współczesnej, upowszechnienie sztuki

8. Elementy wiedzy o muzyce -

- podstawowe elementy dzieła muzycznego, główne epoki w rozwoju muzyki, problemy amatorskiego ruchu muzycznego

9. Podstawy pracy umysłowej -

- technika pracy umysłowej, elementy prakseologii

Nauka w Państwowym Studium Oświaty i Kultury Dorosłych prowadzona jest systemem zaocznym. Zajęcia stacjonarne odbywają się raz w miesiącu, w wojewódzkich ośrodkach dydaktycznych w wymiarze ok. 16 godzin podczas jednej, dwudniowej sesji. Stosowane są różne formy nauczania: wykłady, ćwiczenia, konwersatoria, konsultacje indywidualne i zbiorowe.

Sprawdzianem zdobytych wiadomości są prace kontrolne i egzaminy. W ciągu 4 semestrów słuchacze zobowiązani są do napisania 11 prac kontrolnych i zaliczenia 14 egzaminów. Semestr V poświęcony jest przygotowaniu pracy dyplomowej.

Słuchacze przygotowujący prace dyplomowe uczestniczą w seminariach dyplomowych, prowadzonych w zespołach, korzystają z konsultacji grupowych i indywidualnych, udzielanych przez promotorów.

Dążeniem każdego ośrodka dydaktycznego jest, aby prace dyplomowe były społecznie użyteczne, dlatego dużo uwagi poświęca się wyborowi i sformułowaniu tematów prac dyplomowych. Najczęściej dotyczą one metodyki upowszechniania wiedzy i sztuki, analizują potrzeby i zainteresowania kulturalne określonych środowisk, badają funkcje placówek kulturalnych, poruszają problemy związane z kadrą kulturalno-oświatową.

Prace dyplomowe oraz wyniki tych badań wykorzystywane są w praktycznej działalności WDK-ów i innych ośrodków kulturalnych. Studia kończą się obroną pracy dyplomowej i złożeniem egzaminu dyplomowego przed państwową komisją.

Wojewódzki Ośrodek Dydaktyczny w Gdańsku jest jednym z prężniejszych ośrodków w kraju. Funkcjonuje od momentu utworzenia Państwowego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych, a liczba jego słuchaczy rośnie z roku na rok.

O popularności Ośrodka świadczyć może fakt zgłoszenia się w roku 1971 na I rok studium 180 słuchaczy. Oczywiście niemożliwością było przyjmowanie wszystkich zgłoszonych kandydatów. Dlatego od roku 1972 wprowadzone zostały egzaminy wstępne - pisemne i ustne oraz ograniczono listę słuchaczy I roku do 40 osób.

Obecnie Ośrodek Dydaktyczny w Gdańsku na trzech rocznikach kształci ponad 213 słuchaczy. W 90 % są to pracownicy placówek kulturalno-oświatowych państwowych, związkowych, społecznych, wojska, pracownicy wydziałów i referatów kultury, instancji związkowych, bibliotekarze, nauczyciele. Pozostałe 10%, to pracownicy instytucji takich jak "Filmos", "Ruch", aktyw społeczny organizacji młodzieżowych ZHP i ZMS, członkowie zespołów artystycznych. W poprzednich latach notowano bardzo zróżnicowany poziom przygotowania umysłowego, mimo iż formalnie wszystkich słuchaczy obowiązywało ukończenie szkoły średniej; obecnie poziom ten jest bardziej wyrównany. Wiąże się to prawdopodobnie z większym ujednoliceniem wieku słuchaczy, który waha się między 25-35 rokiem życia. Niekorzystnym zjawiskiem jest duży odpad słuchaczy w ciągu I roku studiów. Wprawdzie zmniejsza się on z roku na rok, co świadczyłoby o pewnej stabilizacji kadry zatrudnionej w placówkach k.o., jednak ciągle jeszcze są znaczne różnice w liczbach słuchaczy zapisanych na I rok, a kończących studia. Przyczyny są różne: przeciążenie pracą zawodową, duże odległości od miejsca zamieszkania do siedziby Ośrodka Dydaktycznego, nieumiejętność zorganizowania pracy samokształceniowej, trudności w zdobyciu lektury, wreszcie wypadki losowe. A jednak ośrodek gdański pochwalić się może ponad 250 absolwentami, którzy zatrudnieni w placówkach kulturalno-oświatowych, w wydziałach kultury woj. gdańskiego w większości wykazują rzetelne przygotowanie do zawodu, dojrzałość i samodzielność działania.

Bardzo wielu absolwentów zajmuje stanowiska kierownicze.

W roku bieżącym 1972/73 przygotowuje się do obrony pracy i do egzaminu dyplomowego 63 słuchaczy. Po raz pierwszy podjęta zo-

stała próba przygotowania prac dyplomowych zbiorowych dla szerszego i głębszego zbadania niektórych aktualnych problemów rozwoju kultury w woj. gdańskim. Są to m.in. zagadnienia związane z uczestnictwem w kulturze wybranych środowisk miejskich i wiejskich, z percepcją sztuki współczesnej, z ekonomiką kultury i samooceną pracowników kulturalno-oświatowych.

Jeżeli można mówić o osiągnięciach dydaktycznych Woj. Ośrodka Dydaktycznego w Gdańsku, o życzliwej i twórczej atmosferze, to należy stwierdzić, że duża w tym zasługa zespołu wykładowców - bezinteresownych, zasłużonych dla Studium, bo pracujących od chwili jego powstania. Takich jak mgr Józefa Chybowska, dr Mieczysław Gulda, dr Ryszard Karwacki, mgr Walerian Lachnitt, mgr Maria Rut, mgr Halina Stasiak, dr Józefa Sołowiej, mgr Hanna Zalcowska, dr Danuta Żebrowska, dr Jan Żabrowski a z młodszych mgr Andrzej Urban.

Są oczywiście niedomogi. Przede wszystkim - zbyt szczupła baza lokalowa. Przy tak dużej liczbie słuchaczy konieczne jest prowadzenie zajęć, ćwiczeń, seminariów w grupach. Potrzebne są oddzielne sale, których niestety w WDK brakuje. Studium nie dysponuje ani odpowiednią aparaturą techniczną ani niezbędnymi materiałami jak: podręczniki, filmy dydaktyczne, taśmy, itp. Czynione są w tym kierunku starania, a tymczasem gościny udziela słuchaczom Muzeum Narodowe w Gdańsku, Uniwersytet Gdański, Woj. Dom Kultury dzieli się sprzętem, ale to wszystko za mało. Tu trzeba zdecydowanych kroków, aby jak najszybciej zapewnić pełną efektywność pracy Studium.

Drugą ważną sprawą i niezwykle pilną jest rozwiązanie "drożności" Studium tak, aby absolwenci mogli przechodzić na dalsze studia o poziomie wyższym.

Od pewnego czasu czynione są w tym kierunku starania w resorcie kultury, dokonanie jednak ostatecznych ustaleń z Ministerstwem Oświaty i Wychowania przedłuża się. Miejmy nadzieję, że sprawa doczeka się uregulowania, co będzie - jeszcze może nie doskonałym, ale już w pewnym stopniu zwartym systemem kształcenia.

Stanisława Brąglewicz

- - - - -
- - - - -

PROGRAM WODK W 1973 R.

Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr na rok 1973 przewiduje zasadniczo kontynuację ustalonych w ubiegłych latach kierunków i form doksztalcania i doskonalenia, podejmując przy tym aktualne zagadnienia zależnie od potrzeb słuchaczy.

Wprowadzamy natomiast "temat roku" sukcesywnie, w czasie wszystkich spotkań seminaryjnych - obok ich tematów zasadniczych. W tym roku będzie nim proces samokształcenia.

Jako wprowadzenie do tematu potraktowaliśmy grudniową sesję "Społeczna rola nauki", a zwłaszcza wykład prof. Bogdana Suchodolskiego pt. "Przyszłość wykształcenia i wykształcenie przyszłości" poświęcony kształceniu nieustającemu, które będzie z czasem zyskiwać wartość samoistną jako "Kształce dla istnienia". Nowoczesność wymaga, by ludzie chcieli wciąż weryfikować i odnawiać zasób zdobywanej wiedzy. Szkoła winna więc wyposażać uczniów w umiejętność kształcenia się.

Rozwijanie aktywności intelektualnej, podsyćanie potrzeb samodzielnego zdobywania wiedzy przez uczestników szkoleń WODK-u stać się może istotnym czynnikiem podniesienia efektywności naszej pracy. Trudno bowiem wyobrazić sobie doskonalenie i doksztalcenie bez aktywnego udziału słuchaczy, który w tym właśnie wypadku głównie polegać powinien na samodzielnym uzupełnianiu wiadomości, zwłaszcza przy przyjętej częstotliwości zajęć seminaryjnych.

Zadaniem pracowników WODK w tym roku będzie wypracowanie optymalnie najlepszych form popularyzacji idei samokształcenia, organizowanie zajęć i opracowywanie materiałów pod kątem szeroko pojętego wdrażania do samokształcenia, jego zasad i metod.

Pierwsze tegoroczne seminaria każdej grupy szkolonej w WODK poświęcimy w całości "tematowi roku".

Idea samokształcenia znajdzie również odzwierciedlenie w propozycjach WODK dla powiatowych domów kultury tzn. w opracowywanych programach szkoleń wiejskiego aktywu k.o. Musi się też znaleźć w planie pracy działów doskonalenia kadr PDK-ów jako forma zdobywania wiedzy przez wszystkich pracowników domu kultury.

Inspirowanie samokształcenia narzuca konieczność zwrócenia większej niż dotychczas uwagi na poradnictwo indywidualne, na prowadzenie badań efektywności procesu doskonalenia i dokształcania, aktywności słuchaczy.

Pomocą okazać się zapewne - zaplanowane w roku 1973 przez dział upowszechniania wiedzy /obecnie komórka WODK/ - badania ankietowe nad zainteresowaniami, potrzebami społeczeństwa woj. gdańskiego i możliwościami zdobywania wiedzy.

Ankieta obejmie również pracowników k.o. Spodziewamy się, że wyniki tych badań wyłonią nowe problemy.

Sprawą pilną jest przeszkolenie referentów kulturalnych w gminnych radach narodowych i zainteresowanie szkoleniami pracowników administracji, zatrudnionych w resorcie kultury.

Zamierzamy też zorganizować sesję dla kadry k-o gromadzkich ośrodków kultury, tworząc czwartą grupę pracowników k-o szkolonych w WODK.

Nowum stanowić będą szkolenia z zakresu organizacji rekreacji i wypoczynku.

Wzbogacamy w tym roku formy doskonalenia, planując sesję wyjazdową pracowników k-o woj. gdańskiego do placówek w innym regionie kraju, celem wymiany doświadczeń, konfrontacji zawodowych problemów.

W ramach opieki nad kadrą k-o WODK prowadzi tzw. "Bank kadr" - rejestr pracowników poszukujących pracy w kulturze, często z wykształceniem specjalistycznym. Można tu odnotować wiele spraw załatwionych pozytywnie i potwierdzić przydatność istnienia takiej kartoteki. Bank kadr spełni jednak swoje właściwe zadanie tylko wtedy, gdy będzie połączony z "bankiem" wolnych etatów. Stąd należałoby z jednej strony wprowadzić obowiązek zgłaszania do WDK wszystkich wolnych miejsc pracy w placówkach k-o, z drugiej - zorganizować sensowną akcję popularyzującą "bank kadr".

Anna Kościelecka

- - - - -
- - - - -

R E G U L A M I N

KONKURSU NA SCENARIUSZ IMPREZY ZWIĄZANEJ Z DZIEJAMI
NAUKI POLSKIEJ

1. Organizatorem konkursu na scenariusz imprezy jest Wojewódzki Dom Kultury w Gdańsku.
2. Celem konkursu /organizowanego w Roku Nauki Polskiej/ jest zainteresowanie placówek kulturalno-oświatowych rozwojem polskiej myśli naukowej, osiągnięciami jej koryfeuszy oraz wypracowanie nowych i różnorodnych form popularyzacji procesów i faktów, które służyły postępowi. Obranemu tematowi sprzyja rocznicowa oprawa 1973 roku: 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, 200-lecie powołania Komisji Edukacji Narodowej i 100-lecie powstania Polskiej Akademii Umiejętności.
3. W konkursie może wziąć udział każdy pracownik placówki kulturalno-oświatowej /lub zespół pracowników/, niezależnie od jej pionu organizacyjnego i szczebla.
4. Tematem imprezy może być każde ważniejsze wydarzenie w historii nauki polskiej lub życie i osiągnięcia jednego lub kilku wybitnych uczonych.
5. Scenariusz imprezy może zawierać różne formy upowszechniania lub popularyzacji dorobku nauki polskiej. Może mieć charakter imprezy poważnej, popularno-naukowej, czy klubowego wieczoru towarzyskiego.
6. Projekt imprezy winien określać adresata.
7. Przy opracowywaniu scenariusza mogą być wykorzystane wszelkie publikowane i dostępne pomoce, jak teksty, zdjęcia, przeźrocza, nagrania, filmy /z podaniem bibliografii źródeł/.
8. Nie należy zgłaszać do konkursu prac już publikowanych i nagradzanych.
9. Czas trwania proponowanej imprezy nie powinien przekraczać 1 1/2 godziny.
10. Scenariusz podpisany godłem wyrażonym w dowolnej formie

słownej lub cyfrowej należy przesłać do dnia 30 marca na adres:

Wojewódzki Dom Kultury
80-851 Gdańsk
ul. Korzenna 33/35

11. Koperta z dopiskiem "Konkurs na scenariusz" winna zawierać 2 egzemplarze tekstu w maszynopisie oraz oddzielną, zaklejoną kopertę oznaczoną tym samym co praca godłem, wewnątrz której znajdować się będzie karta z imieniem i nazwiskiem, adresem prywatnym i miejscem pracy autora/ów/.
12. Prace konkursowe oceniać będzie Komisja powołana przez Wojewódzki Dom Kultury w Gdańsku.
Ogłoszenie wyników nastąpi do dnia 15.IV.br. Poszczególne autorzy otrzymają komunikat o wynikach konkursu.
13. Przewidywane są nagrody:

I - 1500 zł

II - 1000 zł

III - 500 zł

Komisja zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.

14. Nagrodzone prace będą publikowane w kolejnych numerach "Ziemi Gdańskiej" i honorowane wg obowiązujących stawek.

Gdańsk, 15.I.1973r.

Wojewódzki Dom Kultury
w Gdańsku

ZESTAWY FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH

do tematu: HISTORIA NAUKI I OŚWIATY

I

1. Złoty wiek Pomorza i Warmii - kolor. 2 akty
2. Adresy doktora Mikołaja /Kopernik/ - kolor. 2 akty

II

1. Dziennik podróży Bolonia-Padwa /historia uniwersytetu/ - kolor, 2 akty
2. Mikołaj Kopernik - czb. 2 akty

III

1. Alma Mater Cracoviensis - czb. 2 akty
2. Śladami Kopernika - czb. 2 akty

IV

1. Kronika Odrodzenia - czb. 2 akty
2. Erazm z Rotterdamu - czb. 2 akty

V

1. Uniwersytety /historia uniwersytetów w Europie/ - czb., 3 akty
2. Collegium Maius - kolor. 1 akt

VI

1. Wieki myśli ludzkiej /Biblioteka Jagiellońska/ - czb., 1 akt
2. Rok sześćsetny /Uniwersytet Jagielloński/ - czb., 3 akty

VII

1. Z historii nauki i oświaty /średniowiecze, Odrodzenie/ - czb., 2 akty
2. Uppsala - czb., 2 akty

VIII

1. Wiek oświecenia - czb., 2 akty
2. Szkoła rycerska - kolor. 1 akt
3. Stanisław Staszic - czb., 2 akty

IX

1. Linneusz - czb., 2 akty
2. Grzegorz Mendel - kolor. 2 akty

X

1. Aleksander Humboldt - wspomnienie o wielkim uczonym - czb., 3 akty
2. Maria Skłodowska-Curie - czb., 2 akty

XI

1. Maria i Piotr Curie - czb., 2 akty
2. W stulecie wielkiej uczonej /M. Skłodowska/ - czb., 2 akty

XII

1. Z dziejów Uniwersytetu Poznańskiego - czb., 2 akty
2. Profesor Józef Kostrzewski - kolor. 2 akty

XIII

1. Stanisław Janicki - czb., 1 akt
2. W służbie wielkiej idei /rola myśli ludzkiej w postępie technicznym/ - kolor., 2 akty
3. PL 65 /Politechnika Łódzka/ - czb., 2 akty

XIV

1. Bo świat myśli jest olbrzymi /T.Kotarbiński/ - czb., 2 akty
2. Portret uniwersytetu /Uniw.Łódzki/ - czb., 2 akty

XV

1. Polska krajem ludzi uczących się - czb., 2 akty
2. Ojcowie i dzieci - czb., 1 akt
3. Plus ratio quam vis - czb., 2 akty

JUBILEUSZ 15-LECIA

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUKI

Rok 1972 - piętnasty dla GTPS - upłynął w atmosferze bilansowania dorobku Towarzystwa, konfrontacji osiągnięć z nowymi potrzebami społecznymi. Rok ten zapoczątkowuje bowiem na Wybrzeżu Gdańskim ważny etap, charakteryzujący się szczególną troską o sprawy kultury, o oblicze moralne i kulturalne społeczeństwa, wchodzącego w okres materialnej stabilizacji. W czasie uroczystości jubileuszowych, odbywających się w dniu 6 października 1972 r. w dostojnych salach Pałacu Opatów w Oliwskim Parku - przewodniczący Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, Łukasz Balcer, tak skomentował sens owej konfrontacji i bilansu:

"Jesteśmy dziś - dzięki pozytywnym czynom: czynowi odbudowy, czynowi przekształcania bazy, czynowi produkcyjnemu - społeczeństwem integralnym, dostatnim w podstawowe środki materialne i psychiczne. Możemy zatem w sposób realny i świadomy pobudzać te instrumenty działań, które ożywią ruch umysłowy, sferę ludzkich doznań, sferę potrzeb wyższego rzędu.

Bilans 15-letniej działalności GTPS na rzecz kultury, w tym jest pozytywny, że GTPS był ruchem inspiratorskim, że stale rozszerzał on tereny i płaszczyzny swego oddziaływania, że przyciągał coraz to nowe zastępy ludzi deklarujących chęć społecznej pracy w krzewieniu kulturalnych przyzwyczajzeń. Był poza tym - i jest - swoistą szkołą życia działaczy kultury, wpajającą umiejętności tworzenia kolektywów i tzw. związków pozaformalnych pomiędzy społecznikami, które to więzi są niezbędne, by rodziły się pomysły, by rodziła się wola bezinteresownego wcielenia je w życie.

Jest bowiem zadaniem na dziś i na jutro, by z faktu, że Polska leży nad morzem, nad Bałtykiem - wynikały także kulturowe i mentalne implikacje. Jest zaś szczególnym zadaniem dla nas, mieszkańców Ziemi Gdańskiej i dla nas-działaczy Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, aby nasz unikalny w swej urodzie Gdańsk - promieniował potencją swego przemysłu morskiego i potencją oryginalnych wartości kulturalnych - na całą Polskę i cały basen Morza Bałtyckiego, by był nasz region wyraziście widoczny na zewnątrz, a także tkwił w samym środku ogólnonarodowych i uniwersalnych dokonań kulturalnych! Tak pojętego "patriotyzmu lokalnego" - nie mylmy go z partykularyzmem - nigdy nie będzie za wiele. Skarbnica kultury ogólnopolskiej nigdy nie będzie aż tak pełna, by nie pomieścić tego, co oryginalnie wartościowego, regionalnie gdańskiego i tematycznie morskiego!

Dlatego winniśmy w następne piętnastolecie wchodzić z programem ekspansywnym, z wielkim zapałem powiększać wizję kultury województwa gdańskiego na przyszłe, "złote" dla kultury lata.

Winniśmy skupić swe wysiłki - i rozwinąć całą finezję swego działania - na rozwoju ruchu umysłowego i ideowego w dziedzinie kultury, na ożywianiu i inspirowaniu naszych wybrzeżowych środowisk twórczych i humanistycznych, na tworzeniu systemu naczyń połączonych między metropoliami kulturalnymi a tzw. prowincją. Winniśmy orędować za utworzeniem w Gdańsku tygodnika społeczno-kulturalnego o zasięgu ogólnopolskim, wytwórni filmów oświatowych i fabularnych, centrum telewizyjno-radiowego na miarę potrzeb Makroregionu i całej Polski Północnej, za podniesieniem rangi i możliwości edytorskich Wydawnictwa Morskiego, za rozwojem placówki wydawnictw albumowych, za wielką

bazą poligraficzną, za rozwojem współczesnych dzieł plastycznych i sztuki pamiątkarskiej i użytkowej, za unowocześnieniem i zracjonalizowaniem instytucji mecenasa kultury, za tworzeniem pracowni, warsztatów i stanowisk pracy dla naszych utalentowanych artystów - słowem za ambitnym programem rozwoju w dziedzinie kultury! Nasza współobecność w życiu publicznym, nasza inicjatywa, nasze doświadczenie społeczne - będzie dostatecznym gwarantem, że taki program jest możliwy do wypełnienia.

Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki w swojej 15-letniej bogatej działalności zorganizowało i przeprowadziło około 3.700 wszelkiego rodzaju akcji, wystaw, spotkań, dyskusji, koncertów, prelekcji itp. Liczba ta została zarejestrowana w bogatej kronice działalności Towarzystwa, lecz nie wszystko, jak zdajemy sobie sprawę, da się zarejestrować. I jeżeli w czasie 15-letniego istnienia posunięto naprzód wychowawczą skuteczność programu Towarzystwa, to stało się to za sprawą szerokiego grona członków GTPS, którym nie zabrakło pełnej zapału osobistej inicjatywy oraz zaangażowania się w pracę społeczną.

Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki dysponując większą ilością zamierzeń, niż środków finansowych, działało zbiorowo, przeprowadzając imprezy i akcje wspólnym wysiłkiem ze związkami twórczymi, organizacjami i placówkami kulturalnymi, tworząc przy tym platformę wzajemnego zaufania i lepszego zrozumienia dla złożonych procesów wychowawczych współczesnego obywatela, konkretnie pojmującego swoją odpowiedzialność za dzień dzisiejszy i jutro swojego kraju, regionu, miasta i wsi, oto istotny element pracy Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki w minionych latach.

Tadeusz Rogowicz

- - - - -
- - - - -
- - - - -

TEATRZYK MUZYKI "BEMOL"

W styczniu 1973 r. minie 15 lat działalności Teatrzyku Muzyki "Bemol".

Ambitne zadania, jakie postawił przed sobą teatrzyk - dotarcie do jak najszerszych kręgów społecznych z muzyką, rozbudzenie zainteresowania tą dziedziną sztuki, przekazując jednocześnie w dostępnej formie podstawowe wiadomości z historii muzyki i kultury muzycznej - można już dziś powiedzieć, że zostały zrealizowane.

W pierwszym okresie działalności przy teatrzyku skupiło się jedynie grono entuzjastów muzyki, powoli jednak teatrzyk "Bemol" wychodził poza to grono, koncertując kolejno w różnych ośrodkach kulturalnych Trójmiasta i województwa gdańskiego m. in. w Klubie Kultury "Rudy Kot", KSW "Żak" a następnie w Gdańskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuki, gdzie do chwili obecnej działa stale, dając koncerty w każdą środę i zyskując coraz to większy krąg zainteresowanych.

W dotychczasowym dorobku Teatrzyku Muzyki "Bemol" znajduje się około 4.000 koncertów, a licznych słuchaczy tych koncertów możemy spotkać w Gdańsku, Sopocie, Gdyni, oddziałach GTPS, domach kultury, klubach "Ruchu", szkołach, klubach rolnika, domach studenckich, domach wczasowych itp., w najodleglejszych wsiach i miasteczkach województwa gdańskiego. Zainteresowanie tą formą popularyzacji kultury muzycznej, którą prowadzi Teatrzyk Muzyki "Bemol", wzrasta coraz bardziej, teatrzyk zostaje zaproszony na koncerty do innych województw, koncertując m.in. w środowisku górniczym na terenie Śląska, w Warszawie, w województwie krakowskim, koszalińskim, olsztyńskim i wrocławskim.

Do największych sukcesów Teatrzyku Muzyki "Bemol" zaliczyć należy pozyskanie szerokiego grona miłośników muzyki wśród młodzieży, której teatrzyk zaszczerpił nawyk świadomego uczestniczenia w koncertach symfonicznych, kameralnych i przedstawieniach operowych.

W bogatej problematyce muzycznej poruszanej na koncertach teatrzyku, na szczególne wyróżnienie zasługują takie cykle jak: "muzyka nie jest trudna", "w kręgu muzyki i baletu", "sylwetki kompozytorów", "muzyka ludowa różnych narodów", "wielcy wirtuozi", "ważniejsze rocznice muzyczne", "mistrzowskie wyko-

nania muzyki operowej", "mistrzowie sceny polskiej", "inspiracje literackie w muzyce", "śladami Oskara Kolberga", "folklor cygański w muzyce", "Gwiazdy piosenki", "transkrypcje jazzowe wielkich kompozytorów", "piosenki, które nam towarzyszyły", "gwiazdy piosenki radzieckiej" itp.

Teatrzyk w swoich koncertach wykorzystywał płyty, taśmy magnetofonowe, przeźroczą, filmy itp. oraz zapraszał do udziału wybitnych artystów, muzykologów, krytyków muzycznych, pedagogów i kompozytorów, goszcząc m.in. K.A.Kulkę, J.Sulikowskiego, M.Szymańskiego, E.Demarczyk, J.Waldorffa, Z.Koniecznego, H.Jabłońskiego, R.Heisinga, A.Januszajtisa, H.Słonicką, J.Marchwińskiego i innych.

Założycielem i kierownikiem artystycznym Teatrzyku Muzyki "Bemol" jest Jan Gawlik, ceniony propagator kultury muzycznej na Wybrzeżu.

Tadeusz Rogowicz

"ŚWIATŁO I DZWIĘK" w "SZACHACH" J.Kochanowskiego

Do szukania nowych form i metod w popularyzacji turystyki zobowiązują nie tylko zarządzenia ministerialne lecz przede wszystkim potrzeba rozwinięcia takiej działalności, która wzbudziłaby zainteresowanie i ciekawość.

Celowi temu może np. służyć nowoczesna technika, która pozwala na przekazanie wiedzy o zwiedzanym obiekcie, atakująca możliwie największą ilość zmysłów, dając w sumie przeżycie estetyczne. Warunki te może spełniać w dużym stopniu impreza "Światło i dźwięk", oparta na integracji słowa, obrazu i dźwięku w dowolnie wybranej tematyce.

Spróbujcie włączyć reflektory skierowane na jakiś zamek, ciekawą budowlę, ruinę, kościół, plac miejski z ratuszem a okaże się, że ich mury w dzień brzydkie i stare, nabiorą nagle dziwnego uroku. Zauważyli to Francuzi i słynne są już dzisiaj imprezy typu "Son et lumiere" w dolinie Loary. Egipt natomiast wykorzystał światło i muzykę w popularyzacji zabytków.

Nie ulega wątpliwości, że impreza "Światło i dźwięk" wymaga nie tylko entuzjastów ale przede wszystkim dobrego scenariusza i sprawnej obsługi technicznej.

Chcielibyśmy zaproponować czytelnikom imprezę pod nazwą "Żywe

szachy" J.Kochanowskiego, czyli poetycką opowieść /z taśmy magnetofonowej/ o walce szachowej o rękę królowy, przy muzyce i nastrojowym oświetleniu starych murów lub rynku miejskiego. Światło i dźwięk będzie tu ważnym elementem.

Kilka uwag metodycznych

1. Dźwięk

- Proponujemy by całość widowiska, od pierwszych dźwięków muzyki poprzez informacje historyczne, sceny zbiorowe, recytacje wierszy, ilustrację muzyczną różnych akcji, muzykę do tańca aż do akordów ze słowami pożegnania nagrać na taśmę magnetofonową.

Dźwięk powinien prowadzić widzów, kierować całością akcji i dźwiękowi podporządkowana winna być cała impreza.

W związku z powyższym potrzebne są głośniki o różnej mocy, trzeba je tak rozstawić, aby wszędzie było je dobrze słychać, aby uniknąć "sprzężania" dźwięku i aby nie były widoczne.

- Muzykę, należy dobrać zgodnie z duchem danego okresu historycznego.

Proponujemy więc muzykę z płyt - okresu renesansu lub polonezy F.Chopina i "Odwieczne pieśni" M.Karłowicza.

2. Światło

Światło uwypukla wyrazistość akcji scenicznej i daje efekty widowiskowe.

Potrzeba więc kilka reflektorów, jupitery lustrzane, reflektory z soczewką skupiającą światło, reflektory sceniczne, reflektory punktowe i lampy pianowe "lej" lub lampy horyzontowe.

Operowanie światłem w czasie imprezy winno opierać się na trochę innych zasadach niż na zamkniętej scenie w teatrze. Wiadomo, że ośnienie na wolnym powietrzu przy oświetleniu reflektorami są nie do uniknięcia. Zresztą dadzą one dodatkowe efekty. Bardzo istotną sprawą są barwy światła. Kolorowe światła pozwolą ubarwić imprezę.

3. Tekst - słowo

Materiał związany z historią, którą chcemy przedstawić widzom musi ulec selekcji.

Na kanwie wybranych tekstów mówiących o historii - w naszym przypadku gry w szachy - oprócz można sceny dramatyczne.

Sceny te mogą być wykonane przez zespoły artystyczne na zasadzie urozmaicenia, zobrazowania tekstów historycznych. Niektóre sceny mogą odbywać się bez tekstu i być tylko inscenizacją, ilustrującą informację historyczną.

Jak przygotować szachownicę?

Szachownicę można wykreślić na estradzie lub wysypać zwykłą białą kredą czy żółtym piaskiem na trawniku.

Białe pola - płyty ohodnikowe, czarne - żwir, lub białe pola - piasek, czarne pola - darni.

Szachownica namalowana na asfalcie lub specjalnie zrobiona estrada z desek, również pomalowanych i oznaczonych.

Do przeprowadzenia widowiska potrzebny jest stolik i dwa krzesła oraz komplet szachów dla dwóch przeciwników /odpowiednio przebranych/, którzy rozgrywać będą ze sobą z góry ułożoną partię /w/g opisu J.Kochanowskiego/.

Ruchy ich odtwarzane będą na "żywej" szachownicy. Zbijanie figur można podkreślać uderzeniem w gong lub werbel. Przydałyby się także nosze i torby sanitarne dla sanitariuszy, którzy będą znosić z pola walki "poległych".

Wykonawcy

Istotnym zagadnieniem jest odpowiedni dobór wykonawców widowiska. Dobrze jeśli uda się wybrać 16 osób mniej więcej jednakowego wzrostu, które grać będą rolę pionków.

Postacie obu władców - króla i hetmana - powinny dominować nad pozostałymi wzrostem i przepychem ubiorów.

Wieżę można wykonać ze starych beczek bez dna, dobudowując z drewna lub dykty górną część w kształcie wieży.

Do charakteryzacji skoczków można wykorzystać elementy dekoracyjne tradycyjnego krakowskiego lajkonika.

Dla łatwiejszego odróżnienia jednej figury od drugiej każda ucharakteryzowana postać powinna mieć przymocowaną na piersi niewielką tarczę z tektury z namalowaną na niej właściwą figurą.

ra szachową. Rekwizyty do charakteryzacji poszczególnych postaci można wykonać we własnym zakresie. Najlepszym materiałem jest drewno, dykta, tektura, płótno. Sposób wykonania i wybór rekwizytów pozostawiamy pomysłowości organizatorów i wykonawców.

"...Ułani Legii Nadwiślańskiej atakują. Już wystawione czujki mijają strefę zagrożenia, e2 przechodzi na e4. Prusacy szykują obronę. Hetman wysyła w bój piechotę e7 - e5. Kawaleria atakuje Sg1 - f3. Walka przybiera na sile. Już sanitariusze znoszą z pola pierwszych poległych. Dowódca Prusaków zagrożony. Hetman z h7 na f7. Szach i mat! Wojska pruskie poddają się do niewoli..." Cytat ten stanowi fragment widowiska szachowego, które zorganizowała młodzież w "zielonym klubie w Pietrzykowie, powiat Jawor. Publiczność licznymi brawami nagradzała wykonawców partii żywych szachów. Nawet ci, którzy nie umieli grać w szachy, patrzyli z przyjemnością na widowisko. Bo to nie była zwykła partia. Zamiast drewnianych figur w grze uczestniczyła młodzież ZMW i LZS, poprzebierana za gońców, ułanów, konie, pionki. Za kanwę widowiska posłużyła historyczna bitwa, jaką stoczył pułk jazdy Legii Nadwiślańskiej w 1807 roku z oddziałami pruskimi na polach wsi Struga, koło Szczecina. Pole bitwy znajdowało się w rejonie wsi Pietrzyków.

Trudno opisać bogactwo całego widowiska. Komentator w słowach pełnych patosu opisywał przebieg walki, na szachownicy ścierały się pionki z gońcami, konie wskakiwały w tłum figur przeciwnika, żywo krzatali się sanitariusze, trąby orkiestry grzmiały, chór intonował pieśni patriotyczne. Półgodzinne widowisko mogło oczarować najwybredniejszych.

Żywe szachy znane są od kilkuset lat. Wielokrotnie inscenizowane były w Polsce w placówkach kulturalnych i sportowych, zawsze z dużym powodzeniem. Corocznie takie widowiska są organizowane z okazji finału centralnego turnieju szachowego "Złotej Wieży".

Scenariusz do proponowanej przez nas imprezy opracowujemy na podstawie materiałów historycznych. Pomocą w opracowaniu scenariusza będzie utwór "Szachy" J. Kochanowskiego, opisujący partię szachów oraz niżej podana analiza treściowa utworu. Oto tekst mechanicznego "przewodnika";

Nie ma ohyba na świecie drugiej gry tak popularnej jak szachy. Sięga ona bardzo odległych czasów. Wynaleziona została prawdopodobnie w Indiach już w pierwszej połowie VI wieku naszej ery i przeniknęła następnie do Persji, Arabii i Europy. W Polsce szachy znane są od bardzo dawna. Podobno już wojowie Mieszka I bardzo chętnie w nią grywali. Potwierdzają to zresztą wykopaliska.

Z początku szachy były grą władców, klas uprzywilejowanych. Grywali w nie cesarze chińscy, carowie, Karol Wielki, Ludwik XIV, Filip II hiszpański, Napoleon i inni wielcy.

W Polsce niemal wszyscy Jagiellonowie grywali w szachy. Znano je w pałacach arystokracji i dworach szlacheckich, na których przebywał nasz poeta Jan Kochanowski.

I tak gra w szachy stała się dla niego natchnieniem.

W 1564 roku, napisał poemat "Szachy".

Król duński posiadał przepięknej urody córkę, o którą starało się wielu konkurentów z różnych krajów. Dwór królewski był pełen Czechów, Polaków, Francuzów i Niemców. Trudno więc było - zarówno pięknej Annie - jak i jej ojcu - zdecydować się na wybór męża.

Król Tarses obserwował pretendenta do ręki córki, wreszcie wybrał dwóch młodzieńców, którzy najbardziej przypadli mu do serca. Cała trudność polegała na tym, że król nie wiedział któremu odmówić; czy Borzujowi, czy też Fiedorowi.

Młodzieńcy, "Na koniec oba taką ochotę k'niej mieli, że się bito o nią pojedyńkiem chcieli".

Król nie dopuścił do pojedynku krwawego i orzekł, że ten otrzyma rękę królowny, kto wygra partię szachów. Termin gry wyznaczono za dwa tygodnie. Tymczasem król Tarses wysłał każdemu kartę zawierającą opis gry. Fiedor i Borzuj przystali na takie warunki. Przez całe dwa tygodnie pilnie uczyli się prawideł gry. Z nadejściem wyznaczonego dnia - przybyli do pałacu królewskiego pełni obaw i skrytych nadziei. Po obiedzie zasiedli do szachów. Turniejowi temu przyglądali się dwór i goście. Tarses wezwał obecnych, by zachowali ścisłą neutralność i interweniowali jedynie wtedy, gdyby zauważyli jakieś nieścisłości. Borzuj otrzymał biały zastęp figur, Fiedor czarny. Po ustawieniu pionków na szachownicy - los rozstrzygnął pierwszeństwo rozpoczęcia gry przez Borzuję.

Pole walki było więc gotowe!

Borzuj grę rozpoczął od posunięcia pieszką, który bronił królowej. Ten sam ruch uczynił Fiodor. Podczas gry Borzuj zajęty był pieszkami, Fiodor szachując króla, zabrał przeciwnikowi wieżę, ale stracił konia.

Borzuj rozgniewany utratą wieży, pustoszył czarne figury. Zaczął grać nerwowo, nie zważał na własne straty, myślał jedynie o tym, aby "ginał" przeciwnik.

Tymczasem Fiodor grał spokojnie. Myślał o podejściu białej królowej i gdy Borzuj nie spostrzegł jego planów, dotknął innej figury w zamiarze przesunięcia nią. Nastąpiła sprzeczka. Borzuj protestował przeciw takiemu podejściu i zażądał zwrotu figury.

Widzowie zaczynają interweniować. Biała królowa miała z powrotem wrócić do Borzuja. Fiodor chcąc się zemścić za nieudany podstęp, posunął lafra - sposobem konia. Spostrzegł to przeciwnik i udaremnił mu ten manewr.

Walka zaczęła się na "śmierć i życie".

Borzuj stracił lafra i konia. Fiodor lafra i pieszką. Tymczasem naprzeciw białej królowej, która powaliła czarną wieżę i pieszką - występuje czarna.

Obie królowe tak długo walczyły, dopóki jedna z nich nie padła. Ale Borzuj uciekł się do podstępu. Spomiędzy "poległych" figur - wysunął jedną z nich - na szachownicę. Rywal zauważył ten ruch i udaremnił oszustwo, wyszydzając przy okazji przeciwnika: "Toć nowina! A nie tyżes był wskrzesił Piotrowina?". Pierwsza część gry zakończyła się "śmiercią" obydwu królowych. Zanim druga część się zaczęła, Kochanowski opisał siły walczących - na szachownicy. Otóż Fiodor miał wieżę, konia lafra i dwa pieszki. Borzuj te same figury i o jednego pieszką więcej. Każdemu z konkurentów zależało teraz na "zrobieniu" nowych królowych.

Jednemu z trzech białych pieszków - udało się zdobyć koronę królewską. Natomiast czarny koń i lafer położyli trupem resztę białych pionków z wyjątkiem wieży i konia.

Borzuj był pewny zwycięstwa. Fiodor posmutniał, czuł bowiem, że zagraża mu mat.

Z pomocą zatroskanemu Fiodorowi przyszła noc. Borzuj pragnął

grę zakończyć, ale Fiodor nie chciał tak prędko zrezygnować ze szczęścia.

Rywale rozeszli się na spoczynek. Szachy natomiast poznaczone zostały i zostawione pod strażą.

Chłopcy wyszli z królem na wieczerzę. Fiodor bardzo zmartwiony prawie nie jadł, natomiast Borzujowi apetyt i humor dopisywał. Po posiłku wyznaczony został każdemu osobny pokój pod strażą królewską.

Tymczasem Anna /nie wiedząc kto wygrywa/ podniecona ciekawością udała się z ochmistrzynią potajemnie do sali, gdzie znajdowały się szachy. Straże poznały panie po głosie i wpuściły do środka komnaty. Królowna rozgorączkowanym wzrokiem spoglądała na szachownicę. Badała stanowiska figur i zdecydowała się na ruch. Obróciła wieżę czarną rogami do króla białego i wypowiedziała tajemnicze słowa:

"Dobry rycerz jest od swady,

Popu też nieźle zachować od rady;

Dać za miłego wdzięczną rzecz nie szkodzi,

Piechota przed się jako żywo chodzi"....

Nadchodzi dramatyczna chwila. Od prawidłowego zrozumienia tych słów zależeć będzie szczęście całego życia Anny i Fiodora, któremu bardziej sprzyjała. Nastąpił ranek. Obaj zawodnicy weszli na salę. Fiodor, dla którego noc była koszmarem, od razu dostrzegł, że ktoś obrócił wieżę rogami do króla, zapytał jak to się stało. Odpowiedź padła, że królowna.

Zamiar królowny zrozumiał Fiodor, zastanowił się chwilę i nagle oświadczył, że za trzecim posunięciem da mata przeciwnikowi. Król i zebrani pasjonują się pojedyńkiem. Wszyscy skupiają się wokół grających. Tymczasem właściciel czarnych figur natarł wieżę na króla białego i zaszachował go. W drugim posunięciu Fiodor zrobił ruch pieszką, a trzecim posunięciem dał ostatecznego mata.

Tak niespodziewany koniec gry zaskoczył Borzuję. Odjechał więc bez pożegnania, mając żal i wstyd, że nie udało mu się wygrać pojedynku. Piękna królowna dostała się Fiodorowi i poeta zakończył "wojenny" dramat słowami:

"Mnie też czas będzie uchwycić się brzegu,

A odpocząć nieco sobie z biegu

Wysiadłszy z morza, gdzieś Vidę przejmował,

Który po wodach auzońskich żeglował,

Udatnym rymem opisując boje,

Na których miecza nie trzeba ni zbroje"...

Ogólnopolski Turniej Szachowy o "Złotą Wieżę" już trwa, finał będzie w maju, warto więc zastanowić się nad jeszcze jedną z form popularyzacji tej gry. Kulminacyjnym punktem i jednocześnie końcem imprezy byłby piękny pokaz "żywych" szachów w/g poematu Jana Kochanowskiego.

Hanna Witucka

B i b l i o g r a f i a

1. Jan Kochanowski, Szachy, W-wa PIW 1953.
2. Romuald Frey, Szachy w klubie, W-wa Ruch 1971
3. Nasz klub /nr 10/ 1970.

- - - - -
- - - - -

REGULAMIN OGÓLNOPOLSKIEGO TURNIEJU SZACHOWEGO

O "ZŁOTĄ WIEŻĘ", odbytego w 1971r. w Łańcucie.

zamieszczamy go zatem dla przykładu

I. Organizatorzy

Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej, Rada Główna Zrzeszenia, Ludowe Zespoły Sportowe, Redakcja "Dziennika Ludowego" i Polski Związek Szachowy przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki, Krajowej Rady Kobiet Polskich przy Ogólnopolskim Komitecie FJN, Zarządu Głównego CRS "Samopomoc Chłopska" i Zjednoczenia PUPiK "Ruch".

II. Cel i zadania

Celem turnieju indywidualnego, odbywającego się równolegle do turnieju drużynowego jest popularyzacja szachów wśród społeczeństwa wiejskiego, ożywienie życia kulturalno-oświatowego i sportowego, szczególnie w klubach i świetlicach wiejskich oraz wyłonienia najlepszych szachistów i szachistów ze środowiska wiejskiego.

III. Uczestnictwo

W indywidualnym turnieju o Puchar "Złotej Wieży" uczestniczyć mogą:

- szachiści grający w Zrzeszeniu-Ludowe Zespoły Sportowe,
- wszyscy mieszkańcy wsi, nie zarejestrowani w ewidencji Polskiego Związku Szachowego,
- uczniowie szkół i studenci zameldowani na wsi,
- uczniowie szkół zawodowych o profilu rolniczym, bez względu na miejsce zamieszkania,
- pracownicy przedsiębiorstw i zakładów rolnych oraz innych instytucji i organizacji działających na rzecz rolnictwa,
- członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej.

U w a g a ! Startujący w turnieju powinni legitymować się dowodem osobistym zawierającym wpis określający miejsce stałego zamieszkania i pracy albo legitymację służbową, legitymację związku zawodowego lub legitymację szkolną.

IV. Zasady przeprowadzenia turnieju

Turniej zostaje rozegrany systemem pięciostopniowych eliminacji:

1. Turnieje wiejskie /środowiskowe/

Rozgrywki indywidualne w środowisku /koło ZMW, LZS, PGR, spółdzielnie produkcyjne, kółka rolnicze, szkoły, niezrzeszeni/ w celu wyłonienia najlepszej szachistki i szachisty w środowisku. Osoby te reprezentować będą wieś /środowisko/ w turnieju następnych szczebli.

2. Turnieje gromadzkie

Uczestniczą reprezentanci wsi /środowiska/- kobiety i mężczyźna, każde indywidualnie.

3. Turnieje powiatowe

Uczestniczą reprezentanci gromad - kobieta i mężczyźna, każde indywidualnie.

4. Turnieje wojewódzkie

Uczestniczą reprezentanci powiatów - kobieta i mężczyzna, każde indywidualnie.

5. Turniej centralny

Uczestniczą mistrzowie województw - kobieta i mężczyzna, każde indywidualnie oraz zawodnicy wytypowani imiennie przez Centralną Społeczną Sekcję Szachów.

V.

Organizatorzy rozgrywek

1. Organizatorami rozgrywek od szczebla wiejskiego do powiatowego są Zarządy Powiatowe ZMW, Rady Powiatowe LZS, Powiatowe Domy Kultury i ich ogniwa terenowe /koła, Zarządy Gromadzkie, wiejskie i rejonowe, kluby-kawiarnie, wiejskie domy kultury itp./.
2. Organizatorami turniejów wojewódzkich są Wojewódzkie Społeczne Sekcje Szachów /przy ZW ZWM i RW LZS/ przy współudziale Wojewódzkich Domów Kultury, Okręgowych Związków Szachowych, placówek wojewódzkich PUPiK "Ruch" i WZGS.
3. Organizatorami turnieju centralnego jest Centralna Społeczna Sekcja Szachów, Polski Związek Szachowy, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Komitet Organizacyjny w Łańcucie.

VI.

System rozgrywek

1. Turnieje do szczebla powiatu /włącznie/ rozgrywane są systemem "każdy z każdym", oddzielnie kobiety i oddzielnie mężczyźni.
2. Turnieje wojewódzkie i centralny - rozegrane zostaną w zależności od warunków systemem dowolnym, oddzielnie w kategorii kobiet i mężczyzn, ustalonym przez kierownictwo danego finału.
3. Punktacja: za zwycięstwo - 1 pkt., remis - 1/2 pkt., przegrana - 0 pkt. W przypadku równej ilości punktów uzyskanych przez kilku zawodników, o kolejności miejsce decyduje:

- ilość zwycięstw,
- system Boergera lub /w systemie szwajcarskim/wartość słowość,
- wynik bezpośredni,
- dodatkowy mecz.

VII. Terminarz turnieju

1. Turnieje wiejskie /środowiskowe/ - 1.X.70r.- 25.I.71r
2. Turnieje gromadzkie - 25.I.71 r. - 15.II.71 r.
3. Turnieje powiatowe - 16.II.71r. - 15.III.71r.
4. Turnieje wojewódzkie - 16.III.71 - 30.III.71r.
5. Turniej centralny - 14-17.V.1971 r. /Łańcut/.

VIII. Zgłoszenia

1. Zgłoszenia do rozgrywek indywidualnych we wsi /środowisku/ przyjmują koła ZMW lub LZS-y najpóźniej na tydzień przed ustalonym terminem rozpoczęcia rozgrywek.
2. Zgłoszenia do gromadzkich i powiatowych rozgrywek należy składać w RP LZS, oo najmniej na tydzień przed rozpoczęciem rozgrywek na specjalnych kuponach zamieszczonych w "Dzienniku Ludowym".
3. Zgłoszenia do turniejów wojewódzkich - RP LZS składają w RW LZS w terminie do 15.III. 1971r.
4. Zgłoszenia do finału centralnego - RW LZS przesyłają do Centralnej Społecznej Sekcji Szachów w Warszawie, ul. Senatorska 8 - w terminie do 7 kwietnia 71r.

IX. Nagrody

1. Turnieje powiatowe i wojewódzkie

Dyplomy i nagrody rzeczowe za trzy pierwsze miejsca fundowane są przez organizatorów i współorganizatorów turniejów.

2. Turniej centralny

I miejsce - "Złota Wieża" - nagroda przewodniczącego ZG ZMW

II miejsce - "Srebrna Wieża" - nagroda przewodniczącego RG LZS

III miejsce - "Brązowa Wieża" - nagroda redaktora naczelnego "Dziennika Ludowego"

Zdobywcy "Złotej", "Srebrnej" i "Brązowej" Wieży otrzymują także dyplomy i nagrody rzeczowe.

U w a g a ! nagrody są przewidziane oddzielnie dla kobiet - i mężczyzn /np. ufundowane zostaną dwie "Złote Wieże", jedna dla kobiety, która zdobyła I miejsce w turnieju indywidualnym kobiet, a druga "Złota Wieża" - dla mężczyzny - za zajęcie I miejsca w turnieju indywidualnym mężczyzn.

X. Komisje sędziowskie

1. Do szczebla powiatowego /turnieje wiejskie, środowiskowe, gromadzkie, powiatowe/ komisje sędziowskie powołują organizatorzy turniejów.
2. Na szczeblu wojewódzkim komisje sędziowskie powołują Wojewódzkie Społeczne Sekcje Szachów w porozumieniu z Okręgowymi Związkami Szachowymi.
3. Do przeprowadzenia finału centralnego turnieju o Puchar "Złotej Wieży" komisję sędziowską powołuje Centralna Społeczna Sekcja Szachów w porozumieniu z Polskim Związkiem Szachowym.

XI. Zasady finansowania

Koszty związane z organizacją wszystkich turniejów pokrywają organizatorzy danego szczebla.

XII. Uwagi końcowe

1. Sprawozdania z turniejów indywidualnych wszystkich szczebli organizatorzy przesyłają do wyższej instancji LZS w terminach wyznaczonych powyżej na specjalnym formularzu stanowiącym załącznik do niniejszego regulaminu.
2. Ostateczna interpretacja regulaminu należy do organizatorów,

"ZIEMIA GDAŃSKA" w 1972 r.

/bibliografia/

Oblicze naszego regionu

1. Operacja powiat na półmetku, Andrzej Cybulski, nr 91, s. 91
2. Najlepszy klub wiejski, Jacek Ziemiński, nr 91, s. 102
3. Kiedy rozkwitną tulipany /powiat kartuski/,
Barbara Skuratowicz, nr 91, s. 106
4. Stocznię nie stać?
Tadeusz Woźniak, nr 91, s. 110
5. Gdybym miał ludzi /Działalność k.o. w środowisku gdańskim studentów/,
Joanna Grajter, nr 91, s. 120
6. Urzędnicy w kulturze /Kościerzyna/
Kazimierz Sopuch, nr 91, s. 124
7. Pulsujące kulturą miasto,
Andrzej Cybulski, nr 92, s. 5
8. Trójmiasto, Pięćmiasto czy Siedmiomiasto
Wiesław Gruszkowski, nr 92, s. 37
9. Kuchnia gdańska, Mikołaj Leszkiewicz,
10. Witajcie w Trójmieście
Tadeusz Woźniak, nr 92, s. 54
11. Towarzystwo Przyjaciół Gdańska, nr 92, s. 63
12. Muzyczny Kombinat, Edgar Milewski, nr 92, s. 66
13. Regionalizm miejsko-portowy, czyli o sprawach oczekujących
na odkrywców i badaczy, Sławomir Sieracki, nr 92, s. 73
14. Dawne obyczaje gdańskich stoczniovcw,
Zbigniew Binerowski, nr 92, s. 76
15. Wodowanie jako widowisko folklorystyczne
Leopold Naskręt, nr 92, s. 85
16. Studenci w służbie Gdańska i regionu,
Andrzej Tyszecki, nr 92, s. 93
17. Z piosenką od morza przez Polskę i świat /amatorskie zespoły artystyczne w Gdyni/ Cz. Skonka, nr 92, s. 122
18. Gromadzki Ośrodek Kultury - szansą dla wsi gdańskiej
Józef Obszański, nr 93, s. 35
19. Szkolnictwo muzyczne na Wybrzeżu,
Lech Mokrzecki, nr 93, s. 64

20. Potrzeba metamorfozy, Andrzej Cybulski, nr 93 s. 28
21. Morze żywi, Jerzy Surdykowski, nr 93, s.72
22. Współzawodnictwo ale jakie...
S.Kosmowski, nr 93, s.128
23. Koncentracja i jakościowy wzrost,
Andrzej Cybulski, nr 95, s. 7
24. Trudności deglomeracji absolwentów szkół wyższych Trój-
miasta, Aleksander Nawrot, nr 95, s.82
25. Prezentujemy kluby wiejskie, Jedność działania
Jacek Ziemiński, nr 95, s.135
26. Między pragnieniem a rzeczywistością,
A.C. nr 96, s. 32
27. Za blisko metropolii, Eugenia Obuchowicz, nr 96, s.46
28. Wygrane tej młodzieży, Jacek Ziemiński, nr 96, s.49
29. Zbratani z techniką, Stanisław Zarzecki, nr 96, s.54
30. Jubileusz Żaka, Maciej Krzyżanowski, nr 96, s.58
31. Ci z Mariackiej wszystko po swojemu, L.P.,nr 96, s.63
32. Sześciu w blasku codzienności /Gdańska Kapela Podwórkowa/,
B.W.,nr 96, s.85
33. Jazzus Maria, gdzie jesteś?
Stanisław Danielewicz, nr 96, s.137
34. Amatorzy, L. nr 96, s.141
35. W ustawicznym niezdecydowaniu,
Andrzej Cybulski, nr 96, s.143
36. A będzie jeszcze lepiej /O działalności Domu Kultury i
Młodzieży w Starogardzie Gdańskim/
Ewa Kuligowska, nr 96, s.149

Kultura:

Zagadnienia ogólne

1. Rozwój ruchu kulturalno-oświatowego w Polsce
Lech Mokrzecki, nr 91, s. 12
2. Społeczne determinanty uczestnictwa w kulturze,
A. Nawrot nr 91, s. 23
3. Galernicy, Adam Grzybowski nr 91, s.76
4. Reklama w kulturze, Jerzy Zabłocki nr 92, s. 31
5. Kultura w prasie codziennej Wybrzeża,
Stanisław Zarzecki, nr 92, s.104

6. Kultura za rogatką nadmorskiej metropolii,
Andrzej Cybulski, nr 93, s. 22
7. Pejzaż kultury młodych
Andrzej Cybulski, nr 96, s. 9
8. Potrzeby kultury i oświaty,
Kazimierz Rosadziński, nr 96, s. 15
9. Wystawa książek: Nauka o kulturze w wydawnictwach polskich,
Bronisława Dejna, Anna Kościelecka,
Zofia Kudyk, nr 96, s. 153
-

Dydaktyka, wychowanie

1. Nauczyciel wiejski działaczem kulturalno-oświatowym
Andrzej Urban, nr 92, s. 108
2. O rangę oświaty, Bożena Michałowska, nr 93, s. 44
3. Między szkołą średnią a uczelnią,
Janusz Andersz, nr 93, s. 49
4. Od fajkowania narodowej edukacji,
Alicja Sosnowska, nr 93, s. 55
5. Dobrze to znaczy mądrze pracować,
Stanisław Przedpełski, nr 93, s. 60
6. Liczy się efekt, Andrzej Urban, nr 93, s. 95
7. Kształtowanie się zawodu k-o
Lech Mokrzecki, nr 95, s. 40
8. Wartość jachtingu w wychowaniu morskim,
W. Głowacki, nr 95, s. 62
9. Rola twórczości w wychowaniu,
Romana Miller, nr 96, s. 5
10. Film w szkole, Agata Gierjatowicz, nr 96, s. 66
11. Szkoła i plastyka,
Zofia Tomczyk, nr 96, s. 72
12. Pod znakiem zielonej gwiazdy,
Józef Golec, nr 96, s. 76
-

Sztuka - Plastyka

1. Sztuka w świetle nowoczesnej techniki,
Jerzy Zabłocki, nr 91, s. 36
2. Czy zmierzch sztuki ludowej,
Zofia Tomczyk, nr 91, s. 72
3. Na pograniczu muzyki i nauki,
M. Podhajski, nr 91, s. 48
4. Co twórcy ludowi postulują,
W. Błaszczkowski
S. Liszkowska-Skuruwa, nr 91, s. 75
5. Źródła współczesnego zainteresowania wiedzą o sztuce,
I. Wojnar, nr 93, s. 7
6. Z wystawy sztuki ludowej Pomorza Gdańskiego,
Wojciech Błaszczkowski, nr 95, s. 117
7. My, Wy, Oni na plakacie,
Barbara Kalita, nr 96, s. 94

P O E Z J A

1. Brać świadectwo
Bogdan Justynowicz, nr 91, s. 34
2. O malarstwie
Rafaël Alberti, nr 91, s. 60
3. Ballada o tym, że nie ginie my,
Zbigniew Herbert, nr 92, s. 2
4. Inwokacja
M. H. Szpyrkówna, nr 92, s. 4
5. Architektura
Zbigniew Herbert, nr 92, s. 8
6. Kasztel Gdański
M. H. Szpyrkówna, nr 92, s. 25
7. Wnętrze Gdańskie
"-", nr 92, s. 26
8. Kramy Gdańskie
"-", nr 92, s. 42
9. Zbudować sytuację
Bogdan Justynowicz, nr 95, s. 14
10. Plaże w nocy
Zbigniew Dolecki, nr 95, s. 39
11. Okup
Zygmunt Ławrynowicz, nr 95, s. 50

- | | | |
|-------------------------|----------------------|---------------|
| 12. Czym jesteś - morze | Zbigniew Dolecki, | nr 95, s. 59 |
| 13. Ballada, | Paul Claudel, | nr 95, s. 72 |
| 14. La condition | | |
| | Bogdan Czaykowski, | nr 95, s. 96 |
| 15. Warszawa | K.K.Baczyński, | nr 95, s. 124 |
| 16. Stadion w Olimpii | | |
| | Krzysztof Zuchora, | nr 96, s. 45 |
| 17. Mówimy miłość | | |
| | Zygmunt Ławrynowicz, | nr 96, s. 65 |

K R Y T Y K A L I T E R A C K A

- | | | |
|---|----------------------|---------------|
| 1. Książka w systemie komunikacji społecznej, | | |
| | Edmund Kotarski, | nr 95 s. 52 |
| 2. Tradycja ciągle żywa, | | |
| /cykl książek: Bitwy, dowódcy, kampanie/ | | |
| | Andrzej Wierzbicki, | nr 93, s. 114 |
| 3. Ogólnokrajowa wystawa polskiej książki morskiej, | | |
| | Barbara Skuratowicz, | nr 93, s. 119 |
| 4. Nowe ujęcie badań kultury, | | |
| /M.Czerwiński, Kultura i jej badanie/ | | |
| | Mikoława Bukowska, | nr 95, s. 115 |
| 5. Witolda Arciszewskiego "PAPUTAN", | | |
| | Ewa Moskalówna, | nr 95, s. 115 |
| 6. Literatura regionalna, | | |
| | Stanisław Pestka, | nr 96, s. 24 |
| 7. Generacja 46, | Mikoława Bukowska, | nr 96, s. 115 |
| 8. Polska bez historii, | | |
| | Andrzej Wierzbicki, | nr 96, s. 121 |
| 9. Nowości wydawnicze Woj.Domu Kultury, | | nr 96, s. 159 |
-

T E A T R

1. Nasze dziś i jutro w upowszechnianiu kultury teatralnej,
Maria Cholewożyńska, nr 91, s. 95
2. Teatr Józefa Wybickiego,
Anna Kościelecka, nr 93, s. 80
3. "Derwisz i śmierć" w piwnicach Ratusza Staromiejskiego,
Zofia Tomczyk, nr 93, s.122
4. Wnioski z dyskusji Ogólnopolskiego Kongresu Widzów Teatru
/M.Ch/ nr 93, s.139
5. Teatr Szkolny, Regina Witkowska, nr 96, s.128
6. Prapremiera Arrabala w Teatrze "Wybrzeże",
Miłosława Bukowska, nr 96, s.131

Sylwetki, rozmowy, wywiady

1. ,,rozmowa z prof. Kazimierzem Śramkiewiczem,
Zofia Tomczyk, nr 91, s. 55
2. Piękno - zabytek, czy potrzeba? /rozmowa z art.mal.
Romanem Usarewiczem/
Ewa Rasmus, nr 91, s. 64
3. W poszukiwaniu środków wypowiedzi, /rozmowa z literatem
Kazimierzem Radowiczem/
Paweł Lejman, nr 91, s. 79
4. Gdynia - tradycja i przyszłość /wywiad z przew.PMRN/
Paweł Lejman, nr 92, s. 27
5. Józef Wybicki w oczach własnych i cudzych,
Wacław Odyniec, nr 93, s. 99
6. Aleksander Skultet z Tozewa,
Roman Landowski, nr 93, s.108
7. O aktorstwie i teatrze - z Gustawem Holoubkiem,
rozmawiała Z. Tomczyk, nr 95, s. 97
8. W cieniu ścian i mebli
Tadeusz Woźniak, nr 95, s.102
9. Sztuka sportowego faktu /J.Myszkowski/,
W. Lipiński, nr 95, s.122
10. O Żaku inaczej, Zofia Tomczyk, nr 96, s. 60

11. Jego szkoła, /Stanisław Wróblewski/,
Ewa Rasmus, nr 96, s. 80
12. Tczewscy towarzysze wypraw Cooka /Jan i Jerzy Forsterowie/
Roman Lewandowski, nr 96, s. 94
13. Maksymilian Jankowski - organizator i twórca,
Tadeusz Rogowicz, nr 96, s.101

Stenogramy z konferencji

1. Możliwości zbiorowego i jednostkowego uczestnictwa w kulturze,
A. Tyszka, nr 91, s. 5
2. Wsi spokojna, Fragment stenogramu z sesji poświęconej polityce kulturalnej,
Bronisław Gołębiowski nr 91, s.29
3. Stary Gdańsk - sprawą publiczną,
dyskusja - stenogram, nr 92, s. 9
4. Dyskusja nad materiałem "Stan upowszechnienia kultury w woj. gdańskim i program jego rozwoju do 1980 r.
nr 95, s.15

PROZA LITERACKA

1. Mruczek - Burozek - Gęsie jajo
/opowiadanie wg baśni Asbjørnsena/,
Jerzy Afanasjew, nr 91, s.86
2. Latający Holender,
Zofia Drapella, nr 35, s.73
3. Pomysł na zakończenie,
Michał Herman, nr 96, s.110

Sport, rekreacja, turystyka

1. O szansach na wypoczynek w mieście,
Włodzimierz Urbański, nr 92, s. 45
 2. Formy spędzania urlopu,
Kazimierz Sopuch, nr 93, s. 89
 3. Turystyka i krajoznawstwo w Marynarce Wojennej,
Andrzej Tokarski, nr 95, s.128
 4. Złote gody żeglarzy,
Tadeusz Olchowy, nr 95, s.130
 5. Refleksje nad współczesnym wychowaniem fizycznym,
Krzysztof Zuchora, nr 96, s. 35
 6. W 50-lecie Gedanii, Jerzy Gaj, nr 96, s.103
 7. To i owo na zimowo, Hanna Witucka, nr 96, s.146
-

Konkursy, Turnieje

1. I Konkurs Kompozycji Tanecznych "Rondo", nr 91, s.136
 2. Konkurs rysunkowy dla dzieci i młodzieży o tematyce
olimpijskiej, nr 92, s.136
 3. Regulamin konkursu p.n. "Pamiętam jak dziś"
na wspomnienia sportowe, nr 92, s.139
 4. O XVIII Konkursie Recytatorskim,
Piotr Sykut, nr 93, s.123
 5. Regulamin kwalifikacyjnego przeglądu 8 mm filmów amator-
skich Ziemi Gdańskiej, nr 93, s.140
 6. Regulamin konkursu literackiego o ziemi tozewskiej,
nr 96, s.166
-

BIBLIOGRAFIE

1. Bibliografia literatury pięknej o Gdańsku,
Opr. A.K., nr 92, s.100
2. Bibliografia piosenek portowo-miejskich z Trójmiasta,
Opr. A.S., nr 92, s.101

3. Filmy krótkometrażowe do tematu - Myśl ludzka w służbie nauki,
nr 93, s. 131
-

Materiały metodyczne i repertuarowe

1. Westerplatte - historycznym polem bitwy,
Andrzej Cybulski, nr 92, s. 96
2. Program zabawy sobótkowej...
J. Własniowski, nr 92, s. 112
-

Kronika
nr 91, s. 128
nr 92, s. 127
nr 93, s. 128
nr 95, s. 126
nr 96, s. 169

Informacja
nr 91, s. 136
nr 92, s. 133
nr 96, s. 164

opr. Anna Kościelicka



Z wystawy Plastyki Amatorskiej

Fot. J.Hajdul



Otwarcie wystawy II Wojewódzkiego Przeglądu
Plastyki Amatorskiej

Fot. J.Hajdul

Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr zorganizował w dniu 5 grudnia sesję dla kierowniczej kadry placówek k-o. Tematem sesji była "Społeczna rola nauki".

Uczestnicy spotkania wysłuchali wykładów: prof. Bogdana Suchodolskiego "Przyszłość wykształcenia i wykształcenie przyszłości" i dr Jerzego Kubina "Upowszechnienie wiedzy", informacji Alicji Sosnowskiej o stanie upowszechniania nauki w woj. gdańskim i mgr Barbary Skuratowicz o systemie permanentnej edukacji w Danii.

W czasie sesji czynny był kiermasz nowych książek.

X X
X

4 lutego br. odbyła się w Gdańsku inauguracja Małej Akademii Filmowej.

Słuchacze rekrutujący się z różnych środowisk, tj. instruktorzy Powiatowych Domów Kultury i Zakładowych Domów Kultury, nauczyciele języka polskiego ze szkół średnich, kierownicy i członkowie red. artystycznych kin uczestniczących w akcji masowej "Z filmem na ty", pracownicy i aktywi społeczno-kulturalni skupiony wokół Zarządów Powiatowych, Dzielnicowych i Miejskich ZMS, aktywi Dyskusyjnych Klubów Filmowych z terenu całego województwa oraz członkowie Klubu Prelegentów Filmowych.

Wysłuchali dwóch pierwszych wykładów z programu MAF tj. "Kultura masowa - specyficzne zjawisko cywilizacji XX wieku" oraz "Miejsce i rola filmu w życiu społeczeństwa" które wygłosił red. naczelny magazynu ilustrowanego "Filmu" - Zygmunt Chrzastowski oraz mgr Kazimierz Kowalewicz - pracownik Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, po czym obejrzel film fabularny prod. USA pt. "Chłodnym okiem" reż. Haskell Wexlera.

X X
X

Turystyka - Kultura - Sport

W dniu 19 bm. w Powiatowym Domu Kultury w Kościerzynie odbyła się konferencja, podczas której dokonano oceny tegorocznej kampanii społecznej przebiegającej pod nazwą "TURKUS - Zielo-

ny Turniej". W konferencji udział wzięli Edward Tomaszewski - z-ca przewodniczącego Prezydium PRN w Kościerzynie, Andrzej Cybulski dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury /który naradzie przewodniczył/, Zenon Kuligowski z-ca przewodniczącego WKKFiT, Janusz Kluczyński z Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR, Stanisław Lewiński, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TKKF, przewodniczący Powiatowych Komitetów Kultury i Sztuki, kierownicy Powiatowych Domów Kultury i aktyw społeczny resortu kultury oraz sportu i turystyki. Oceny ubiegłorocznych imprez oraz współpracy obu resortów dokonała mgr Hanna Witucka. Ocenia się, że w 700 organizowanych imprezach wzięło udział przeszło 90 tysięcy ludzi. "Zielone turnieje" zjednały więc sobie społeczeństwo, rozbudzając zainteresowania historyczne, artystyczne, społeczne i sportowe. Do tradycji weszły plenerowe imprezy, takie jak rajd po ziemi sztumskiej /pierwsze miejsce w konkursie/, jarmark folklorystyczny w Pucku /drugie miejsce w konkursie/, "truskawkobranie" w Kartuzach i "noc świętojańska" w Kościerzynie /trzecie miejsce w konkursie/.

Postanowiono przystąpić natychmiast do organizowania imprez w najbliższych miesiącach pod wspólną nazwą "srebrna zima". Oby tylko była ona srebrna a nie pełna błota. Omówiono plan działania na rok następny. Rok 1973, to rok kopernikowski. W czasie jego trwania będzie się aktywizować masową turystykę w środowisku młodzieżowym i robotniczym. Połączenia promowe ze Skandynawią oraz otwarte granice z NRD zwracają uwagę na konieczność poprawy recepcji turystów oraz uatrakcyjnienia form spędzenia wolnego czasu. Duże możliwości ma w tym względzie "Zielony turniej".

Podczas konferencji rozdano wiele nagród zbiorowych i indywidualnych, pieniężnych i rzeczowych. Konferencję zakończyły występy zespołu artystycznego WSWF.

X

X

X

Jury, powołane przez Wojewódzki Dom Kultury w Gdańsku, w osobach: Irena Ostrowska - Centralny Ośrodek Kultury w Warszawie
Danuta Horn - Centralny Ośrodek Kultury w Warszawie
Jan Właśniewski - Wojewódzki Dom Kultury w Gdańsku

w dniu 1 grudnia 1972 r. w Warszawie dokonało rozstrzygnięcia Konkursu Kompozycji Tanecznych "RONDO", zorganizowanego z inicjatywy WDK.

W oparciu o założenia regulaminu konkursu, jury przyznało nagrodę za nadesłaną pracę pt. "Tańce Łęczyckie" Ob. Danieli Wojtulewskiej z Łodzi godło "Chusteczka" oraz wyróżnienie Ob. Jerzemu Gaździe z woj. rzeszowskiego za nadesłaną pracę pod tytułem "Obrzędy z okolic Machowa".

Jury uznało za wskazane dalsze kontynuowanie tego typu konkursów.

WDK w Gdańsku, ustosunkowując się do propozycji Komisji ogłasza regulamin II konkursu.

Organizatorzy dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do spopularyzowania konkursu, gratulują nagrodzonym i życzą sukcesów w pracy twórczej dla sztuki tanecznej.

X X
X

II Konkurs Kompozycji Tanecznych "RONDO"

Wojewódzki Dom Kultury w Gdańsku organizuje II Konkurs Kompozycji Tanecznych, stanowiący formę prezentacji wartościowych układów tanecznych, dotąd niepublikowanych.

Konkurs stawia sobie za cel upowszechnienie tańca, odznaczającego się wysokimi walorami artystycznymi i tematycznymi - zarówno tradycyjnymi jak i współczesnymi. Poza tym stanowi dla wydawnictw okazję zajęcia się twórczością choreografów, propagujących ciekawsze inwencje repertuarowe w tanecznym ruchu amatorskim.

O udział w konkursie proszeni są nie tylko instruktorzy ruchu amatorskiego, ale i wszyscy miłośnicy tańca.

Zgłoszone na konkurs opracowania kompozycji tanecznych z podkładem muzycznym, omówieniem kostiumu i oprawy plastycznej, powinny być dostosowane do możliwości większości zespołów amatorskich.

Formy kompozycji tanecznych mogą być dowolne i obejmować:

a/ Polskie tańce ludowe - /układy sceniczne/z zachowaniem

- charakteru przy stylizacji elementów tanecznych, muzycznych i ewentualnie kostiumów.
- b/ Obrzędy, zwyczaje ludowe i miejskie w formie widowiskowej - scenicznej i plenerowej, z zachowaniem autentyzmu folklorystycznego przy dopuszczalnej stylizacji.
 - c/ Obrazki taneczne, widowiska o tematyce współczesnej, posiadające aspekt wychowawczy.
 - d/ Obrazki, scenki pantomimiczne dla pojedynczych i zbiorowych wykonawców.
 - e/ Tańce rosyjskie i radzieckie
 - f/ Tańce innych narodów
 - g/ Tańce charakterystyczne
 - h/ Tańce tematyczne
 - i/ Tańce towarzyskie
 - j/ Tańce współczesne
 - k/ Repertuar dziecięcy
 - l/ Libretta i scenariusze z muzyką.
-

Nadesłane kompozycje powinny odpowiadać następującym wymogom:

- czas trwania tańca do 5 min.
 - czas trwania widowiska do 25 min.
 - stylizacja tańca wymaga i zobowiązuje do stylizacji muzyki
 - opis kompozycji tanecznych powinien zawierać: opis kroków i figur z rozbiorem na takty, rysunki przestrzenne, podkład muzyczny, projekty kostiumu, oprawy plastycznej, rekwizytu oraz przewidziane środki audiowizualne.
- Dopuszcza się także kinetograficzny system zapisu.
-

Ilość nadesłanych kompozycji tanecznych jest dowolna.

Do nadesłanej i opatrzonej godłem kompozycji tanecznej dołączyć należy zalakowaną kopertę opatrzoną tym samym godłem, wewnątrz której znajdować się powinno imię, nazwisko i adres autora kompozycji.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 października 1973 r.
/decyduje data stempla pocztowego/.

Prace należy nadsyłać na adres: Wojewódzki Dom Kultury w Gdańsku, ul. Korzenna 33/35 z dopiskiem na kopercie - "RONDO".

Jury powołane przez organizatorów przyzna następujące nagrody:

- I nagroda - 5.000 zł.
- II nagroda - 3.000 zł.
- III nagroda - 1.500 zł.

Jury posiada prawo zmiany wysokości i ilości nagród.

Rozstrzygnięcie konkursu i ogłoszenie wyników nastąpi w miesiącu grudniu 1973 r.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do opublikowania nagrodzonych kompozycji w Informatorze WDK - "Ziemia Gdańska" lub w oddzielnym wydawnictwie.

Organizatorów nie obowiązuje zwrot nadesłanych prac.

Interpretacja niniejszego regulaminu należy do organizatorów.

S P I S T R E Ś C I

str.

FAKTY I PROBLEMY:

1. Pieśń gminna	Andrzej Cybulski	5
2. Teoria o podejmowaniu decyzji ..	Stanisław Smoleński	10
3. Informacja, a decyzja w kulturze ..	Tomasz Symonowicz	18
4. Człowiek, któremu się powiodło	Tomasz Parteka	22
5. Teatralny Ruch Amatorski /stenogram dyskusji/.....		27
6. Refleksje nad współczesnym wychowaniem fizycznym /c.d./.....	Krzysztof Zuchora	38
7. Nie tylko na Wybrzeżu - zagadki jazzowego bytu i stylu	Stanisław Danielewicz	46
8. Stadion /wiersz/.....	Krzysztof Zuchora	50
9. Bibliografia pozycji z zakresu organizacji pracy, wydanych w latach 1971-1972	J.J.	51
10. Skoki narciarskie /wiersz/.....	Krzysztof Zuchora	54

Z WARSZTATÓW BADAWCZYCH:

1. Powiatowa kadra kulturalno- oświatowa	Mieczysław Gulda	55
---	------------------	----

WYWIADY, REPORTAŻE, SYLWETKI:

1. Łódzkie spotkania teatralne	Zofia Tomczyk	63
2. O kilku sprawach z Jonaszem Koftą	S.D.	65
3. Z dziejów drukarstwa gdańskiego...	Kazimierz Babiński	68

INFORMACJE, KRONIKA:

1. Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr K.O. w Gdańsku	Stanisława Brąglewicz	75
2. Państwowe Zaoczne Studium Oświaty i Kultury Dorosłych	Stanisława Brąglewicz	78
3. Program WODK - 1973	Anna Kościelecka	83
4. Regulamin konkursu na scenariusz imprezy związanej z dziejami nauki polskiej		85
5. Zestawy filmów krótkometrażowych do tematu: historia nauki i oświaty		86
6. Jubileusz 15-lecia GTPS	Tadeusz Rogowicz	88
7. Teatrzyk muzyki "Bemol"	Tadeusz Rogowicz	91
8. "Światło i dźwięk" w "Szachach" J.Kochanowskiego	Hanna Witucka	92
9. Regulamin Ogólnopolskiego Turnieju Szachowego o "Złotą Wieżę"		99
10. "Ziemia Gdańska" w 1972 r./bibliografia/		104

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1215 EAST 58TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637
TEL. 733-4331
TELETYPE 733-4331
FAX 733-4331
INTERNET WWW.CHICAGO.EDU
LIBRARY@CHICAGO.EDU

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1215 EAST 58TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637
TEL. 733-4331
TELETYPE 733-4331
FAX 733-4331
INTERNET WWW.CHICAGO.EDU
LIBRARY@CHICAGO.EDU

2.1.1.1.1.1

W D A W S K A

105